



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



Znowu jesień park mgłą skryła
Jak co roku
Znowu bielą, tą przed śnieżną
Zażółciła liście
Jak co roku
Trochę słońca, trochę deszczu
Jak co roku
Zanim zima zmrozi wszystko
Jak co roku
Do przednówka więc dotrwajmy
Jak co roku
Wrednym losom się nie dajmy
Jak co roku
I zapalmy znicz na grobie przyjaciela

JKK

PAŹDZIERNIK 2022

„Trumwirat

- o zebraniu delegatów
- napisano do Piotra Iwata

Wiciński

- o wydmuszcze

Kostrzewski

- o rachunku za represje
- o waloryzacji

Rapicka

- o esbecji historycznie

Makowski

- o październiku

Szymański

- o Inowłodzu, Inowłodzi

Bottoms

- o *nordic walking*

Malicki

- o darze dla bohaterów
- o tym co pozostało

Trzeciecki

- „Pinus”

Szymański

- o drogach do Elbląga

Kielar

- o umierających budowlach

Wybieralska

- o rajdach własnych
- o bliźnach tajnych cd.

Jastrzębski

- o demolce
- o zabijaniu
- o sennych koszmarach

Kowalewicz

- o zebraniu delegatów
- o tym co było w VI kadencji



Spis treści miesięcznika

- [4. Od Redakcji](#) – [Jerzy K. Kowalewicz](#)
[6. Sprawozdanie ZOW SEiRP w Olsztynie za lata 2018-2022\)](#) – [Jerzy K. Kowalewicz](#)
[7. „Triumwirat” przy tym był](#) – [Mieczysław Malicki](#)
[10. List otwarty do Przewodniczącego FSSM RP](#)
– [„Triumwirat”](#)
[14. Tak się kończy propagandowa wyduszka](#)
– [Bartosz Wiciński](#)
[15. Pismo MSWiA do posła Adama Szłapki](#)
– [Dorota Jęda](#)
[16. Rachunek za dezubekizację](#)
– [Leszek Kostrzewski](#)
[18. eSBecja z końca lat 90’ i lat dwutysięcznych](#)
– [Sylvia Rapicka](#)
[21. Waloryzacja emerytur](#) – [Leszek Kostrzewski](#)
[23. Październik jak każdy miesiąc... no prawie.](#)
– [Bohdan Makowski](#)
[26. Ten Inowlódz, czy ta Inowlódz](#)
– [Marcin Szymański](#)
[30. Siedem powodów, dla których nordic walking jest lepszy od zwykłego spaceru](#) – [Lindsay Bottoms](#)
[31. Koszmarny sen](#) – [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
[34. „Pinus”](#) – [Wojciech Trzeciecki](#)
[36. Tańce](#) – [Zdzisław Wnukowicz](#)
[37. Autorzy bohaterom](#) – [Mieczysław Malicki](#)
[38. Uczmy dzieci zabijać!](#)
– [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
[40. Wszystkie drogi prowadzą do Elbląga cz. 8.](#)
– [Karol Szymański](#)
[43. Budowla, która umiera](#) – [Zbigniew Kielar](#)
[45. To co pozostało](#) – [Mieczysław Malicki](#)
[46. Raid nr 10. \(Z\)Dolny Śląsk. Zamek Grodziec](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[47. Raid nr 11. Konstytucja jak chleb!](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[48. Raid nr 12. \(Z\)Dolny Śląsk. Pałac Kliczków](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[49. Raid nr 13. \(Z\)Dolny Śląsk. Bolesławiec](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[50. Raid nr 14. \(Z\)Dolny Śląsk i "Niebieski Burak"](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[51. „Tajne bliźny” cz. 13](#) – [Aneta Wybieralska](#)
[58. „Demolka”](#) – [Janusz Maciej Jastrzębski](#)



W sieci:

KOMENTARZ

Dot. postawy części radców prawnych Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA występujących w roli pełnomocników procesowych Dyrektora ZER w sprawach o wysokość świadczeń emerytalnych zmniejszonych na podstawie ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r.

Opracowanie przydatne do formułowania odpowiedzi na apelację Dyrektora ZER

[Strona zorientowana na problemy emerytów służb mundurowych, którzy zostali pokrzywdzeni przez państwo wolnej Polski \(zbfso.pl\)](#)

Rozbudowany tekst o „porażce dezubekizacyjnej” z dodatkowymi linkami historycznymi
[Porażka ustawy dezubekizacyjnej. Ministerstwo wypłaca setki milionów złotych - Wiadomości \(onet.pl\)](#)

Galeria fotogramów z VII Zebrania Delegatów SEiRP w Olsztynie
<https://photos.app.goo.gl/KXC44R3LMzUkawMf9>

Pamiętajmy o tych co już odeszli do „lepszego świata”
[Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej \(fssm.pl\)](#)

UWAGA!

Wniosek o przyznanie świadczenia socjalnego i Oświadczenie o dochodach rodziny osoby uprawnionej... można pobrać ze strony www KWP w Olsztynie: [Fundusz socjalny emerytów policyjnych - Policja Warmińsko-Mazurska](#) lub w pokoju nr 14 KWP Olsztyn.

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

PRZECZYTAJ, ZAPAMIĘTAJ, NIE DAJ SIĘ NABRAĆ!

OSZUŚCI:

- podszywają się pod członków rodziny, policjantów, prokuratorów, przedstawicieli banków lub urzędników,
- dzwonią i informują o wypadku lub innym tragicznym zdarzeniu z udziałem członka rodziny i potrzebie natychmiastowej pomocy finansowej lub - jako policjanci bądź urzędnicy - mówią o działaniach, do przeprowadzenia których niezbędne są pieniądze rozmówcy,
- wywierają presję na rozmówcę, ponaglają, wzbudzają poczucie zagrożenia po to, by zaoferować „pomoc” w rozwiązaniu tej sytuacji.

Gdy dzwoni do Ciebie ktoś obcy, a tematem rozmowy stają się Twoje pieniądze, bądź bardzo czujny i:

- nie przekazuj ich osobom, których nie znasz,
- nie zostawiaj ich w wyznaczonym przez te osoby miejscu,
- nie przelewaj swoich pieniędzy na inne konto,
- nie wypłacaj pieniędzy z banku,
- nie podawaj swoich danych, haseł, PIN-ów, żadnych informacji o oszczędnościach, trzymanych w domu pieniądzech czy innych dobrach.

**TYLKO OSZUST NAMAŹNIA DO TAKICH DZIAŁAŃ!
NIE DAJ MU SZANSY - ROZŁĄCZ SIĘ! TO JEDYNY SPOSÓB, BY NIE
DAĆ SIĘ ZMANIPULOWAĆ OSZUSTOWI. ROZŁĄCZ SIĘ!**

PRZERWIJ KAŻDĄ ROZMOWĘ TELEFONICZNĄ, PODCZAS KTÓREJ KTOKOLWIEK PROSI CIĘ O TWOJE PIENIĄDZE.

Zawsze możesz oddzwonić do bliskiej osoby, do urzędu, na policję czy na infolinię swojego banku, aby sprawdzić, czy rzeczywiście próbowano się z Tobą skontaktować z tych miejsc.

DZWONI OSZUST! ROZŁĄCZ SIĘ!

FAŁSZYWY TELEFON - ZAGROŻONE OSZCZĘDNOŚCI!

ODBIERASZ TELEFON,
ROZMÓWCA PORUSZA TEMAT
TWOICH PIENIĘDZY,
NAMAŹNIA CIĘ DO:

- PRZEKAZANIA ICH OBCEJ OSOBE
- ZOSTAWIENIA ICH
W OKREŚLONYM MIEJSCU
- WYPŁATY ICH ZE SWOJEGO KONTA
- PRZELANIA NA INNE KONTO

**ROZŁĄCZ SIĘ!
DZWONI OSZUST!**

UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ BEZPIECZEŃSTWA
WEWNĘTRZNEGO

Bezgraniczne Bezpieczeństwo

Projekt nr PL/2020/PR/0110 współfinansowany
przez Unię Europejską ze środków Programu
Krajowego Funduszu Bezpieczeństwa
Wewnętrznego.



Od Redakcji

Media wszelkie donoszą, informują, ostrzegają przed oszustami i różnymi naciągaczami jacy grabią łatwowiernych. W grupie oszukanych zbyt często znajdują się osoby starsze. Osoby, które mimo sędziwego wieku - a może właśnie dlatego - nie utraciły wiary w uczciwość innych osób. Lekkomysłne poddanie się sugestiom jakimi karmi ofiarę naciągacz i zawierzenie im prowadzi do bezpowrotnej straty gromadzonych przez lata dóbr nie tylko finansowych.

Ulotka, jaką Redakcja otrzymała mailem od kolegi Bohdana Makowskiego, prezesa Koła SEiRP w Giżycku, prezentuje najczęstsze preteksty jakimi posługują się oszuści.

W tej ulotce znajdziemy także dosyć proste sposoby, by naciągaczowi „nie udało się”, by odszedł z niczym.

Nie docierają do Redakcji wieści, by takimi prymitywnymi sposobami udało się oszustom ograbić emerytów mundurowych i członków ich rodzin - chociaż próbie takiej poddany został niżej podpisany. „Oszust na wnuczka” nie trafił z imieniem, któregoś z mojej męskiej progenitury, więc już na początku spalił plan cały.

Wiele ostrzeżeń, wiele porad i sposobów zachowania w okolicznościach przewidywanych dzia-

łań oszustów i nieostrożnych zachowań osoby starszej znajdziecie Państwo w „Informatorze Olsztyńskiego Seniora” w broszurze redagowanej także przez niżej podpisanego, [Informator\(olsztyn.eu\)](http://Informator(olsztyn.eu)).

Nie bez znaczenia w przypadkach zakupu niepełnowartościowego towaru należy pamiętać o tym, że w takich właśnie przypadkach może pomóc i zwykle pomaga Ośrodek Konsumentki” -

Informator Olsztyńskiego Seniora

2018-01-01

RADA OLSZTYŃSKICH SENIORÓW

Konsumentki, nie jesteś sam



**ZNAJDŹ
SWÓJ OŚRODEK
KONSUMENTKI
na stronie
dlakonsumenta.pl**

UCC

Zgodnie z Ustawą o ochronie praw konsumentów w latach 2019-2020 jest realizowane dzięki finansowaniu ze środków Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

Nieodpłatna pomoc konsumentki

- Masz problem z reklamacją?
- Nie możesz dogadać się z przedsiębiorcą w zakresie reklamacji?
- Nie wiesz czy nie złamano Twoich praw konsumenta?
- Podczas zakupów przez Internet zostałeś oszukany lub produkt nie odpowiada Twojemu zamówieniu?

**NIE WIESZ CO ZROBIĆ?
SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI!**

- ✓ Z pomocy może skorzystać każda osoba fizyczna niezależnie od wieku czy kryteriów dochodowych!
- ✓ Nasza pomoc obejmuje również wsparcie na etapie procesu!
- ✓ Na naszej stronie dlakonsumenta.pl znajdziesz wiele pomocnych materiałów i wzorów pism.

SKORZYSTAJ Z POMOCY JUŻ TERAZ!
Na stronie www.dlakonsumenta.pl znajdziesz najbliższy Ośrodek Konsumentki i odwiedź nas lub zadzwoń

☎ 22 299 60 90
www.dlakonsumenta.pl

Od Redakcji

Z całą pewnością można napisać, że Zebranie Delegatów Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP było ważnym, jeżeli nie najważniejszym zdarzeniem w przerywanej pandemii i lockdownem działalności. Wreszcie, po niemal o rok przedłużonej kadencji wybrano nowe - najczęściej „stare” - gremia zarządzające Kołami Terenowymi i Zarządem Oddziału Wojewódzkiego na Warmii i Mazurach.

Na Zebraniu Delegatów Prezydium ZOW Olsztyn wybrano w następującym składzie.

- Jerzy K. Kowalewicz - prezes
- Andrzej Leszczyński - I wiceprezes
- Wojciech Ostrycharz - II wiceprezes
- Marek Osik - członek prezydium
- Bohdan Makowski - członek prezydium
- Jolanta Olów - skarbnik
- Ewa Napora - sekretarz

Na pierwszym zebraniu prezydium zaproponowano by dokooptować do jego składu kol. kol.:

- Juliana Czajkę
- Bogdana Micka

Na Zebranie Delegatów przybyli zaproszeni goście:

- Antoni Duda - prezes ZG SEiRP
- Leszek Róziecki, mł. insp. - Naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej KWP w Olsztynie
- Ewa Hubacz - Sekcja Socjalna KWP w Olsztynie
- Wojciech Kozłowski - Przewodniczący Komisji Socjalnej przy Komendancie KWP
- Henryk Kolečki - Wiceprzewodniczący NSZZ Policji Regionu Olsztyn
- Arkadiusz Hasiuk - Przewodniczący Związku Emerytów i Rencistów Prewencji
- Eugeniusz Jagiełłowicz - doradca ZOW
- Mieczysław Malicki - korespondent Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego.

Wybrano także członków Komisji Rewizyjnej, delegatów i ich zastępców na Krajowy Zjazd Delegatów SEiRP

To co najważniejsze na takim jak to Zebraniu, to oczywiście dyskusje, wyjaśnienia, propozycje, uchwały wreszcie:

Podjęto uchwałę o zwiększeniu do 80 gr. za 1 km. samochodem w wyjazdach służbowych;

A także postanowiono odprowadzać odpisy od składek członkowskich jedynie od tych osób które wpłaciły je w okresie sprawozdawczym.

Kol. Antoni Duda - prezes ZG SEiRP w swoich wystąpieniach wyjaśnił wiele w sprawach budzących już od pewnego czasu kontrowersje i różne oceny wielu osób i stowarzyszeń mundurowych w Polsce. Jedną z tych spraw jest głośno komentowana i dosyć skrajnie oceniana „wyjście” SEiRP ze struktur Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych. Wyjście potwierdzone głosowaniem (nikt nie był przeciwny) członków Zarządu Głównego SEiRP. Nie wchodząc w szczegóły kolejny raz zapraszam Państwa Czytelników na stronę: [Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych - Zarząd Główny \(seirp.pl\)](http://StowarzyszenieEmerytówiRencistówPolicyjnych-ZarządGłówny(seirp.pl)) gdzie można zapoznać się z argumentami, które stały u podstaw podjęcia tej dosyć trudnej decyzji.

Andrzej Leszczyński bardzo szeroko i rzeczowo omówił, podając przykłady, odzyskiwania przez emerytów mundurowych i ich rodziny nieprawnie odebranych im części kwot emerytalnych i rent rodzinnych - do szczegółów zapraszam na [stronę 14](#).

Wojciech Kozłowski zdał relację z prac Komisji Socjalnej. Opisał szeroko przyznane zapomogi i refundacje wycieczek, imprez kulturalnych itp. Wszystko o możliwościach skorzystania przez emerytów i rencistów mundurowych z finansowych dotacji znajdziecie Państwo na stronie: [Fundusz socjalny emerytów policyjnych - Policja Warmińsko-Mazurska](http://FunduszSocjalnyEmerytówPolicyjnych-PolicjaWarmińskoMazurska)

Lucjan Fiedorowicz - przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej przedstawił sprawozdania z prac w którym zawarł propozycję udzielenia absolutorium ustępującemu Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie.

Na Zebraniu przedstawił także uaktualniony regulamin działania WKR, który przesłano do oceny Głównej Komisji Rewizyjnej SEiRP.

Henryk Kolečki przedstawił zebranym zakres współpracy z SEiRP i opisał też przygotowania NSZZ Policjantów do demonstracyjnego wystąpienia mającego wymusić podwyżkę płac funkcyjnych.

Po więcej informacji zapraszam na stronę www.nszz.pl: [9 listopada do Warszawy zjadą się policjanci, strażacy, strażnicy graniczni, funkcjonariusze Służby Więziennej i celnicy, by przed Kancelarią Rady Ministrów zademonstrować swoje niezadowolone. Taką decyzję podjęła na dzisiejszym \(20.10.2022 r.\) posiedzeniu Rada Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych.](#)

Nie sposób tak na gorąco opisać wszystkich wypowiedzi i opinii zaprezentowanych. Wszystko zostało pilnie spisane w protokole przez kol. Ewę Napora.

Jerzy K. Kowalewicz



Sprawozdanie
z działalności Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Za okres VI kadencji (lata 2018 - 2022)

I tak oto Szanowni Państwo, Koleżanki i Koledzy! Przeżyliśmy kolejny etap działalności Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, VI kadencja Wojewódzkiego Oddziału SEiRP w Olsztynie dobiegła końca. Jaki ten koniec jest, jakie działania go poprzedziły i co wypełniło minioną kadencję lata. Czas na jego ocenę, na podsumowanie, wytyczenie nowych dróg rozwoju, nowych zadań i celów.

Nie była to łatwa kadencja, przerwana covidem działalność wymusiła odosobnienie i „zamknięcie się”. Było znacznie mniej spotkań integracyjnych. Choć skrzywdzeni represjami funkcjonariusze „za służbę totalitarnemu państwu” odzyskali faktyczne dowody na to, że ich służba taką nie była.

W ciągu ostatniej kadencji skład Prezydium Zarządu Wojewódzkiego, od 8 grudnia 2018 r. uległ pewnym zmianom by przybrać ostatecznie tak skład osobowy:

- Prezes - Jerzy K. Kowalewicz – Koło Olsztyn
- Wiceprezesi - Wojciech Ostrycharz – Koło WSPol Szczytno
- Andrzej Leszczyński – Koło Olsztyn
- Marek Osik/Andrzej Zielonka - Koło Elbląg
- Członkowie: - Julian Czajka – Koło Olsztyn
- Bogdan Micek – Koło Olsztyn
- Sekretarz - Ewa Naporę – Koło Olsztyn
- Rzeczniczka Prasowa: - Jolanta Olów – Koło Olsztyn
- Księgowa - Maria Kowalewicz - Koło Olsztyn

Pandemia i tzw. „naturalne zdrowotne ubytki” doprowadziły do zmniejszenia się liczby członków Kół i rozwiązania Koła w Elku.

Szanowni Państwo!

W czasie kadencji Zarząd Oddziału Wojewódzkiego wiele starań czynił, by wspomagać i ułatwiać trudną przecież egzystencję emerytów i rencistów mundurowych, członków Naszego Stowarzyszenia.

Działania te prowadzono poprzez:

- informowanie o możliwości składania, opiniowanie, odpowiednie przysyłanie wniosków o zapomogi i refundację poniesionych nakładów na (rekreację, kulturę, wycieczki, wczasy i sanatoria), do Wojewódzkiej Komisji Socjalnej przy Komendancie Wojewódzkim Policji w Olsztynie; a także odpowiednio, do Fundacji przy Zarządzie Głównym SEiRP, na koncie której gromadzone są środki (odpisy 1% od podatku indywidualnego) na Organizację Pożytku Publicznego, jaką jest nasze Stowarzyszenie.
 - informowanie i pomoc prawną w możliwości odzyskania utraconych represjami drugiej ustawy rent i emerytur rodzinnych.
- wspieranie integracji środowiska policyjnego przez:
- a. szeroką informację o jej działaniach i ciekawych pomysłach integracyjnych Kół Terenowych w Olsztyńskim Biuletynie Informacyjnym i Biuletynie Informacyjnym Zarządu Głównego SEiRP;
 - b. udział członków Zarządu w posiedzeniach Kół Terenowych na ich zaproszenie.

Koleżanki i Koledzy!

Chciałbym wyrazić opinię i sądzę że ja Państwo podzielicie, że Zarząd Wojewódzki w VI kadencji, nie tracąc dorobku Zarządów poprzednich okresów, wniósł do swoich działań kilka nowych rozwiązań:

- Jednym z najważniejszych jest dalszy rozwój cyfryzacji zarządzania, co powoduje przysyłanie:

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

korespondencja, sprawozdawczości wyłącznie przez adresy mailowe lub MMS.

Sądzę, że w środowisku mundurowych rosnącą poczytnością cieszy się, Olsztyński Biuletyn Informacyjny. Zaczynaliśmy od kilku stron, by po 12 latach zwiększyć ich ilość do ponad 50. Obecne wydanie OBI nosi już 149 numer. Internet, jest teraz głównym nośnikiem wydawniczym naszego miesięcznika i tak lekko licząc dociera do ponad – 1000. odbiorców). OBI publikowane jest na stronach www:

- a. KWP Olsztyn, - [ZW SEiRP - Policja Warmińsko-Mazurska](#)
- b. ZG SEiRP, - [Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych - Zarząd Główny \(seirp.pl\)](#)
- c. FSSM RP, [OBI149.pdf \(seirp.olsztyn.pl\)](#)
- d. BRACHTWA MUNDUROWEGO RP - [OBI Archives - Bractwo Mundurowe RP](#)
- e. ZOW SEiRP Olsztyn - [BIULETYN - rok 2022 \(seirp.olsztyn.pl\)](#)
- f. Facebook: [\(18\) Seirp Olsztyn Prezydium | Facebook](#)

Szczycimy się, doskonałą kontynuacją współpracy z kierownictwem Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie. Przychylności z jaką się spotykamy, tutaj w Olsztynie, przekłada się, na dobre stosunki Kół Terenowych z Kierownikami Jednostek Policyjnych w terenie. Współpracę tę znakomicie ułatwiał, wspierając nasze interesy w KWP każdy z Naczelników Wydziału ds. Kontaktów Społecznych: pan podinspektor Tomasz Stawarski, pani podinspektor Jolanta Szymulewska-Oziera, pan komis. Roberto-wi Brzyckiemu i obecnie: mł. insp. Leszek RÓZIEC-KI

Członkowie Stowarzyszenia uczestniczą w uroczystościach policyjnych zgodnych z ceremoniałem policyjnym (Święto Policji, Dzień Katyński, tradycyjne spotkania oplatkowe, wręczanie sztandarów jednostkom policyjnym).

- możliwość korzystania z pomieszczeń KWP na biuro ZW i poczty specjalnej,
- Koło SEiRP w Nidzicy wynajmuje od lat wielu teren na którym znajduje się ośrodek wypoczynkowy w Jabłonce,

ZOW nawiązał i kontynuuje współpracę z:

- Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Policjantów Regionu W-M
- Zarządem Wojewódzkiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Olsztynie,
- Radą Olsztyńskich Seniorów,
- Delegaturą Warmińsko-- Mazurską Ogólnopolskie-

go Parlamentu Seniorów

- Związkiem Emerytów i Rencistów Straży Granicznej w Kętrzynie
- Kołem Środowiskowym przy KWP Olsztyn ZERiL RP
- Federacją Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP (publikując merytoryczne materiały ze strony: [Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej \(fssm.pl\)](#), współpraca zintensyfikowała się po zmianie Zarządu i objęcia funkcji prezesa Federacji przez Piotra Iwata)
- Bractwem Mundurowym RP (OBI jest sponsorem medialnym Bractwa. 13 osób w Olsztynie otrzymało z od kierownictwa Bractwa przedświąteczne paczki żywnościowe)

Pozwólcie Państwo, że w Waszej obecności serdecznie podziękuję także pani Ewie Hubacz „opiekującej się” z ramienia KWP emerytami mundurowymi. Panią Ewę, która zawsze udzieli informacji o sposobach rozwiązania wielu spraw i problemów socjalno-bytowych.

Koleżanki i Koledzy!

Ustępujący Zarząd Wojewódzki zdaje sobie sprawę, że w tym sprawozdaniu omówiono jedynie część problemów i zagadnień, którymi Zarząd zajmował się w mijającej kadencji. Zostanie to uzupełnione oddzielnymi sprawozdaniami

- Pani Księgowej Oddziału Wojewódzkiego
- Komisji Socjalnej
- Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej

Liczymy na dyskusję, w której odniesiecie się Państwo do zasygnalizowanych w sprawozdaniu spraw i problemów dotyczących działalności Stowarzyszenia, a zwłaszcza poprawie tej działalności dla wspólnego dobra Policyjnego Środowiska Emerytów.

Dziękuję wszystkim Członkom Stowarzyszenia, Zarządom Kół, członkom Zarządu Wojewódzkiego za wysiłek włożony w rozwój naszych struktur.

Członkom Zarządu Oddziału Wojewódzkiego dziękuję za cało kadencyjne wsparcie intelektualne i merytoryczne na co dzień i od święta. Bez Was, bez Waszej pomocy poziom oceny działalności ZOW byłby o niebo gorszy.

Kończąc życzę Wszystkim Państwu jak najlepszego zdrowia i realizacji planów jakie sobie każde z Was założyło.

Jerzy K. Kowalewicz

„Triumwirat” przy tym był!

Uczestniczyłem, (jako ja i przedstawiciel Triumwiratu) w obradach Wojewódzkiego Zebrania Delegatów OW SEiRP w Olsztynie, które odbyło się 14 października br.

Mieczysław Malicki



Na wstępie kilka istotnych uwag.

Oczywiście nie zasiadłem przy stole obrad jako delegat z uwagi na kwestię podstawową. Otóż ja nie jestem członkiem SEiRP. Byłem gościem.

Nie będzie to także dokładna relacja z podawaniem szczegółowych wypowiedzi uczestników, wykazu nazwisk wybranych Koleżanek i Kolegów do pełnienia funkcji na kolejną kadencję, i innych tematów typowych dla protokołów z obrad. Mój udział jak i moje nastawienie do spotkania nie było tego typu.

Kilka tematów jednak ujawnię.

Najważniejsze, co interesowało nas najbardziej (jako Triumwirat), to dalsze pełnienie funkcji prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie oraz funkcji Redaktora Naczelnego Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego (OBI) przez Kolegę Jurka Kowalewicza. Tak! Zostaje.

Jurek został wybrany prezesem ZOW SEiRP w Olsztynie, jak też nadal będzie Redaktorem Naczelnym naszego jedyne w swoim rodzaju OBI!

Ufff!!!

Tu muszę przytoczyć w całości wygłoszony przeze mnie tekst podziękowania, które odczytałem w stosownej chwili obrad. To był nasz wspólny tekst, jako życzenie-oświadczenie Triumwiratu.

Oto on:

„Dziękuję za zaproszenie mnie na Wojewódzkie Zebranie Delegatów Olsztyńskiego SEiRP. Tym samym za możliwość spotkanie tutaj Koleżanek i Kolegów, których już od dawna nie miałem okazji spotkać.

Jest dla mnie niezwykle ważnym świadomością uczestniczenia w wydarzeniu tak istotnym dla sro-

dowiska rencistów i emerytów policyjnych regionu warmińsko-mazurskiego.

Życzę Wam wszystkim owocnych obrad, wyboru świetnych i zaangażowanych organizatorów, którzy będą godnie reprezentować nasz region w gremiach nadrzędnych.

Dziękuję także Jurkowi za pomysł i realizację przedsięwzięcia, któremu na imię Olsztyński Biuletyn Informacyjny – OBI. A minęło, Koleżanki i Kole-dzy, już ponad 12 lat od dnia 21 maja 2010, gdy na IV Plenarnym Zjeździe Delegatów w Olsztynie Jerzy Klemens Kowalewicz został wybrany Prezesem Zarządu Wojewódzkiego SEiRP, i zapowiedział powołanie do życia periodyku wydawanego przez olsztyński SEiRP.

Jureczku!

Dziękując Ci za to pismo i życząc kontynuacji świetnej tradycji, zapachu wydawniczego oraz determinacji, mam zaszczyt przekazać szczerze i serdeczne słowa sympatii od moich (i Twoich) Przyjaciół: Anety Wybieralskiej z Wrocławia i Marcina Szymańskiego z Tomaszowa Mazowieckiego, czyli dwojga członków grupy pod nazwą Triumwirat, do której też mam zaszczyt należeć, a która powstała dzięki „spotkaniom” na łamach OBI.

Na kontynuacji wydawniczej OBI zależy nam najbardziej, bo obecnie ten miesięcznik jest jedynym i niepowtarzalnym bytem medialnym istniejącym w kraju w środowisku rencistów i emerytów mundurowych.

Najważniejszym elementem wyróżniającym OBI jest jego niezależność, otwartość na dyskusję oraz polemikę, jak też różnorodność tematyki publikowanych artykułów, felietonów, reportaży, nawet wierszy i fragmentów powieści. OBI spełnia funkcję informacyjną, nadto uczy i bawi.

Wszystko to jest, było i będzie możliwe dzięki ogromnemu wkładowi pracy i czasu Jurka oraz jego prze-miłej Małżonki Marii, której również składam serdeczne podziękowania. Ponieważ bez Ciebie, Mario, nie byłoby takiego wspaniałego Jurka!

Dziękuję, Pozdrawiam Was serdecznie, Mietek Malicki.”

*

Nasze zdanie co do niepowtarzalności OBI wcześniej w swoim wystąpieniu zawarł także przewodniczący ZG SEiRP Antoni Duda, który był gościem olsztyń-

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

skiego zebrania. Miałem przyjemność wymienić z nim więcej niż jedno kurtuazyjne zdanie.

Przewodniczący Duda kilka razy nawiązywał w swoich wystąpieniach do OBI, co znaczy, że jest ono dostrzegane. I ta świadomość wystarczy nam, jako trojgu z autorów tekstów publikowanych w OBI.

*

Państwo Maria i Jurek Kowalewicz pozwolili mi na sfotografowanie się z nimi, co poczytuję sobie za zaszczyt. I bardzo za to dziękuję.

Maria Kowalewicz w środku, od prawej Jurek Kowalewicz, z lewej prezes Koła SEiRP w Lidzbarku Warmińskim Lucjan Fiedorowicz i w środku Mieczysław Malicki (*foto niżej—przyp. JKK*)

*

Jurek otrzymał upominek od ZG SEiRP w postaci eleganckiego zegarka z okolicznościowym grawerunkiem. Nie wiem, czy cena tegoż jest równa lub bliska innym zegarkom kupowanym lub otrzymywanym przez krajowych polityków (niby elity), ale nie cena jest najistotniejsza, a szczerzy, przyjacielski gest.

I tyle „ad” spraw ważnych. Teraz natomiast będzie o tematach najważniejszych, albowiem dla nich tutaj byłem.

Oto usłyszałem szczerze i serdeczne słowa podziękowania za przyjęcie w szeregi SEiRP i wymierne wsparcie dla tych, których dotknęły ustawy dezubekizacyjne z lat 2009 i 2016. Wyraził je Andrzej Leszczyński, jeden z moich dawnych służbowych kolegów. Andrzej był i nadal jest (wybrany na kolejną kadencję) członkiem Prezydium ZOW SEiRP w Olsztynie, a także, co mogę z radością wyjawić, delegatem na Krajowy Zjazd SEiRP.

Dziękuję Tobie, Andrzej, za to, co zrobiłeś i nadal czynisz dla skrzywdzonych Koleżanek i Kolegów. Dziękuję innym, którzy postąpili podobnie!

Świadomie nie ujawnię niczego, co powiedział przewodniczący ZG SEiRP Antoni Duda odnośnie powrotu SEiRP na łono Federacji SSM RP.



Dlaczego? Ano dlatego, że nie czuję się upoważniony do omawiania, ujawniania, wypowiadania się w tak ważnym temacie. Zapewne ten temat zostanie szeroko omawiany oraz poddany dyskusji na zaplanowanym jeszcze w tym roku Krajowym Zjeździe SEiRP. Omawiane i dyskutowane (co najważniejsze) we własnej, wolnej od „falszywych doradców i przyjaciół” atmosferze.

Czego Wam, Delegaci, serdecznie życzę.

*

Ku mojej radości w Olsztynie spotkałem wcale liczne grono moich Kolegów i Koleżanek, z którymi służyłem, lub których znałem z racji współpracy przed i po 1990 r.

Rozmawiałem – krócej lub dłużej - z prezesami kół w: Biskupcu, Braniewie, Giżycku, Kętrzynie, Lidzbarku Warmińskim, Moragu, Mragowie i Nidzicy (z byłem już prezesem Januszem Zareckim, który zrezygnował u siebie z kandydowania na następną kadencję).

Tematem tych rozmów było:

- ubywanie członków i brak napływu nowych, jako tendencja występująca we wszystkich kołach w regionie (zapewne także podobną zaobserwowano w innych regionach);
- brak chętnych do pełnienia funkcji w aktywie zarządzającym kołami lub też w strukturach wyższych stowarzyszenia;
- pozyskiwanie środków finansowych na działalność kół, na sfinansowanie przedsięwzięć, które mogą uatrakcyjnić przynależność do stowarzyszenia i wypracowanie sposobu zachęty do wstępowania nowych członków.
- Generalnie większość rozmówców akcentowało, że w ostatnich wyborach stosowano wobec nich (dotychczasowych prezesów kół) formę szantażu, i twierdzono, że koło bez dotychczasowego aktywu przestanie istnieć. No to na takie dictum wyrazili zgodę na wybór na kolejną kadencję.

*

Bohdan Makowski syn Władysława (przepraszam, ale tak się podpisujesz) - prezes Koła SEiRP w Giżycku, zapalony historyk spisujący dzieje pierwszych i kolejnych struktur Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na terenie powiatu giżyckiego oraz regionu Warmii i Mazur, także kolekcjoner i autor zeszytów historycznych (uchwałą ZOW SEiRP w Olsztynie uzyskał roczną dotację na wydawane pisma w wysokości 300 zł – tak! słownie: trzysta)) wydaje także własnym sumptem okolicznościowe kilkustronicowe „poradniki” np. o przygotowaniu

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

wędzonek mięsnych. W ten sposób Bohdan uatrakcyjnia członkom koła w Giżycku przynależność do stowarzyszenia. To jest tylko jedna z koncepcji, które stosuje Bohdan, bo sfera działalności giżyckiego koła jest daleko obszerniejsza. I jako jedyny Bohdan propaguje swoje formy aktywizacji na łamach OBI. Wielu prezesów kół ma bardzo ciekawe koncepcje w tym zakresie. Wielu ma wręcz znakomite pomysły na pozyskiwanie środków finansowych. Tyle że, Panowie, kisicie to w sobie lub w kołach, a nie propagujecie na region i dalej. A OBI jest czytane w całym kraju.

Piszcie więc, na bogów słowiańskich, greckich i skandynawskich, o swoich sprawdzonych pomysłach i koncepcjach. Ukazujcie, chwalcie się innym, niech to powielają. Dla dobra całego środowiska. Piszcie o tym w OBI.

Nie spodoba się to dla wielu z naszych, ale w rozmowach stwierdziłem, że Wy po prostu nie czytacie swojego, naszego, olsztyńskiego OBI. Testowałem Was rzucając temat, który był poruszany na łamach OBI, a Wy mówiliście, że tematu nie znacie. Przecież pismo wydawane jest o Was i dla Was.

Jurku, w tym miejscu chciałbym zawnioskować, abyś zobowiązał Kolegów Prezesów do napisania czegoś chociażby raz na kwartał. Tekstu z przepisem i wzorcem dla innych. A to w aspekcie uatrakcyjnienia spotkań (aby przyciągać nowych członków); zdobywania środków finansowych, uatrakcyjnienia stowarzyszenia.

Dziękuję, że mnie gościliście. Pozdrawiam serdecznie, łączę wyrazy szacunku,

Mietek Malicki 2022 10 15

Nijak mi ominąć miłego dla mnie osobiście faktu, że Nasza, całego olsztyńskiego zespołu praca integracyjno-prawno-edycyjna została zauważona w Stowarzyszeniu. Takie też zdanie wyraził kol. Antoni Duda - przewodniczący ZG SEiRP wręczając nagrodą w postaci zegarka.



Jerzy K. Kowalewicz

**Włodzimierzowi Wakulukowi
ex Komendantowi Powiatowemu Policji w Lidzbarku Warm.
wieloletniemu członkowi Koła SEiRP**

**wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Mamy
składają Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Lidzbarskiego Koła**

**Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.
Mama naszego Kolegi zmarła 14 października 2022 r prze-
żywszy 107 lat.**

Była najstarszą mieszkanką Lidzbarka Warmińskiego."

Zarząd Lidzbarskiego Koła SEiRP





Pan Piotr IWAT

Przewodniczący

Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP

Szanowny Panie Przewodniczący!

Kilkakrotnie i różnymi kanałami próbowaliśmy (nieoficjalnie i oficjalnie, w tym na łamach OBI) kierować do Pana różnorakie uwagi (sugestie, wnioski, spostrzeżenia) oraz informacje dotyczące środowiska byłych emerytów. A to mając na uwadze dobro i interes całego środowiska służb mundurowych, w rozumieniu dbałości o jego podstawowe interesy, uczciwość wobec byłych funkcjonariuszy (zwłaszcza „represjonowanych”), dążenie do porozumienia oraz zaprowadzenia zgody. Co najistotniejsze, konsekwentne zmierzanie do integralności całego środowiska.

Nadmieniamy, że wspomnianą integralność środowiska, a dokładnie zwartość oraz jednogłośność wszystkich stowarzyszeń mundurowych ze szczególnym uwzględnieniem przywrócenia zgody ze Stowarzyszeniem Emerytów i Rencistów Policyjnych, które od dwóch lat działa już poza Federacją, postrzegamy jako główny cel działań wybranego demokratycznie Pana Przewodniczącego (Piotra Iwata) oraz wszystkich członków Zarządu Federacji.

Nie zapominamy, co oczywiste, o aplikujących do tego grona innych stowarzyszeniach, działających jeszcze poza strukturami FSSM. Wszakże jedynie pod warunkiem, że rzeczywiście chcą one z Federacją współdziałać (współpracować) i wyznają tożsame wspólne idee, uznają obowiązujące zasady, jak też nie mają zamiaru ich kwestionować.

Panie Kolego Przewodniczący,

Nasze uwagi wyrażaliśmy nie tylko w tekstach felietonów i komentarzy publikowanych na łamach OBI, ale też przesyłaliśmy bezpośrednio (do Pana i do Zarządu) wiele „konkretów” z sugestiami koniecznych zmian pro publico bono. (Korzystając z dostępnych kanałów komunikacji).

Wyrażaliśmy nasze delikatne uwagi, że Federacja nie może pełnić tylko i wyłącznie roli sztabu generalnego i wodza (roli przywódczej w stylu KC nieboszczki PZPR), a raczej przejawiać trend nadrzędny (statutowy): dążenie do zgody, konsolidację, wzmocnienie znaczenia środowiska, pomoc najbardziej potrzebującym, wspieranie środowiskowej kultury. A to między innymi poprzez prze-

rzystość działań. Jawność, transparentność.

Mówiąc ogólnie, FSSM powinna przykładem świecić po mundurowych skostniałych, zabetonowanych i tracących konserw „oczach”.

Tego natomiast nadal nie widać w bieżącej działalności Federacji. Jakby cały czas FSSM RP była na etapie organizacji.

Przypomnijmy. Od końca maja br. mamy nowy Zarząd, i nowego Przewodniczącego. A na stronie Federacji nie ma nic, co świadczyłoby o istnieniu (lub w ogóle woli tworzenia jakichkolwiek koncepcji, idei) działań Federacji. (A nie. Przyznajemy. Ostatnio pojawiło się szereg komunikatów o współpracy z Dyrektorem ZER).

- Czy te inne przejawy aktywności są tak tajne, czy nie ma ich w ogóle?

*

Strona www.

Obecnie wydaje się, że Federacja stosuje taktykę nazywaną wśród ludu „rozmienianiem na drobne”. Nadal niezbyt widać, aby w Zarządzie dokonano podziału zadań i obowiązków. Nadal nie wiemy – my, szeregowi emeryci resortowi, potencjalni beneficjenci korzyści wynikających z konsolidacji środowiska oraz płatnicy składek, skąd pochodzą członkowie zarządu, (prezydium, komisji rewizyjnej), jakie funkcje piastowali w strukturach macierzystych, na jakim polu są aktywni obecnie. (A może nadal piastują? Do tego zagadnienia odniesiemy się za moment).

Strona Federacji nadal nie jest atrakcyjna dla ludzi z naszego środowiska. Choćby przez to, że rzadko cokolwiek interesującego tam się pojawia. Uważamy, że internetowa strona Federacji (każdej organizacji) to witryna. Wizytówka.

(Proszę zaprzestać podkreślania obecności Federacji na FB. Nie każdy z nas ma profil, nie każdy śledzi grupy, wielu z nas wręcz unika tego medium. W żadnym razie nie schodźcie z FB, bądźcie tam aktywni, ale najważniejsza, koronna, jest Wasza - trzeba przyznać, że bardzo uboga - strona).

*

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

Zespół prawny.

Działająca w Federacji Komisja Prawna (Zespół) ma niekwestionowane zasługi w zakresie przygotowywania szablonów i wzorów służących represjonowanym do składania skarg do ZER w zakresie walki ze skradzionymi nam rentami i emeryturami, a to w wyniku działania ustaw 2009 i 2016. Co do tego nie wnosimy uwag, pochwalamy działania. Ba, mamy wiedzę, że wielu kolegów skorzystało z formularzy zamieszczonych na stronie Federacji.

Ale chyba nie w tym rzecz, Szanowni Państwo i Państwo Przewodniczący, aby na koniu starych zasług jechać nadal, i głosić chwałę. Życie poszło dalej, sprawy emerytowanych mundurowych także. Wielu przeszło (pomyślnie lub nie) etapy w SO i SA, otrzymało część zagrabionych pieniędzy. Nadal istnieje pilna (!) potrzeba wspierania nas Waszymi poradami prawnymi, jednak dostosowanymi do bieżących potrzeb.

Nie czas także na podkreślanie wielkości zasług Federacji (Komisji Prawnej) ponoć większych jak np. w SEiRP. Tu nie ma miejsca na współzawodnictwo. (SEiRP też ma wielkie zasługi na tym polu, realnie pomaga, wspiera).

Potrzebne są nowe formularze, nowe porady, a nie pieniaczenie się o pietruszkę.

*

Rozmowy z ZER MSWiA.

Nie sądzimy, że zasadne jest też tłumaczenie się z prowadzenia rozmów z Dyrektorem ZER, które – jak sami piszecie na platformie www, nic nie wnoszą, bo żadna ze stron nie zmienia swojego zdania, każda pozostaje na pierwotnym stanowisku. Co do pryncypiów.

Nie oczekujemy też od Pana, Panie Przewodniczący, występowania i wygłaszania „prawd” absolutnych w tym zakresie. Że coś można wskórać, że rozmowy pomogą w sprawach dla nas ważnych. To Pan (i Zarząd FSSM RP) ma nas wspierać, walczyć o nas i o nasze pieniądze.

Tak, to „polityka”, rozmowy, wymiana uprzejmości, nakreślenie stanowisk. Wzajemne „macanie” interlokutorów. Rozumiemy.

Ale stojąc z boku odnosimy jedynie wrażenie, że spotkania mają na celu sprytnie pozyskiwanie informacji o zamiarach naszego środowiska, zdobywanie sobie wiernych, poddanych „przyjaciół” i zaplecza, gdyby po kolejnych wyborach parlamentarnych opo-

zycja przejęła władzę i zdecydowała się usunąć ze stanowiska obecną dyrektorkę Zakładu. Reasumując, te Pańskie (Wasze) rozmowy irytują nas. Niczego Pan tam nie załatwi, pani Zdrodowska natomiast rozgrywa tę partię znakomicie. Jest już prawie na etapie: szach i mat.

Znamy Pana stanowisko w powyższej kwestii, wyartykułowane na stronie FSSM RP w drugiej połowie września br. Oraz późniejsze. Uważnie zapoznaliśmy się nim, przedyskutowaliśmy. Zostało to napisane zgrabnie, elegancko. Jednakowoż jest to kolejny Pański ukłon w kierunku ZER, natomiast bynajmniej nie w naszym. Do Zakładu nie można się dozwonić, pisemne prośby rozpatrywane są dłużej niż wynika to z przepisów prawa (Kpa), lub ignorowane. Nie ustala fala wnoszonych przez nich apelacji (i kasacji) od sprzyjających nam rozstrzygnięć sądowych.

Takie są realia, Drogi Panie Piotrze. Proszę to prze-myśleć oraz pochylić się nad naszym głosem.

(Cyt:)

„Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, w której skład wchodzi (między innymi) stowarzyszenia wywodzące się ze służb mundurowych MSWiA, od dłuższego już czasu współpracuje z Zakładem Emerytalno-Rentowym tegoż ministerstwa. Jest to obecnie możliwe dzięki otwartości kierownictwa ZER-u na rozmowy z przedstawicielami Federacji. Wspólne spotkania pozwalają na wyjaśnienie w wielu przypadkach zawiloci przepisów prawa regulujących wypłatę należnych świadczeń.

Należy przy tym pamiętać, że organ ten nie tworzy prawa, ale jest zobligowany do jego egzekwowania - w tym także przepisów ustawy zaopatrzeniowej z 16 grudnia 2016 roku. Wiele problemów z zakresu procedury i biegu spraw osób pokrzywdzonych tą ustawą, które toczą się przed sądami okręgowymi i apelacyjnymi w całej Polsce, mogą być i są przedmiotem przedstawiania wzajemnych stanowisk. W wielu przypadkach pozostajemy przy własnych prawnych stanowiskach. Nie znaczy to jednak, że nie mamy rozmawiać, gdyż najgorszym byłby brak dialogu.

Pamiętać też należy, iż Federacja to Stowarzyszenia ją tworzące, to tysiące emerytów służb mundurowych w większości przypadków nie objętych ustawami represyjnymi. Zgodnie ze Statutem Federacji zobligowani jesteśmy reprezentować interesy wszystkich członków stowarzyszeń wchodzących w

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

skład Federacji wobec władz ustawodawczych i wykonawczych Rzeczypospolitej Polskiej, między innymi w zakresie uprawnień emerytalno-rentowych, co od lat czyniliśmy i nadal czynić będziemy.”

Aspiracje polityczne.

Czas najwyższy, Kolego Przewodniczący, aby określić się (publicznie), czy nadal przejawiasz aspiracje polityczne. O ile chcesz kandydować na posła do Sejmu RP, to ujawnij to w najbliższym czasie. Oraz, optymalnie, określ, z listy jakiej partii (i jakiego okręgu wyborczego) zamierzasz to zrobić.

Poza tym my oczekujemy, że na stronie FSSM wyjawione zostaną nazwiska wszystkich naszych Kolegów (jak również członków ich najbliższych rodzin) kandydujących z konkretnych ugrupowań opozycyjnych do Sejmu i Senatu RP. (Oraz, co oczywiste, do wyższych struktur samorządowych). Chcemy wiedzieć, ponieważ to ułatwi nam wybór kandydata. Albowiem będziemy zachęcać do uczestniczenia w wyborach oraz do oddania głosu przeciwko obecnej władzy. Tej samej, która wyrządziła realną krzywdę nam – całemu środowisku. Która zamordowała polską policję, wojsko, służby specjalne. Zhańbiła, splamiła krwią polski mundur, który wszyscy nosiliśmy z dumą.

Miło byłoby wiedzieć, kto zaprezentuje nas godnie, kto będzie dbać o nasze interesy. I na tę osobę oddamy nasz cenny głos.

*

Środki budżetowe.

W łonie samego Zarządu Federacji dostrzegamy nietypowe ruchy (albo domyślamy się takowych, ponieważ brak informacji to także informacja), które mogą (ale nie muszą) świadczyć o wielkich różnicach zdań. Na temat pieniędzy właśnie.

Krytycznie odnosimy się do wspierania przedsięwzięć sponsorowanych przez inne gremia (w tym nie związane z FSSM), zwłaszcza wówczas, gdy kwota wsparcia na organizację przeznaczona jest na wcześniej nieznane cele szczegółowe, a potem przekracza uzyskane „przychody” lub inne zyski pozafinansowe. Nie ma naszej zgody na wydawanie funduszy na „balety”. Oczekiwaliśmy adekwatnych (transparentnych) informacji o faktycznej pomocy potrzebującym. (Materialnej, prawnej, rzeczowej itp.).

*

Transparentność a konflikt interesów.

Jako Federacja powinniście świecić przykładem poprzez wprowadzenie zasady, (niekoniecznie spisanej w Statucie, choć byłoby miło), że członek Zarządu jakiegokolwiek organizacji wchodzącej w skład w Federacji rezygnuje w niej z funkcji przewodniczącego (prezesa) lub wiceprzewodniczącego (wiceprezesa), a pozostaje zwykłym członkiem jej Zarządu. Wówczas może poświęcić się realizacji zadań tylko w obrębie Federacji oraz na jej rzecz. To samo dotyczyć powinno członków Zarządu FSSM RP, którzy zostają (post factum) powołani do struktur ścisłych zarządów organizacji aplikujących do Federacji. Według nas, pełnienie podwójnych, nawet potrójnych funkcji, (a zdarzają się takie przypadki), to konflikt interesów. Nadto zaistniała sytuacja rodzi wiele pytań oraz niepotrzebne emocje. W tym: podejrzenie o nepotyzm, stronnictwo, działanie na szkodę ogółu, lobbowanie za swoją organizacją macierzystą. Próby wywarcia nacisku na Federacji.

Niepokoje nas powyższy trend, nadto uważamy, że jest on tożsamy z obecną sytuacją społeczno polityczną kreowaną przez partię rządzącą.

*

SEiRP i jego powrót do macierzy

Drogi Kolego Przewodniczący,

Stoimy na stanowisku, że jednym z priorytetowych zadań Federacji jest poszerzenie szeregów o SEiRP, który onegdaj wystąpił z kilku powodów. Prawie wszystkie te przyczyny ustały. Pragniemy, co podkreślamy z całą stanowczością, by reprezentowane (i kierowane) przez Kolegę gremium było silne, zwarte oraz skuteczne. Należy zrobić wszystko, by podczas negocjacji i konstruktywnych spotkań nakłonić do powrotu tę, bodaj najliczniejszą, organizację zrzeszającą emerytów mundurowych.

Wydaje się nam, że zamieszczenie linku do Biuletynu SEiRP i do OBI to jednak zbyt mało, by sprostać zadaniu. Nadmieniamy, że za "chwilę" odbędzie się Krajowy Zjazd SEiRP, na którym wybrane zostaną nowe władze. Obecnie trwają walne zgromadzenia zarządów okręgowych i wojewódzkich.

Czy poczyniłeś, Panie Kolego Piotrze, jakieś kroki w tym kierunku? Na przykład, aby nawiązać przyjacielskie relacje i zostać zaproszonym na ten ważny Zjazd? Chociażby jako gość?

*

Szanowny Panie Przewodniczący,

My, piszący ten tekst, nie dostąpiliśmy zaszczytu zasiadania w zarządach jakiegokolwiek organizacji

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

zrzeszającej emerytów mundurowych. Obecnie nie jesteśmy także aktywnymi członkami żadnej z nich. Dość powiedzieć, że nie rościmy wielkich oczekiwań oraz nieuzasadnionych pretensji. Jesteśmy starszymi się skromnymi emerytami, nie stać nas na podstawowe potrzeby.

Co rusz natomiast spotyka nas zawód. Ujmując sprawę kolokwialnie, nie jesteśmy poważani, szanowani, słuchani. To przykre. W Panu i Pańskim deklaratywnym pierwotnym podejściu do zarządzania Federacją, zwłaszcza po świetnie sformułowanym expose', pokładaliśmy ogromne nadzieje. A to, że wreszcie skończy się środowiskowy nepotyzm, swary, „wojenki podjazdowe” oraz rządy, (Pan wybacz), „starych trepów”. Że środowisko byłych mundurowych stanowić będzie zwartą, zgodną siłę społeczno-polityczną, poważaną przez młodsze pokolenie, uwzględnianą jako doświadczony w boju głos doradczy.

Przyznajmy, że z tygodnia na tydzień spotyka nas coraz większe rozczarowanie. Miało być nowoczesne zarządzanie, jest marazm, ustawiczne porównywanie do rządów poprzedników. Miała być siła i konsolidacja, jest zakrawająca na pańszczyznę poddańcza polityka.

Daje się Pan wodzić za nos ludziom małostkowym, ulega pan presji oraz naciskom członków zarządu oraz osobom postronnym.

Proszę wybaczyć, ale my widzimy to właśnie tak. Nadmieniamy, że dane do surowego osądu czerpiemy z dostępnych nam źródeł: Internetu (w tym przeglądanej codziennie strony FSSM RP), FB, artykułów w prasie lokalnej, z plotek. To są także osobiste wycieczki na grupach facebookowych, zbędna i niczego nie wnosząca quasi-dyskusja.

Porównywanie zaś obecnego przewodniczącego Federacji do poprzedniego, wychwalanie tamtego pod niebiosa jest nie tylko niestosowne, nietaktowne oraz krzywdzące (dla obecnego - dla Pana), ale także kłamliwe. Przecież to za sprawą pana Zdzisława Czarneckiego opuściła Federację najliczniejsza zrzeszona organizacja, czyli SEiRP. A uprawiana uprzednio "polityka" (w tym finansowa), stronnictwość, nepotyzm nie powinny stać się cnotą, natomiast trzeba napiętnować ją z całą surowością.

W tym kontekście, może nieco naiwnie, liczymy na transparentność i jawność. Zgodnie z zasadami nowoczesnego zarządzania organizacją.

Właśnie niejawnosć i skrytość Waszych działań, jeśli jakiegokolwiek mają miejsce, jest dla Was samych niebezpieczne, ponieważ może być wykorzystane przez wroga nam siły. W tym przez podły, podstępny szantaż wobec Pana i władz FSSM RP.

*

Kolego Piotrze,

Nasze stanowisko, to swoiste środowiskowe *vox populi*, wyrazić możemy tylko w ten sposób. Na łamach miesięcznika olsztyńskiego SEiRP-u, który mamy zaszczyt współtworzyć jednakcyjnie. Może to Pan przeczyta, może zapoznają się inni członkowie Zarządu FSSM RP. Bylibyśmy radzi, gdyby nasze uwagi dotarły do osób rzeczowych i kompetentnych, za jaką Pana uważamy.

Nadal pokładamy w Panu wielkie nadzieje.

Życząc Panu zdrowia, wytrwałości i wielu sukcesów, łączymy wyrazy szacunku.

*Wrzesień i październik 2022,
Triumwirat: Aneta Wybieralska
Marcin Szymański
Mieczysław Malicki*

Uwaga (Głosa)

Tekst apelu (tu: powyższego listu otwartego) do Pana Przewodniczącego Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych Piotra Iwata powstał pod koniec września br., i był gotów do publikacji w 149 numerze OBI (wrześniowym).

Dlaczego wówczas nie został opublikowany? Wstrzymaliśmy się, oczekując jakiejś reakcji. Naiwnie, ufnie, czekaliśmy na coś, co powinno było nastąpić. Przyjazny (jakiegokolwiek) gest, komunikat, skromny wyraz spełnienia danej obietnicy.

List zawiera wiele pytań, wiele ważnych i istotnych (chyba) uwag oraz propozycji. Nie jest natomiast krytykancki wobec działań przewodniczącego federacji i jej Zarządu Głównego. (Choć może sprawiać podobne wrażenie).

Czy działaliśmy z premedytacją? Tak!

Liczyliśmy – wg. naszej logiki – na to, że w łonie kierownictwa Federacji istnieją podobne pomysły i koncepcje, na które my wpadliśmy w naszym trzyosobowym gremium Triumwiratu. Czasami wystarczy tylko czytać publikowane teksty i wsłuchać się w *vox populi*.

Byłoby miło.





Siedem lat temu obóz władzy postawił sobie za punkt honoru uchwalenie ustawy dezubekizacyjnej. Resort spraw wewnętrznych seryjnie przegrywa z byłymi funkcjonariuszami w sądach.

Bartosz Wiciński

Obcięcie emerytur byłym funkcjonariuszom PRL-owskich służb było sztandarowym pomysłem "dobrej zmiany". Już od samego początku ustawa dezubekizacyjna budziła kontrowersje, bowiem dotyczyła np. telefonistek pracujących na centrali.

Do tego zredukowano emerytury funkcjonariuszom, którzy już w wolnej Polsce służyli krajowi z narażeniem życia. Wystarczył jeden dzień służby w systemie totalitarnym i otrzymywało się decyzję o obcięciu świadczenia.

W ten sposób poszkodowanych zostało około 50 tys. byłych funk-

cjonariuszy lub ich rodzin.

Wyplacono 287 mln zł zaległych świadczeń

Adam Szlapka z Koalicji Obywatelskiej opublikował na Twitterze odpowiedź resortu spraw wewnętrznych na jego zapytanie poselskie dotyczące świadczeń wypłacanych przez Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA.

Bartosz Wiciński

16 października 2022

Nie jest to ujawnianie danych wrażliwych (tak myślę), a przemożna chęć uczczenia rocznicy urodzin naszego serdecznego Przyjaciela Marcina. Rocznicą natomiast jest niebagatelna. On sam nazwałby ją zapewne „dwie kosy” (czyli dwie siódemki). Mamy nadzieję, że nasza laurka sprawi przyjemność temu wspaniałemu Człowiekowi.

*

Czego życzyć Tobie, Marcinku?

Trochę uzbierało się od nas takich życzeń. Ano więc: Zdrowia! Tobie Marcinku i Twoim Najbliższym),
Spełnienia marzeń! Tych jawnych i tych ukrytych (publiczne ujawnianie niektórych mogłoby zakrawać co najmniej na czyny karalne). Odzyskania zagrabionych Tobie... (czyli spełnienia jednego z ważnych Twoich oczekiwań ze strony sądów Rzeczypospolitej). Spełnienia czegoś, o czym wie tylko Mietek (i nie ujawni nawet podczas tortur z użyciem łoża madejowego).

Aneta i Mietek

Twoi, Marcinku, Przyjaciele.

08 października 2022



OBI bezwstydnie wykorzystując życzenia nadesłane dorzuca prośbę własną: „o teksty”. O Twoje artykuły, bez których wydawnictwo olsztyńskie straciłoby wiele na pożytności i popularności.

Wszystkiego najlepszego Marcinie!

Jerzy K. Kowalewicz



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Biuro Ministra

BMP-0715-3-25/2022/KSz

Biuro Poselskie
Pana Posła Adama Szłapki

Szanowni Państwo,

w odpowiedzi na wystąpienie Pana Posła dotyczące świadczeń wypłacanych przez Zakład Emerytalno-Rentowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (ZER MSWiA), uprzejmie przedstawiam, co następuje.

Z danych ZER MSWiA wynika, iż w związku z wejściem w życie, z dniem 1 stycznia 2017 r., ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o *zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin*¹ do 30 września 2017 r. ponownie zostały ustalone świadczenia emerytalno-rentowe 38 331 osobom, a w okresie od 1 października 2017 r. do 27 czerwca 2022 r. 989 osobom. Od decyzji ponownie ustalających wysokość świadczeń, w oparciu o ww. ustawę, zostało złożonych ponad 26.000 odwołań.

Jednocześnie, jak informuje Dyrektor ZER MSWiA, nie są prowadzone szczegółowe statystyki w zakresie liczby odwołań złożonych w poszczególnych latach obowiązywania ustawy zmieniającej.

Odnosząc się do pytań dotyczących wypłat świadczeń oraz odszkodowań, uprzejmie wyjaśniam, że ZER MSWiA nie wypłaca odszkodowań w związku ze zmianą decyzji wydawanych w trybie ustawy zmieniającej na podstawie prawomocnych wyroków sądów. Realizacja prawomocnych wyroków polega na ponownym ustaleniu wysokości świadczeń według stanu sprzed ich obniżenia oraz naliczeniu stosownych wyrównań.

Według danych przekazanych przez ZER MSWiA do 31 grudnia 2021 r. zrealizowano 661 prawomocnych wyroków sądu i z tego tytułu wypłacono świadczenia w łącznej kwocie 74.060.386,41 zł, natomiast od stycznia 2022 r. do 27 czerwca 2022 r. zrealizowano 1544 prawomocnych wyroków sądu na łączną kwotę 212 871 615,97 zł. Dyrektor ZER MSWiA przekazał, że ZER MSWiA nie dysponuje danymi dotyczącymi wypłat w podziale na poszczególne lata.

W zakresie terminowości wypłat przywracanych świadczeń, ZER MSWiA wyjaśnił, że realizuje prawomocne wyroki w terminie wskazanym w art. 118 ust. 1 oraz 1a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o *emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*², w związku z art. 11 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o *zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin*³. W związku z powyższym w sytuacji ustalenia wysokości świadczenia orzeczeniem sądowym, ZER MSWiA wydaje decyzję w terminie do 30 dni od dnia wpływu prawomocnego orzeczenia sądu.

Stosownie do art. 85 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych⁴ w związku z art. 49a ustawy zaopatrzeniowej, w przypadku niewydania przez ZER MSWiA decyzji w terminie, z urzędu wypłaca się odsetki ustawowe za opóźnienie określone przepisami prawa cywilnego. Nie dotyczy to przypadku, gdy opóźnienie w wypłaceniu świadczenia jest następstwem okoliczności, za które ZER MSWiA nie ponosi odpowiedzialności.

Z poważaniem

Dorota Jęda

Zastępca Dyrektora Biura Ministra

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

/podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym/

¹ Dz. U. poz. 2270 – akt jednorazowy, dalej „ustawa zmieniająca”.

² Dz. U. z 2022 r. poz. 504.

³ Dz. U. z 2022 r. poz. 1626, dalej „ustawa zaopatrzeniowa”.

⁴ Dz. U. z 2022 r. poz. 1009, z późn. zm.

Rachunek za dezubekizację.

Rachunek za dezubekizację. PiS już musiał oddać ludziom 287 mln zł (wyborcza.biz)

Prawdziwi esbecy śmieją się z tych, którym PiS obniżył emerytury - mówi przewodniczący Nowoczesnej Adam Szłapka, który zdobył dane, ile PiS przegrał procesów o dezubekizację.

Leszek Kostrzewski

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Po obniżce świadczeń byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL nie mogą dostawać więcej, niż wynosi średnia emerytura. Niektórym obniżono jednak świadczenia do emerytury minimalnej – dziś to ok. 1,1 tys. zł na rękę.

W myśl ustawy przysługujące służbom mundurowym wyższe świadczenia emerytalne tracił każdy funkcjonariusz policji, służb specjalnych, urzędnik MSWiA itd., który choć dzień przepracował w jednej z instytucji „aparatu przymusu państwa totalitarne-go”, jak nazwano PRL.

Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach [rente](#) rodzinną.

Większość osób, którym obniżono [emeryturę](#), złożyła odwołania do Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. Gdy to nie pomogło, odwołały się do sądu. W sumie do sądu wystąpiło 26 tys. osób.

Państwo oddaje miliony złotych

Okazuje się, że 2205 osób już w sądach wygrało. Państwo musiało im oddać aż 287 mln zł. Na to składa się wyrównanie za zaniżone przez lata emerytury.

Skąd znamy te liczby? Taką odpowiedź na interpelację poselską dostał przewodniczący Nowoczesnej Adam Szłapka.

Według danych przekazanych mu przez Zakład Emerytalno Rentowy MSWiA do 31 grudnia 2021 r.

zrealizowano 661 prawomocnych wyroków sądu i z tego tytułu wypłacono świadczenia w łącznej kwocie 74 mln zł, natomiast od stycznia 2022 r. do 27 czerwca 2022 r. zrealizowano 1544 prawomocnych wyroków sądu na łączną kwotę 212,8 mln zł.

Przed sądem zarówno okręgowym, jak i apelacyjnym wygrał m.in. były szef BOR gen. Marian Janicki.

W apelacji sąd uznał wcześniejszy wyrok za słuszny i stwierdził, że „ani funkcje, ani zadania, jakie wy-

pełniał przed rokiem 1990 Marian Janicki, nie były służbą na rzecz totalitarnego państwa. Samo wpisanie przez IPN Biura Ochrony Rządu na listę instytucji, które podlegać będą dezubekizacji, nie wystarczy do tego, by obniżyć komuś emeryturę”. Całe uzasadnienie wyroku ma 32 strony. Sąd krytycznie ocenia w nim ideę PiS-owskiej „dezubekizacji” oraz mechanizm, na podstawie którego BOR został wciągnięty na listę „instytucji państwa totalitarnego”.

Podobnie jak Janicki, zwrot świadczeń otrzymują też inni BOR-owcy. Wśród nich gen. Mirosław Gawor, oficer najdłużej dowodzący formacją.

Dane o zwrocie 287 mln zł pochodzą z czerwca. Od tego czasu zapadały jednak kolejne wyroki sądów, na podstawie których funkcjonariusze odzyskiwali pełne emerytury. Można więc szacować, że bilans już przekroczył 300 mln zł, a liczba przegranych przez PiS procesów osiągnęła ok. 3 tys.

Sprawy zawieszone, bo Przyłębska nie chce wydać wyroku

Niestety, kilkanaście tysięcy procesów jest w zawieszeniu. Dlaczego? Bo sprawa trafiła do Trybunału Konstytucyjnego, który do dziś sprawy nie rozstrzygnął. A część sędziów uznała, że dopóki TK nie wyda orzeczenia, nie będzie rozpatrywać pozwów. Ich sprawy są więc zawieszone.

W międzyczasie w sprawie dezubekizacji wypowiedział się Sąd Najwyższy.

16 września 2020 r. siedmiu sędziów Sądu Najwyższego orzekło, że kryterium „służby na rzecz totalitarnego państwa” – jako podstawa obniżenia świadczeń – powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka.

Wyrok Sądu Najwyższego oznacza, że nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji – wymienionej w ustawie dezubekizacyjnej i zaliczonej do służby na rzecz totalitarnego państwa.

Teraz w każdej sprawie sądy muszą badać, czy dany funkcjonariusz, pracując w danej instytucji, łamał prawa człowieka (a więc np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

Podobnie orzekł Naczelny Sąd Administracyjny, który wskazał, że sam fakt pełnienia służby bez względu na to, czy charakteryzowała się ona bezpośrednim zaangażowaniem w realizację zadań i funkcji państwa totalitarnego, czy też ograniczała się do zwykłych, standardowych działań – jest nie do zaakceptowania z punktu widzenia standardów demokratycznego państwa prawnego.

Europejski Trybunał Praw Człowieka

Kilkadziesiąt skarg na dezubekizację trafiło też do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Jedną ze skarg do Trybunału złożył pan Ireneusz, były milicjant, którego ukarano obniżką emerytury tylko za to, że przez dwa lata studiował w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie, która podlegała pod Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nie miało znaczenia, że mężczyzna przez 26 lat już w wolnej Polsce był wzorowym policjantem.

Pan Ireneusz już w 2017 r. odwołał się do sądu w sprawie zaniżonej emerytury. Sąd jednak postanowił zawiesić wydanie wyroku do czasu wydania orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny.

Były milicjant odwołał się do sądu apelacyjnego, ale nic to nie dało. W końcu mężczyzna w 2021 r. złożył skargę na przewlekłość postępowania sądowego do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. I wygrał.

Mężczyźnie przyznano 2040 euro odszkodowania. Był to wynik ugody między panem Ireneuszem a polskim rządem reprezentowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Co ciekawe, gdy tylko pan Ireneusz złożył skargę do Strasburga, Sąd Okręgowy w Warszawie odwołał jego postępowania i przywrócił mężczyźnie pełną emeryturę. Bez czekania na ocenę zgodności z kon-

stytucją. W czerwcu 2022 r. wyrok ten potwierdził sąd apelacyjny.

Odpowiedzialność zbiorowa

Wyrównanie emerytur to niejedyne koszty, jakie ponosi budżet państwa, czyli tak naprawdę polski podatnik.

- Zwrot pieniędzy to jedno, ale do tego dochodzą koszty pracy sądów (które trudno policzyć) i zwrot kosztów za adwokatów, których musieli wynajmować emeryci (to z kolei łatwo oszacować). Zwróciliśmy się do MSWiA z pytaniem, ile te dodatkowe koszty wynoszą, i czekamy na odpowiedź. To mogą być kolejne setki tysięcy, a może nawet miliony złotych - mówi Zdzisław Czarnecki z Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

I dodaje: - Wielu funkcjonariuszy będzie się starało - do czego mają prawo - o zadośćuczynienia. Bo przecież ci ludzie na skutek niesprawiedliwej ustawy ponieśli straty materialne, szkody na zdrowiu i potężne straty moralne.

Posel Adam Szłapka zapewnia, że od samego początku było wiadomo, że dezubekizacja jest niezgodna z obowiązującym prawem. Stosowała bowiem odpowiedzialność zbiorową i nastąpiło działanie prawa wstecz.

- PiS swoją ustawą złamał umowę społeczną z osobami, które decydowały się po zmianie ustroju nadal pracować na rzecz państwa. Te osoby przeszły weryfikacje służb i w wolnej Polsce nadal pracowały np. jako policjanci i za to obniżono im emerytury. Tymczasem ci prawdziwi ubecy śmieją się teraz im w twarz. Bo oni o żadną weryfikację się nie starali i od razu w wolnej Polsce zajęli się biznesem albo weszli do świata przestępczego - mówi Szłapka.

Leszek Kostrzewski

25.10.2022

*Protest byłych funkcjonariuszy w dniu ogłoszenia wyroku TK ws. ustawy dezubekizacyjnej. Warszawa, 18.08.2020 r.
(Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Wyborcza.pl)*





Patroni medialni akcji

SERCE 2022

WOLNE MEDIA

Olsztyński
Biuletyn Informacyjny

Strajk.eu

TRYBUNA



eSBecja z końca lat 90' i lat dwutysięcznych...

eSBecja z końca lat 90' i lat dwutysięcznych... - Bractwo Mundurowe RP

Dziś mija 5 lat, od kiedy oszalała z nienawiści władza, karmiąca się pobladłymi cieniami minionego ustroju, wprowadziła do obiegu prawnego ustawę, którą z dumą nazywa „dezubekizacyjną”.

Sylvia Rapicka - Red. Nacz. Portalu - Sylvia Rapicka

To sztandarowy projekt PiSu, do jego procedowania przygotowywał opinię publiczną przez „pracowity” rok – szczując, poniżając i bezpodstawnie oskarżając emerytowanych funkcjonariuszy służb państwowych o „służbę na rzecz państwa totalitarnego”, mordowanie opozycji demokratycznej czy bez mała – zbrodnie przeciwko ludzkości. W swoim zacietrzewieniu, woli odwetu, ukarania i sponiewierania dzieciątek tysięcy niczemu niewinnych ludzi – ustawodawca zapomniał nawet (co jest immanentną częścią każdej ustawy) – zdefiniować rzeczne „państwo totalitarne”. Być może było to działanie zamierzone, albowiem; jeśli wziąć pod uwagę cezurę czasową, zawartą w ustawie – okazuje się, że sługami „na rzecz państwa totalitarnego” są również funkcjonariusze służący w „nowej Polsce”, po roku 90', po wyborach czerwcowych, w rządzie premiera Mazowieckiego. Oczywiście, przepisów w sposób oczywistych łamiących prawo – jest w tej ustawie bez liku, by wspomnieć o najważniejszym – prawa nabyte. Święte, nienaruszalne, niezbywalne.

A jednak...okazało się, że można ludziom odebrać świadczenia, „obniżając” ich emeryturę wedle przelicznika 0% (ZERO) za każdy wysłużony, z narażeniem życia rok. Godzi się dodać, że taki przelicznik obowiązuje wszystkich

objętych ustawą – również funkcjonariuszy, którzy łapali pospolicznych przestępców, złodziei i morderców, a którzy to przestępcy – odsiadując zasłużone wyroki za swoją „działalność” – za każdy rok pobytu za kratami – do emerytury mają liczone 0.7%. Godne to i sprawiedliwe, nieprawdaż?

Bezmiar krzywdy jest nie do opisanie. Kilkadziesiąt osób objętych ustawą – wkrótce po otrzymaniu decyzji odbierającej świadczenia (nie mam zamiaru używać kłamiwego określenia – „obniżka”, czy „odebranie przywilejów”) z Zakładu Emerytalnego MSW – popełniło samobójstwo lub zmarło nagle – zawały, udary, wylewy. Wspominamy ich co roku – oddając należną Im cześć Apellem Pamięci, podczas konferencji w Kołobrzegu. W ciągu pięciu lat, odkąd ustawa obowiązuje i trwają batalie sądowe – zmarło już ponad 1500 osób – nie doczekawszy sprawiedliwości.

Przeraża skala zjawiska, przeraża ogrom wyrządzonych krzywd; i wreszcie – z uporem godnym lepszej sprawy – beznamietne, bezrefleksyjne tkwienie w narracji o „służbie na rzecz państwa totalitarnego”.

Dość rzec, że świadczeń pozbawiono również wdowy i dzieci po emerytowanych funkcjonariuszach. Oczywiście, trudno jest wartościować krzywdy czy w

jakikolwiek inny sposób oceniać je z punktu widzenia „wielkości”.

Niemniej – nie można tu nie wspomnieć o jeszcze jednej, mało „eksponowanej” grupie – dzieci, pokrzywdzonych haniebną ustawą.

To dzieci urodzone w końcówce lat 90 i w latach dwutysięcznych.

Autorka sama jest matką dziecka z rocznika 2003, zatem w momencie wejścia w życie ustawy i drastycznej zmiany parametrów egzystencji wobec powyższego – mającego 14 lat. Ile takich dzieci jest jeszcze w masie rodzin okradzionych – nie mam pojęcia, biorąc jednak pod uwagę moją znajomość środowiska – nie sądzę, by była to duża grupa. Ktoś wreszcie powiedziałby i o tym – może któryś z polityków, zaangażowanych w sprawę, może któryś z prawników funkcjonariuszy? Skoro jednak to się nie stało – mówię o tym ja, czyniąc ostrożne założenie, że Amelia Matylda Rapicka jest jedynym dzieckiem, które urodziło się represjonowanemu funkcjonariuszowi; i które w chwili wejścia w życie „ustawy śmierci” było niepełnoletnie.

...Tymczasem, przyjęta przez Polskę w grudniu 1991 roku, oenwetowska Konwencja o Prawach Dziecka, w swoich normach mówi tak:

„1. Państwa-Strony w granicach swojej jurysdykcji będą respektowały i gwarantowały prawa zawarte w niniejszej konwencji wobec każdego dziecka, bez jakiej-

(Ciąg dalszy na stronie 19)

(Ciąg dalszy ze strony 18)

kolwiek dyskryminacji, niezależnie od rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych, statusu majątkowego, niepełnosprawności, cenzusu urodzenia lub jakiegokolwiek innego tego dziecka albo jego rodziców bądź opiekuna prawnego.

2. Państwa-Strony będą podejmowały właściwe kroki dla zapewnienia ochrony dziecka przed wszelkimi formami dyskryminacji lub karania ze względu na status prawny, działalność, wyrażane poglądy lub przekonania religijne rodziców dziecka, opiekunów prawnych lub członków rodziny.”

Artykuł 27

1. Państwa-Strony uznają prawo każdego dziecka do poziomu życia odpowiadającego jego rozwojowi fizycznemu, psychicznemu, duchowemu, moralnemu i społecznemu.

2. Rodzice (rodzic) lub inne osoby odpowiedzialne za dziecko ponoszą główną odpowiedzialność za zabezpieczenie, w ramach swych możliwości, także finansowych, warunków życia niezbędnych do rozwoju dziecka.

3. Państwa-Strony, zgodnie z warunkami krajowymi oraz odpowiednio do swych środków, będą podejmowały właściwe kroki dla wspomagania rodziców lub innych osób odpowiedzialnych za dziecko w realizacji tego prawa oraz będą udzielały, w razie potrzeby, pomocy materialnej oraz innych programów pomocy, szczególnie w zakresie żywności, odzieży i mieszkań.

4. Państwa-Strony podejmą wszelkie właściwe kroki dla zapewnienia łożenia na utrzymanie dziecka ze strony rodziców lub innych osób ponoszących odpowiedzialność finansową za dziecko, zarówno na terenie Państwa-Strony, jak i za granicą. W szczególnych wypadkach, gdy osoba ponosząca odpowiedzialność fi-

nansową za dziecko mieszka w państwie innym niż dziecko, Państwa-Strony będą dążyły do przystąpienia do umów międzynarodowych lub do zawarcia takich umów, jak również do zawierania odpowiednich porozumień.”

...takie to Polska, demokratyczne państwo prawa, dokumenty podpisała i wprowadziła do obiegu prawnego (bardzo słusznie zresztą!).

Jak to się ma do sytuacji represjonowanych, małoletnich dzieci?

Kto i kiedy wstawił się za nimi, kto i jak im pomógł, kto spróbował w jakikolwiek sposób wesprzeć? Nikt, proszę państwa.

Nikt, żadna instytucja, na czele z RPD (który działa przeciw również na podstawie ustawy [USTAWA z dnia 6 stycznia 2000 r o Rzeczniku Praw Dziecka (tekst jednolity Dz.U.2017.922 z t.j.)), a który to akt prawny w Art. 2., mówi tak:

1. W rozumieniu ustawy dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności.

Czy ktoś podejmie się wyjaśnienia, na jakim poziomie odklejenia od rzeczywistości trzeba być, ażeby pochyłać się z troską nad zarodkami (wypowiedź Mikołaja Pawlaka dla PAP z października 2021 roku: „Jeżeli polskie prawo zostanie zmienione w taki sposób, że dozwolona będzie aborcja na życzenie, to zrzeknę się swojej funkcji” – oświadczył w rozmowie z PAP rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak. Jego zdaniem łamałoby to elementarne podstawy prawa, a dalsze funkcjonowanie urzędu nie miałoby sensu.” – a nie widzieć dramatu dzieci, które w wyniku działania swojej Ojczyzny, ustawodawcy swojego kraju! – bywa, że chodzą głodne?

Że nagle, ich uporządkowany, bezpieczny świat, dom rodzinny – staje się zimny, chłodny i głodny?

Że nagle na nic nie ma pieniędzy, na podstawowe produkty; na opłaty, na leki? I że poznikały z twarzy rodziców uśmiechy, że jedynym ich tematem rozmów (prowadzonych podniesionym głosem) – jest ustawa, odwołanie do sądu, brak terminów na sprawę, co można zrobić jeszcze, by z tej matni wyjść.

A ma się, na przykład 14 lat...

Jakim trzeba być hipokrytą, skoro mówi i deklaruje się: „Przed objęciem tej funkcji, mówiąc o priorytetach RPD, wskazywał na walkę z samobójstwami i depresją wśród dzieci i na ochronę dzieci przed pornografią w internecie.” Dlaczego pan rzecznik nie widzi depresji u dzieci represjonowanych rodziców? Dlaczego nie widzi ich prób samobójczych, leczenia psychiatrycznego i konieczności terapii?

Wreszcie, gdzie są te wszystkie „dziecięce” NGO-sy, statutowo działające na rzecz dzieci?

Tak wiele pytań...

Refleksja na koniec: trzeba wreszcie głośno i wyraźnie powiedzieć: ta haniebna ustawa, opieszałość sądów w przywracaniu sprawiedliwości, działanie IPN i ZER MSWiA – oprócz tego, że niszczy samych dotkniętych nią personalnie, z imienia i nazwiska, z powodu daty urodzenia – niszczy tak naprawdę całe rodziny. Współmałżonków i dzieci również, w równym stopniu.

Nie da się wartościować, kogo to dotyczy najbardziej.

Ustawa śmierci niszczy wszystko. Finał jest taki, że nawet po wygranej procesie, po zwrocie bezprawnie ukradzionych pieniędzy – nic już nie jest takie samo...

*Red. Nacz. Portalu
– Sylwia Rapicka*

Ile można zarobić w policji?

[Ile można zarobić w policji? Podajemy wysokość zarobków na rękę \(wyborcza.pl\)](#)

NSSZ Solidarność Policjantów ostrzega, że w przyszłym roku może zabraknąć nawet 10 tys. funkcjonariuszy. Według rządowych zapowiedzi, pensje mundurowych w 2023 r. roku mają wzrosnąć o ponad 7 proc. Emerytury o 13 proc. - Powstaje przekonanie w środowisku, że lepiej iść na emeryturę niż służyć - alarmuje Zarząd Główny NSZZ Policjantów. Związkowcy oczekują, że przy inflacji na poziomie 16 proc. ich pensje wzrosną minimum o 20 proc. I będą doliczane do uposażenia podstawowego. Jeśli postulaty nie zostaną spełnione, możliwy jest spór zbiorowy.

Policja czeka na chętnych

Od początku roku do września w Wielkopolsce zwolnionych ze służby zostało 234 policjantów. W KMP Poznań – 49, w KMP Kalisz – 14, w KPP Piła – 9, w KMP Leszno – 8 i w KMP Konin – 7. Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu nie ma informacji, ilu policjantów planuje odejść do końca tego roku.

W skali całego kraju – według wyliczeń NSZZ Solidarność Policjantów – może być nawet 10 tys. wakatów. O prawie 4 tys. więcej niż w lipcu tego roku. – Policjantów zawodowych w Wielkopolsce jest 8020. Wakatów w Wielkopolsce na pierwszy dzień września było 354, co stanowi 4,23 proc. – sumuje kom. Maciej Święcichowski z Zespołu Prasowego KWP w Poznaniu.

W KMP Poznań zatrudnionych jest 1893 funkcjonariuszy, brakuje 172 – najwięcej w całej Wielkopolsce. W KMP Kalisz jest 379 mundurowych, a potrzeba jeszcze 12. W Pile obsadzone są 293 etaty i ta komenda może zatrud-

nić jeszcze pięć osób. Tyle samo wakatów jest w KMP w Koninie, która zatrudnia już 399 funkcjonariuszy. W KMP Leszno jest 228 policjantów, brakuje jeszcze trzech. Największe braki kadrowe, jeśli chodzi o policjantów były w KPP Rawicz – to liczba 10, co stanowi 9,52 proc. W KMP Poznań jest 172, co stanowi 8,35 proc., w KPP Czarńków – 10, co stanowi 6,06 proc., w KPP Września – 8, co stanowi 5,88 proc., a w KPP Oborniki – 6, co stanowi 5,83 proc.

Ile można zarobić w policji?

Po przyjęciu do służby funkcjonariusz mianowany zostaje na stanowisko kursanta. Jest to tzw. pierwsza grupa zaszerogowania, w której wynagrodzenie wynosi brutto ponad 3,8 tys. zł. Inaczej wygląda kwota netto. Dla osób po 26. roku życia to 3,3 tys. zł, a dla młodszych – 3,5 tys. zł. Jest to związane z przywilejem podatkowym, z którego w całym kraju korzysta ok. 6,5 tys. młodych policjantów. – Składniki wynagrodzenia to: uposażenie zasadnicze 2,2 tys. zł plus doda-

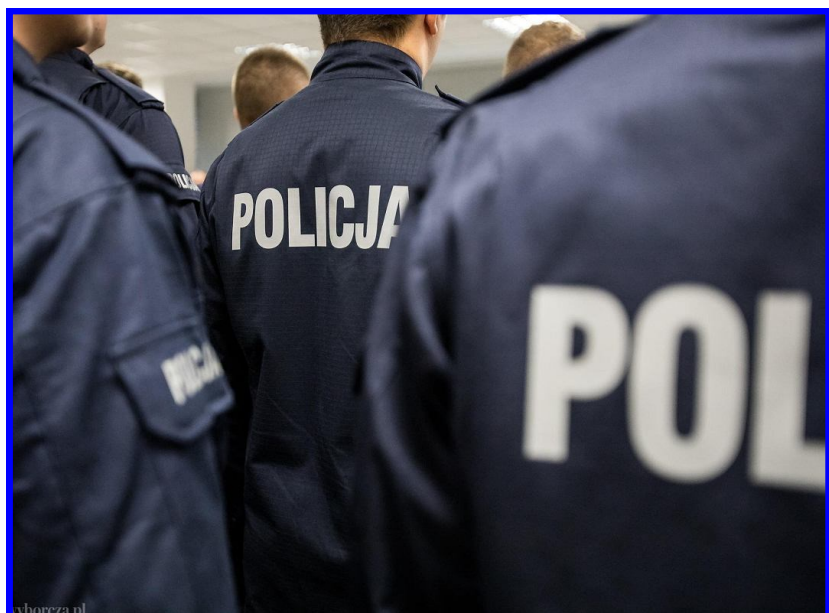
tek za stopień posterunkowego 1,6 tys. zł – wymienia Święcichowski.

W czasie siedmimiesięcznego podstawowego szkolenia zawodowego przyjęty do pracy funkcjonariusz otrzymuje bezpłatnie umundurowanie, zakwaterowanie i wyżywienie. Zakończenie kursu to też podwyżka wynagrodzenia do ponad 4,9 tys. zł.

Policjanci podkreślają, że muszą cały czas podnosić kwalifikacje, zwłaszcza w obliczu nowych zagrożeń. I przekonują, że dlatego powinni otrzymywać wyższe wynagrodzenie. – Kryzys gospodarczy to zapewne większe zaangażowanie policji, gdyż niezadowolenie Polaków zapewne będzie rosło, co prawdopodobnie spowoduje wzrost protestów, które trzeba będzie zabezpieczyć – piszą w swoim stanowisku związkowcy.

[Agnieszka Walczak](#)

[24.09.2022](#)



Waloryzacja emerytur

Zaskakująca waloryzacja emerytur. Minimalna podwyżka to 250 zł miesięcznie więcej (wyborcza.biz)

(Wcześniej - przypis JKK) Wyliczenia rządu można wyrzucić do kosza. W marcu średnia emerytura może wzrosnąć aż o ponad 400 zł. Najniższa emerytura wzrośnie o 250 zł. I to jest już niemal pewne.

Leszek Kostrzewski

O wysokości waloryzacji świadczeń decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije kolejne rekordy, a to oznacza, że waloryzacja też będzie rekordowa. W czerwcu inflacja osiągnęła rekordowe 15,5 proc. Identyczny wskaźnik był w lipcu, a w sierpniu przekroczyła 16,1 proc. We wrześniu natomiast inflacja wyniosła aż 17,2 proc. - pisał Główny Urząd Statystyczny. Dodajmy, że podane przez statystyków z GUS-u dane za wrzesień mają jeszcze charakter wstępny. Oznacza to, że na razie poznajemy rozkład wzrostu cen w trzech głównych kategoriach odpowiedzialnych za inflację: są to ceny żywności, nośników energii i paliw.

W projekcie budżetu na przyszły rok rząd założył, że waloryzacja osiągnie 13,8 proc. Ale według ekonomistów to już dane nieaktualne.

- Na finalny wskaźnik waloryzacji musimy poczekać do początku lutego, ale już dzisiaj widać, że rząd przygotowuje się na ogromne podwyżki emerytur. Biorąc pod uwagę, że w budżecie na ogół ostrożnie szacowano ten wskaźnik, może się okazać, że finalna waloryzacja będzie jeszcze wyższa

- uważa Oskar Sobolewski, ekspert rynku emerytalnego i założyciel Debaty Emerytalnej.

Dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH podaje już konkretne szacunki, ile może wynieść waloryzacja.

- Jeszcze w sierpniu średnioroczna inflacja wynosiła 12,8 proc., po wstępnych danych za wrzesień średnioroczna inflacja z uwzględnieniem okresu styczeń-wrzesień wynosi 13,3 proc., i nawet przy bardzo optymistycznym scenariuszu (spowolnienie inflacji w ostatnim kwartale) wysokość inflacji za 2022 rok przekroczy 14 proc. Powstaje proste pytanie: o ile przekroczy te 14 proc.? Jeśli rząd będzie dalej prowadził politykę przyspieszania inflacji, to może wynieść prawie 15 proc. Gdy do tego dodamy 20 proc. realnego wzrostu pensji w gospodarce, to szacuję, że waloryzacja emerytur może wynieść nawet 15,5 proc. - mówi Łukasz Waclawik.

Tyle szacunków, bo są i pierwsze konkrety. W poniedziałek rząd ogłosił, że najniższa możliwa podwyżka waloryzacyjna wyniesie 250 zł brutto. A to oznacza, że w przyszłym roku będziemy mieli tzw. waloryzację procentowo-kwotową. Zyskają na niej osoby z najniższymi świadczeniami.

Ile wzrośnie najniższa, a ile średnia emerytura po waloryzacji w 2023 roku?

Zakładając, że waloryzacja wynie-

sie 15,5 proc., to:

- **najniższa emerytura i renta** wynosząca dziś 1338,44 brutto powinna wzrosnąć w 2023 roku o 207,45 zł brutto, ale ponieważ rząd wprowadził najniższą możliwą podwyżkę o 250 zł, to wzrośnie do **1588,44 zł brutto**;
- **średnia emerytura** - dziś 2600 zł brutto - wzrośnie natomiast o 403 zł.

Warto tu jednak dodać, że przyszedł rok jest dość wyjątkowy. Mianowicie to w nim odbędą się wybory.

Dodatki dla emerytów i rencistów w górze

Waloryzowane o 15,5 proc. byłyby też wszystkie dodatki:

- dodatek pielęgnacyjny, dodatek za tajne nauczanie (256,44) wzrośnie o 39,74 zł;
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji (384,66) wzrośnie o 59,62 zł;
- dodatek dla sierot zupełnych (481,97 zł) wzrośnie o 74,70 zł;
- dodatek kombatancki (256,44) wzrośnie o 39,74 zł.

Będzie 13., 14., a może też 15. emerytura

Waloryzacja ma kosztować w przyszłym roku około 40 mld zł. To jednak niejedyny dobre wieści

(Ciąg dalszy na stronie 22)



• (Fot. Jakub Orzechowski / Agencja Wyborcza.pl)

(Ciąg dalszy ze strony 21)

dla emerytów. Rząd zamierza bowiem w przyszłym roku wypłacić trzynastą i czternastą emeryturę.

A to nie koniec. O tym, że prawdopodobnie będzie też 15. emerytura, wspomniał prezydent Andrzej Duda.

"Jeżeli będzie potrzebna 15. emerytura, to również trzeba będzie ją rozważyć, także w kontekście możliwości budżetowych. To są na pewno kwestie, nad którymi ja będę z rządem pracował i będę do tego rząd mobilizował. Szereg tych działań, o których mówimy, jest przeze mnie omawiany" - podkreślił prezydent.

Nasze źródło w rządzie mówi, że piętnasta emerytura ma być jednorazowo wypłacana tylko w 2023 r. Przypomnijmy jednak jeszcze raz - to rok wyborczy.

Zmiana zasad odwołana

Jeszcze niedawno rząd chciał zmienić zasady waloryzacji. Zachećła do tego opozycja, która zgłosiła pomysł, aby w 2022 r. przeprowadzić drugą waloryzację, która częściowo zrekompensowałaby emerytom wzrost cen.

Pomysł rządu - jak pisaliśmy - był zbliżony. Polegał na tzw. zaliczkowej waloryzacji.

- Gdy od początku 2022 r. średnia śródroczna inflacja przekroczy 8 proc. (np. stanie się tak w sierpniu), to emeryci dostawaliby w tym samym roku (np. od września) drugą waloryzację, powiedzmy w wysokości 2 proc. - mówił nasz informator z rządu i dodawał: - A gdy wyliczenia corocznej marcowej waloryzacji w kolejnym roku, czyli 2023, będą wskazywać, że waloryzacja będzie na poziomie 10 proc., to te 2 proc. wcześniejszej podwyżki byłyby odejmowane. W rezultacie ludzie

dostaliby w marcu 2023 już tylko 8 proc. podwyżki.

Jak się jednak dowiadujemy, na ten pomysł nie zgodził się premier Mateusz Morawiecki. A to oznacza, że w tym i w przyszłym roku zasady waloryzacji się nie zmienią.

[Leszek Kostrzewski](#)
3 października 2022 r.

	CENA 2021	CENA 2022
Olej 1 l	7,00	13,00
Cukier 1 kg	2,44	5,89
Mąka 1 kg	2,58	3,40
Masło kostka	4,99	7,50
Pierś kurczaka 1 kg	14,99	24,99
Mleko 1 l	2,94	3,86
Kawa 250 g	7,18	10,00
Chleb 1 kg	3,69	4,99
Pomidory 1 kg	6,00	8,00
Jajka 10 szt.	5,80	7,00
Ser gouda 1 kg	20,00	30,94
Makaron spaghetti	3,50	5,20
Śmietana 200 g	1,79	2,50
Woda 1,5 l	1,95	2,45
Piecarki 1 kg	8,70	10,00
Płatki kukurydżane 250 g	3,68	4,59
Margaryna 500 g	6,00	10,50

Kopia cen „SE” na 21.10.2022 r.

Październik jak każdy miesiąc... no prawie



Było miło... jak kielbaski z wędzarki jak mawiał Szwejk

Oj działo się, działo w październiku. A zaczęło się od rocznicy mojego ślubu z tą jedyną i czego bym pragnął tą ostatnią. Rocznicą nieuchronnie dobiega do cyfry, kiedy to za 50-cio lecie pożycia dostawało się kiedyś zegarek, dziś dają chyba tylko dyplom (02.X). Po tym były imieniny teściowej, bo Teresy, a później tradycyjny 7 października pamiętna, obchodzona dawnym bardzo sympatyczny sposób rocznica. Tym razem odbyło się to pod adresem spotkania Koła PTTK maści „Kormoran”. Ponieważ koło składa się z czynnych policjantów i emerytów było ono wielopokoleniowe.



Było co oglądać.

Były konkursy, zabawy, a i nawet pasowanie na członka koła kiedy to „kociarstwo” miało z miseczki, bez użycia rąk wybić szklanek mleka. W luźnej dyskusji ustalano plany na przyszły rok. Oczywiście jednym z głównych, nazwał bym to programowym tematem pozostaje kwestia chęptania kultury przez duże „K”.

Ostatnio właśnie 20 października udała się nasza ekipa

do Filharmonii Warmińsko - Mazurskiej na balet gruziński. Jadąc do Olsztyna mieliśmy mieszane uczucia. Czy odnajdziemy elementy baletowe jak sama nazwa wskazuje raczej dla koneserów wielkiego baletu, które nas zainteresują. Rzeczywistość okazała się zaskakująca. Występ szalejących na scenie artystów przy akompaniamencie tradycyjnej muzyki gruzińskiej był rewelacyjny. Do tego dodać przepiękne narodowe stroje okraszone pięknymi ozdobami i haftami.



Ich występ podrywał z fotela

Zabrakło co prawda akcentu polskiego, a żydowski był(!). Z tym akcentem polskim to było tak na koncercie Chóru Aleksandrowa też w Olsztynie (jeszcze była czynna hala Urania). Skład osobowy był przed katastrofą lotniczą pełen. Wielu z tych artystów w kilka miesięcy po koncercie zginęło. To na ich koncercie kiedy to zaśpiewali w fantastycznym wokalu „Czerwone maki pod Monte Cassino” wszyscy powstali. Utwór ten odebraliśmy jak nasz hymn narodowy. Była też piosenka szeregowego Dolasa co to wywołał II wojnę światową. No tak ale to już było.



Przemawia St. Tołwiński Prezes Aeroklubu Wielkich Jezior Mazurskich pod strzałką autor

12 października na historycznej Wieży Ciśnień w Giżycku odbyło się spotkanie grupy inicjatywnej – założycielskiej, co prawda jeszcze nie stowarzyszenia pod tytułem: Giżycko miasto marzeń XXI wieku. Wiodącymi tematami, a w zasadzie były pytania: Jakim miastem powinno być Giżycko za ... 30, 50 lat? Co ma stanowić potencjał rozwojowo – gospodarczy miasta? Co należy uczynić aby zachować, a nawet poprawić poziom ekologiczny naszego otoczenia? Jak można stworzyć, a raczej powinniśmy stworzyć perspektywę rozwoju dla młodego pokolenie w celu uniknięcia ich ucieczki z miasta. Głównym inicjatorem był Stanisław Tołwiński. Obecni byli przedstawiciele władz miasta i powiatu oraz osoby wyróżnione tytułami honorowymi za działalność na rzecz miasta. Oczywiście byłem na spotkaniu i doszedłem do wniosku, że takie inicjatywy powinny wykluczać się w innych miastach uwarunkowane lokalnymi potrzebami.

14 października co prawda w zaciszu domowym świętowałem z moimi przyjaciółmi Dzień Nauczyciela. Brać pedagogiczna zwłaszcza w dobie obecnej znajduje się na wielkim rozdrożu. Czy nadal być tym mięsem pedagogicznym (już nie ciałem) walczącym nie tylko z krnąbrnymi uczniami, nastwionymi roszczeniowo do życia, wychowywanymi „bezsstresowo” na dodatek z urzędnikami ministranta Czarta (czy jakoś tak), czy rzucić to w diabli i zająć się jako instruktorzy np. szkoleń żeglarskich. Nawet spożyte trunki nie rozwikłały tego gordyjskiego w zapatrywaniach życiowych węzła.

Nie wątpliwie do ważnych elementów mających wpływ na

(Ciąg dalszy ze strony 23)



Nasi o.l. J. Bielewski, B. Makowski i Melaniuk

nasze dalsze funkcjonowanie stowarzyszenia, a lokalnego zwłaszcza była w minionym miesiącu konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZOW. Z pewnością nowy – stary Pan Prezes zabierze w tej kwestii głos, nam jedna nasuwał się jeden wniosek: Nic na siłę. To od woli naszych Koleżanek i Kolegów zależy czy będą chcieli należeć do SEiRP, czy będą chcieli spotykać się na wszelkiej maści spotkaniach. Spędzać czas z ludźmi w gronie których upłynęły im młode lata. Oczywiście poruszano temat finansowy. To głosy wielu z nas zdecydowały, że bardzo pozytywne oceniono działania Komisji Socjalnej. To też w jakimś stopniu ma wpływ na rozbudowę ilościową kół w terenie. Ale to każdy indywidualnie podejmuje decyzję o członkostwie. I w żadnym przypadku nie powinniśmy „na siłę” rozbudowywać ilościowo



Pierwszy z prawej Tadeusz Szlasko - zakończenie zawodów brydżowych

składy naszych kół.

A że brać emerycka ma parcie na spotkania niech świadczy przykład spotkania zorganizowanego przez Policjantów Ruchu Drogowego z Węgorzewa. Zaproszeni byli na nie Policjanci i Emeryci tego pionu tj. Ruchu Drogowego. Giżycko reprezentowało 6-ciu naszych emerytów. Było fajnie. Jedyłą uciążliwością był dojazd aż prawie pod granicę. Ten

pęd do spotkań, funkcjonowanie w szerszym gremium jest naturalnym ludzkiemu odruchem. Socjologowie na ten temat tworzą wielkie teorie. Jedna z nich głosi, że: Człowiek jest tym kim jest dzięki temu, że żyje w stadzie, to stado oddziałuje na jego osobowość. Warto wyciągać z tego wnioski. Zrobienie z siebie malkontenta kapciowo - telewizyjnego, wyalienowanie się z otoczenia zwłaszcza obecnych czasach jest poważnym błędem. My, ci w miarę aktywni to wiemy, ale co z tymi kanapowymi malkontentami. Czy pozostawić ich samym sobie? Ponoć starych drzew się nie przesadza. Trudno tu gremialnie coś zadziałać. My jednak liczymy, że towarzystwo się obudzi (w tym roku przybyło nam 3 członków). Warto przyłączać się do poczynających innych stowarzyszeń, grup zainteresowań. Nam jakoś to wychodzi. Chociażby przykład zawodów powiatowych w Brydżu Sportowym. Nasz emeryt Tadek Szlasko zajął 5 miejsce na ponad 50 -ciu startujących. Też fajnie, bowiem przy ogłoszeniu wyników przedstawiono go właśnie jako emeryta poli-



leńcy francuscy na Mazurach wykład autora.

cyjnego.

Oczywiście, nie tylko samą rozrywką żyjemy. Osobiście wygłosiłem wykład historyczny na temat stosunków polsko – francuskich. Tematy te poruszyłem w



Artefakty do wykładu

moich zeszytach historyczno – pamiętnikarskich. Od „błękitnej armii Hallera” poczynając, poprzez Komunistyczną Partię Francuską i przynależność do niej Polaków, polskie siły zbrojne we Francji na przełomie 1940 – 1946 kiedy to pogoniono polskich żołnierzy w ramach 1 i 2 Korpusu Piechoty Polskie. Wykład przyjęty był z uznaniem zwłaszcza eksponowane artefakty. Jeden z nich, część koca polskiego członka Francuskiej Partii Komunistycznej, którym okrywał się nim będąc w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie wywołała u uczestników spotkania wielkie wzruszenie i emocje.

28 października otrzymałem kolejne wyróżnienie w cyklu dokumentowanie naszej przeszłości. Odkryło się to w ramach 24 spotkania pt. „Losy nasze...”. Impreza o tyle ciekawa, że biorą w niej udział (konkursie) „amatorzy pióra”. Oni swoje wspomnienia, pamiętniki tworzą językiem daleko odbiegającym od literackiego. To też nadaje autentyczności i wiarygodności ich nie rzadko zawitych przeżyć. I tu nasuwa się słuszny skąd inąd wniosek o zachęcaniu naszych Kolegów i Koleżanek o dokumentowanie naszej przeszłości. Wielu pamięta zasadę dochodzeniową: słowa zapisane są twardym, materiałem dowodowym. Nawet morderca ma prawo zamieniać swoje wyjaśnienia. Zaś słowa mówione są ulotne, a warto aby coś konkretnego po nas zostało.

Wracając do podsumowania minionego miesiąca tradycyj-

(Ciąg dalszy na stronie 25)

(Ciąg dalszy ze strony 24)

nie udamy się na cmentarze, aby zapalić symboliczną świeczkę na grobach naszych Koleżanek i Kolegów. Zatrważające jest jednak to, że jeszcze kilka lat temu było to kilka miejsc, dziś ... w trzech reklamówkach nie zmieszczą się znicze poświęcone naszym zmarłym emerytom. Trudno, czasu się

nie oszuka.

Dla mnie osobiście pozostaje 2 listopada, kiedy to obchodzę imieniny Bohdana pisane przez samo „h” i ... do świąt już będzie z górki, jakoś wątroba wytrzyma.

*Pozdrowienia:
Bohdan Makowski
s. Władysława.*

PS.

Moim postanowieniem za namową moich adwersarzy i żony też, jest nie poruszanie tym razem tematu ogólnie określonego jako „polityczny”. Muszę ze skruchą przyznać, że jest to niebywale trudne. Ta wredna „polityka” tłamsi nas na każdym kroku. No tak, a życie toczy się dalej....

Dyrektor Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie

Magdalena Górniak

ma zaszczyt zaprosić

Pana Bohdana Makowskiego

na spotkanie Darczyńców Muzeum i uczestników konkursu historycznego „Losy nasze...” 24. edycji

28 października 2022 r. godz. 12:00



Konkurs
pod patronatem:

Ośrodek Karta

Prezesa Fundacji
Ośrodka KARTA
Zbigniewa Gluzy

W programie:

- 12:00 – powitanie gości,
- 12:15 – podziękowania dla Darczyńców – uczestników akcji „Dar dla Muzeum” 2022,
- 12:35 – ogłoszenie wyników konkursu historycznego „Losy nasze...” 24. edycji,
- 12:50 – przerwa,
- 13:10 – spotkanie z Piotrem Rafalskim pt. „Hołd drogim nieobecny”,
- 13:45 – zwiedzanie wystaw pt. „Dar dla Muzeum” i „Listy Helwina” z ich kuratorką Krystyną Jarosz.



Instytucja Samorządu
Województwa
Warmińsko-Mazurskiego



Muzeum Kultury Ludowej
Portowa 1, 11-600 Węgorzewo
tel. 87 4273242
www.muzeum-wegorzewo.pl

Ten Inowłódz, czy ta Inowłódź - część 2

Druga wojna w gruncie rzeczy dopełniła dzieła zniszczenia osady. Wojna dobitnie potwierdziła strategiczne znaczenie tego miejsca. Niemcy, po uchwyceniu latem przez Armię Radziecką przyczółków warecko – magnuszewskiego i baranowsko – sandomierskiego na linii Wisły, w sierpniu – wrześniu 1944 r w szybkim tempie wybudowali kilkadziesiąt betonowych schronów bojowych wzdłuż północnego brzegu Pilicy. Schrony zostały zgrupowane w miejscach szczególnie narażonych na ataki wojsk pancernych, tworząc węzły obronne. Jednym z nich był węzeł inowłodzki. Prace fortyfikacyjne w samej **Inowłodzi** były o tyle ułatwione, że miasteczko było prawie bezludne. Większość jego mieszkańców aż do 1940 r stanowili Żydzi, których Niemcy od 1941 r stopniowo wywozili do tomaszowskiego getta, zaś stamtąd do obozów zagłady. Stąd też wiele domów było pustych i, co tu dużo ukrywać, po prostu rozszabrowanych zarówno przez Niemców, jak i mieszkańców okolicznych wsi.

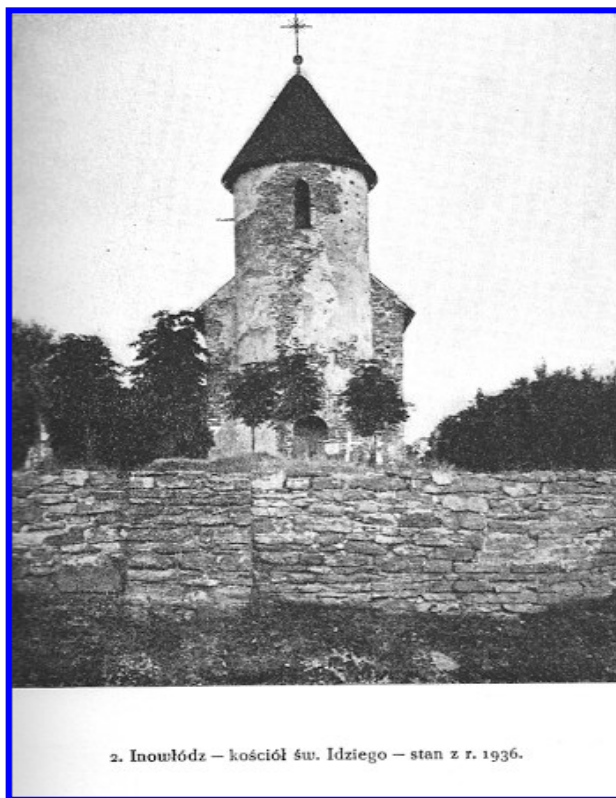
Okres powojenny pozwolił na stopniową odbudowę substancji mieszkaniowej, jednakże do dziś nie udało się odtworzyć miejskiego charakteru osady. I pewno już nigdy to nie nastąpi. Możliwa jest chyba tylko stopniowa modernizacja infrastruktury i rozwój związany z turystyką zarówno masową, jak i kwalifikowaną.

A tu **Inowłódź** ma wiele do zaoferowania. Jak zawsze zresztą. No, to spróbujmy się w tym zorientować:

Co warto zwiedzić – zobaczyć w Inowłodzi?

Przede wszystkim ocalałe zabytki sakralne. Kościółek romański na wzgórzu, związany z Piastami i kościół XVI wieczny św. Michała. Każdy z nich ma swój niepowtarzalny klimat, związany może nie tyle z charakterem sakralnym, ile z czasem i stylem budowy.

Wspomniany kościółek romański, zwany potocznie świętym Idzim, od czasu konsekracji kościoła św. Michała spełnia funkcję kaplicy cmentarnej. Ma to swoje dobre strony, ponieważ – jak się wydaje, z tego powodu nie ma nadmiernej ingerencji w jego wnętrze. Pozostaje w tym samym surowym dostojnym stanie, jakby czas dla niego się zatrzymał. Budowla ma charakter wybitnie obronny. Świadczą tym wysoko usytuowane okna, niewielkie zresztą i przypominające strzelnice. Świadczy też o tym wieża, bardziej przypominająca wyglądem basztę, niż wieżę kościelną. Jak widać na zdjęciu, pierwotnie wejście do kościółka znajdowało się w wieży, zaś



2. Inowłódz – kościół św. Idziego – stan z r. 1936.

obecnej przybudówki od strony północnej i wejścia obok niej nie było. Sama bryła budowli też sprawia wrażenie małego zameczku, a współczesny mur wokół cmentarny przy odrobinie wyobraźni można postrzekać, jak mur obronny.



Kościół pod wezwaniem św. Idziego, stan współczesny

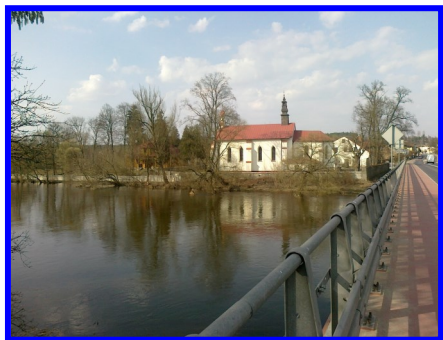
Drugi z kościołów, pod wezwaniem św. Michała stoi nad samą Pilicą. Niewykluczone, że na fundamenty jego południowej ściany został wykorzystany fragment miejskich murów obronnych. Kościół wybudowany został w stylu gotyckim, jednakże po kilku odbudowach i przebudowach, będą-

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

cych skutkiem zniszczeń wojennych trudno w gruncie rzeczy jednoznacznie określić, ile z tegoż gotyku w nim pozostało. Są w nim elementy baroku i klasycystyczne, jest też trochę miejscowego urokliwego bałaganiku stylowego. Jak w każdym z kościołów wielokrotnie odbudowywanych, czy przebudowywanych po zniszczeniach bez wykorzystania pierwotnych planów, lub bez ich uwzględniania. Tak krańcem kraje, jak mu materii staje. Trzeba brać pod uwagę okoliczności odbudowy i możliwości finansowe okolicznej ludności. A te zawsze były nader skromne. Dopiero po II wojnie można było liczyć na mecenat państwowy, dbający o przywracanie budowlom zabytkowym ich pierwotny charakter. Ale też i nie wszystkim, bo możliwości państwa były ograniczone w związku z rozmiarem zniszczeń wojennych. Były też – umówmy się, bardziej reprezentacyjne miejsca, budowle i miejscowości, niż skromna, peryferyjna **Inowłódź**.

Świątę Michał jest dość charakterystyczny z jednego powodu. Otóż ma okna tylko z jednej strony – południowej. Ściana północna jest ich pozbawiona. Trudno powiedzieć, czy tylko ze względu na przyklejoną do ściany północnej zakrystię, czy też z innych względów, na przykład obronnych. W każdym razie okna są tylko od strony rzeki. Posadowienie kościoła w XVI wieku na skraju wyspy pilicznej, nad samą rzeką było posunięciem dość ryzykownym. Pilica, przez zbudowaniem na przełomie lat 60/70 XX wieku Zbiornika Sulejowskiego dość często wylewała w czasie jesiennych, czy wiosennych przyborów, zalewając okoliczne łąki i podtapiając też osadę. W czerwcu 1955 r. stan wody był tak wysoki, że częściowo zalana była droga Spała – Inowłódź w okolicy dzisiejszej Kopalni „Inowłódź”. Sądzić należy, iż mur cmentarny, lub południowa ściana kościoła mogą być posadowione na fragmencie dawnych miejskich murów obronnych.



Świątę Michał od strony południowej, od Pilicy

II. Kolejnym, ważnym punktem turystycznej wędrówki po Inowłodzi jest bez wątpienia zamek kazimierzowski. Opisana wyżej jego historia kończy się na potopie szwedzkim i wysadzeniu go przez bronią-

cą się w nim szwedzką załogę po drugiej przegranej z Czarnieckim bitwie. Przez wieki ruiny ulegały dalszej dewastacji, nigdy nie było środków na jego odbudowę, bez wątpienia uległby zupełnemu zapomnieniu, gdyby nie kilkakrotne, podjęte po II wojnie prace archeologiczne prowadzone przez naukowców z Wydziału Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, które nie tylko przypomniały o istnieniu tego obiektu i samej Inowłodzi, ale przyniosły istotny i znaczący dorobek naukowy. Dość powiedzieć, że owocem prac prowadzonych w latach 1977 – 1985 była praca doktorska p. Augustyniaka, wydana następnie w formie książkowej.

Z jej treści można wysnuć wniosek, że zamek w okresie swojego istnienia był kilkakrotnie przebudowywany. Jego pojemność pozwala na określenie liczebności stałej załogi, która mogła liczyć 30 do 50 żołnierzy. Rzecz jasna – na wypadek konieczności obrony. W czasach pokoju, kiedy był dzierżawiony, lub stanowił własność prywatną, liczebność była ograniczona potrzebami aktualnego właściciela, czyli była to w zasadzie służba dworska, zatem kilkanaście osób. Resztę potrzebnej służby właściciel ciągnął ze sobą.

Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku miejscowe władze gminne podjęły decyzję o częściowej rekonstrukcji budowli. Celem było zwiększenie atrakcyjności turystycznej gminy **Inowłódź**. Urząd Gminy opracował stosowny program załączając projekt odbudowy. Program został zatwierdzony i w 2009 r. rozpoczęły się prace rekonstrukcyjne. W 2013 r. obiekt został odbudowany w formie trwałej ruiny, zachowując jednakże walory użytkowe, jako placówka kulturalna. Mieści się tam obecnie Biblioteka Gminna i Gminne Centrum Kultury. Mają w nim także siedzibę trzy stowarzyszenia:

- Stowarzyszenie „ZAMEK INOWŁODZKI”

Stowarzyszenie „Inowłodzkie Bractwo Rycerskie”

Towarzystwo Fortyfikacyjne „LINIA PILICY”

Miejscowe władze gminne dbają, co wymaga podkreślenia, o intensywne wykorzystanie obiektu. Nie tylko turystyczne, ale także jako miejsca, w którym organizuje się sympozja i konferencje, także z udziałem gości zagranicznych. Faktem jest, że powstał obiekt, którym można i należy się chlubić.

Wspomniane nieco wyżej Gminne Centrum Kultury organizuje corocznie coraz więcej imprez kulturalnych, sympozjów i konferencji, także z udziałem gości z zagranicy. Wiodące jednakże są coroczne Dni Tuwimowskie. Każdego roku można poznać nowych wykonawców Jego wielkiej poezji.

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

Wspomniałem wyżej, że pierwsza wojna światowa zniszczyła miejski charakter osady. Jednakże zachowany został jej średniowieczny schemat z centralnie położonym rynkiem i zachowanymi pierzejami wschodnią i zachodnią, także częściowo południową. Pierzeje – z uwagi na występujące luki w zabudowie i jej różną wysokość, przypominają, niestety, szczęki szczerbatego staruszka. I tak chyba zostanie. Też niestety. Na rynku cieszy oko duża ilość zieleni i atrapa studni, wykonana na wzór wcześniej istniejącej i utrwalonej w mojej pamięci. Tyle, że wówczas cały rynek był wybrukowany kociami łbami i pełen konskich zaprzęgów w święta i dni targowe, a także w dzień odpustu na św. Michała, patrona miejscowej parafii. Ale nie wybrzydzajmy – teraz jest po prostu ładniej.

III. Dotarliśmy do kolejnego obiektu godnego zainteresowania każdego turysty.



Inowłódz - synagoga

To XIX wieczna synagoga (może też być bóżnica), dawne miejsce zgromadzeń religijnych większości mieszczan inowłodzkich. Stoi w głębi północnej pierzei rynku nad starorzeczem Pilicy, które było też kiedyś fragmentem dawnej fosi miejskiej. Podobnie, jak w przypadku kościoła św. Michała jedna ściana (dla odmiany północna) stoi prawdopodobnie na fragmencie murów miejskich. Odnowiona z wyjątkowym pietyzmem w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia służyła długie lata jako Gminny Ośrodek Kultury. Po zmianach ustrojowych, kiedy gminy żydowskie odzyskiwały swój majątek, nazwijmy go

komunalny, synagoga została własnością łódzkiej gminy żydowskiej, ustanowionej prawnym następcą większości gmin dawnego woj. łódzkiego. Początkowo właścicielem miała zostać gmina Inowłódz, jednakże z nieznanych mi przyczyn po kilkuletnim okresie braku decyzji w tej sprawie, synagogę nabył obecny właściciel, zachowując jej wnętrze w nienaruszonym stanie, ze szczególnie cenną polichromią na ścianach północnej i południowej. Synagogę można spokojnie zwiedzać, a jeśli przy okazji zrobimy zakupy, właściciel będzie bez wątpienia zachwycony.

I tu właściwie kończą się nam obiekty – zabytki architektoniczne. Jednakże nie znaczy to, że **Inowłódz** nic więcej nie jest w stanie nam pokazać, czy też zaoferować.

Myślę tu o wszystkich cmentarzach inowłodzkich. W kolejności powstawania były to:

Cmentarz katolicki przy św. Idzim. Spoczywają na nim prochy większości polskich rodów inowłodzkich i wsi okolicznych wchodzących w skład inowłodzkiej parafii. Jest między innymi grób rodziny Pruskich, której jeden przedstawiciel w czasie ostatniej wojny był żołnierzem słynnego oddziału mjr Henryka Dobrzańskiego – „HUBALA”. Spoczywają także prochy przedstawicieli znanych w okolicy rodów młynarskich Lipińskich i Kwaśkiewiczów.

Cmentarz żydowski, a ściślej jego resztki. Leży na terenie górniczym Kopalni „INOWŁÓDZ”. Spoczywają na nim prochy kilkudziesięciu pokoleń Żydów, mieszczan inowłodzkich, dominującej przez wieki w Inowłodzi narodowości. Zaniebany i niszczone przez ponad 70 lat. Pionowe płyty grobowe – macewy, wykonane z dobrego żarnowieckiego piaskowca, ulubionego surowca wszystkich kamieniarzy bez względu na religię, w większości poprzewracane, potraskane i zdekompletowane. No, ale na wsi trudno o dobrą osełkę do kosy. A tu – za darmo..... I nikt się nie upomni, nie zwróci uwagi. HAŃBA !!!.

Cmentarz wojenny z czasów Wielkiej Wojny. Usytuowany pomiędzy ulicami Wolską i Tuwima na wysokiej skarpie zamykającej Inowłódz od północy. Założony przez Niemców po zakończeniu bitwy inowłodzkiej (przełom 1914/1915), będącej kontynuacją bitwy łódzkiej. Spoczywa na nim w zbiorowych kurhanach kilkanaście – kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy obydwu armii tu walczących. Według jednoźródłowych, jednakże wiarygodnych informacji, wśród poległych znajdują się także ofiary gazów bojowych, użytych przez Niemców na którymś z odcinków frontu, gdzieś między Rawą Mazowiecką i Rzeczą.

(Ciąg dalszy na stronie 29)

Tak przynajmniej twierdził nieżyjący już matuzalem inowłodzki, zmarły w wieku 104 lat w latach dwudziestych ubiegłego stulecia, p. Piotr Waliszewski. Opowiadał p. Antoniemu Malińskiemu z Gasku, że jako młody chłopak wraz z innymi mieszkańcami wsi okołoinowłodzkich zbierał pod nadzorem żołnierzy niemieckich zwłoki zarówno poległych, jak i mieszkańców z pól i z zabudowań wiejskich i zwoził na urządzany wówczas cmentarz inowłodzki. Żołnierze nadzorujący mówili, że większość z tych osób, to ofiary ataku gazowego, skierowanego przeciw Rosjanom. Atak nie powiódł się, bo wiatr zmienił kierunek i zatruciu uległy własne wojska, a przy okazji i mieszkańcy wsi w okolicy wypuszczenia gazów bojowych. Świadkiem tej relacji był p. Kazimierz Maliński. Natomiast o wielkiej liczbie kilkunastu – kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy, pochowanych na cmentarzu wojennym wspomina w swojej książce ksiądz L. Łomiński, proboszcz inowłodzki z lat Wielkiej Wojny („Inowłódz i Spała. Szkic historyczny”, Lublin 1925)

Nie sugeruję, broń mnie losie, żeby cmentarze zaliczyć do atrakcji turystycznych. Uważam jedynie, że są to miejsca refleksji i zadumy, a każdemu taka chwila jest potrzebna. Stąd też moja informacja o tych nekropoliach.

Inowłódz jest miejscowością nadrzeczną. Przez długie stulecia żyła z tej rzeki i współżyła z nią. Pilica zawsze była rzeką bogatą w ryby. Jednakże gwałtowny rozwój przemysłu w miejscowościach nadpilicznych, szczególnie w Tomaszowie, w efekcie zwiększył ilość ścieków, szczególnie niezwykle toksycznych ścieków przemysłowych, zaś te spuszczone bez oczyszczania do Pilicy zaczęły ją doprowadzać do stanu zapaści ekologicznej. Był czas, długi niestety, kiedy niosła wody trzeciej klasy czystości. Ścieki znacząco zmniejszyły stan zarybienia, śmierdząca woda odstręczała amatorów sportów wodnych, miejscowości odwróciły się plecami do rzeki. Zmiana ustrojowa w 1989 r. dokonała pogrzebu przemysłu w Polsce, spowodowała lawinowy wzrost liczby osób bezrobotnych. Na bruk poszli najpierw tzw. chłoporobotnicy, następnie reszta. Ludzie zaczęli szukać możliwości jakichkolwiek dochodów. Po upadku przemysłu zniknęli najwięksi truciele, życie biologiczne wracało do rzeki. Z rybami jednak jakby nic się nie zmieniło. Nadal ich nie ma. Każdy wędkarz to powie. Jednak ludzie zaczęli znów zerkać na rzekę. Zwłaszcza pewien gatunek turystów. Wodniacy mianowicie. Zdawałoby się, że to wymierający gatunek. Nic podobnego. W przeciwieństwie do ryb znacząco się rozmnożyli. I zaczęli działać. Ich pasji

mieszkańcy Nadpilicza zawdzięczają stale poszerzający się strumyczek pieniędzy płynący do ich kieszeni. Przy gospodarstwach leżących bezpośrednio nad wodą powstają pomosty dla kajakarzy i elementarna infrastruktura, zapewniająca „ludziom z wody” miejsce na biwak, na ognisko, czy też na biesiadę. Inowłódz też się takiego miejsca dorobiła. Leży ono na terenie dawnego gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Na razie infrastruktura dość wątła, ale to przecież dopiero początki.

I to na razie tyle.

Ciąg dalszy za miesiąc.

Pozdrawiam serdecznie

Marcin Szymański
zebek86@interia.pl



Inowłódz

Powierzchnia: 98 km²

Liczba ludności: 3 852

<http://www.inowlodz.pl/>

Zrzut ekranu (kopia) herbu miasta z jego oficjalnej strony nie jest żadną polemiką w formach Inowłódz/Inowłodz - chociaż słownik mojego PC-ta „zaczerwienia Inowłódz”. Na Warmii i Mazur różnicą budzi odmiana miasta Gołdap: w Gołdapi, czy w Gołdapie. Pozdrawiam! JKK

Mapa ze strony www.inowlodz.pl (www.inowlodz.pl)



Siedem powodów, dla których *nordic walking* jest lepszy od zwykłego spaceru

[Dlaczego nordic walking jest lepszy od spaceru \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

Czy kiedykolwiek zauważyłeś, że niektórzy chodzą z kijkami nawet po płaskich powierzchniach, i zastanawiałeś się, po co to robią? Jest to tak zwany *nordic walking*, który przypomina trochę narciarstwo biegowe, tyle tylko, że bez śniegu.

Lindsay Bottoms (University of Hertfordshire)

Chodzenie z kijkami pojawiło się po raz pierwszy w Skandynawii i przybyło do Europy Środkowej około 20 lat temu. Z jakiegoś powodu nie stało się szczególnie popularną formą aktywności, mimo że niesie wiele korzyści dla zdrowia.

Oto kilka dobrych powodów, dla których warto wypróbować *nordic walking*.

1. Spala więcej kalorii

Już w 1995 r. badacze zauważyli, że *nordic walking* pozwala spalić nawet o 18 proc. więcej kalorii niż zwykły spacer.

Wiele badań potwierdza te ustalenia, dlatego sugeruje się, że *nordic walking* może być świetną formą ćwiczeń dla osób, które chcą schudnąć. Jedno z badań przeprowadzonych we Włoszech potwierdziło, że osoby z nadwagą, uprawiając *nordic walking*, zrzuciły kilogramy szybciej w porównaniu ze zwykłym chodzeniem.

Nordic walking nie spala jednak więcej kalorii niż inne, bardziej intensywne formy ćwiczeń, takie jak bieganie, mimo to może być świetną opcją ćwiczeń o niższym natężeniu lub sposobem na zwiększenie korzyści z codziennych spacerów.

2. Może zmniejszyć ból nóg

Używanie kijków podczas spaceru pomaga rozłożyć ciężar ciała na ramiona i tułów, przez co plecy, kolana i biodra są mniej obciążone. Może to zmniejszyć odczuwa-

nie bólu pleców podczas chodzenia.

Wyniki badań nie są jednak jednoznaczne. Niektóre wskazują, że *nordic walking* może zmniejszyć ból dolnej części pleców i kolan, podczas gdy inne nie wspierają tej hipotezy.

Jeśli jesteś osobą, która cierpi na bóle dolnej części pleców, bioder lub kolan, nordic walking może być dla Ciebie pomocny, ponieważ w pewien sposób zmienia rozkład ciężaru ciała.

Jednak zanim spróbujesz tej aktywności, warto skonsultować to z lekarzem, a jeśli ból utrzymuje się nawet podczas korzystania z kijków, lepiej zakończyć trening.

3. Poprawia siłę górnej części ciała

Nordic walking angażuje ramiona i barki bardziej niż zwykły spacer, a to może poprawić ich siłę. Badania wykazały, że *nordic walking* może zwiększyć nie tylko siłę chwytu dłoni, ale także aktywność mięśni w ramionach.

Siła górnych partii ciała - w tym siła uchwytu - jest ważna w wielu codziennych czynnościach, od noszenia zakupów po napełnianie czajnika. Zwiększenie siły mięśni jest również ważne w zapobieganiu urazom. Pomaga ustabilizować stawy i chroni je podczas poruszania się pod wpływem obciążenia, takiego jak noszenie ciężkich zakupów.

4. Zwiększa siłę mięśni tułowia

Nordic walking bardziej niż zwykłe chodzenie angażuje również mięśnie tułowia (w tym te w brzuchu i plecach).

Większe zaangażowanie mięśni tułowia pomoże je wzmocnić, a to może poprawić postawę. Lepsza siła tułowia może również poprawić równowagę oraz zdolność do poruszania się.

5. Zmniejsza ryzyko upadku

Niestety wraz z wiekiem jesteśmy bardziej narażeni na potknięcia i upadki podczas chodzenia. Dzieje się tak głównie z powodu obniżenia siły mięśni, problemów z równowagą oraz sposobem chodzenia.

Zaletą *nordic walkingu* jest to, że wkładasz kijki w ziemię w tym samym czasie, gdy używasz nóg.

To poprawia równowagę i zmniejsza ryzyko upadku.

W rzeczywistości jedno z badań wykazało nawet, że osoby, które przez trzy tygodnie realizowały program treningowy oparty na *nordic walkingu*, miały lepszą równowagę - nawet podczas chodzenia bez kijków. Nic dziwnego, że Public Health England zaleca *nordic walking* jako sposób na poprawę równowagi u osób starszych.

6. Obniża ryzyko sercowo-naczyniowe

Badania pokazują, że *nordic walking* może poprawić kondycję sercowo-naczyniową już po czterech tygodniach.

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

Inne badanie, przeprowadzone na kobietach z otyłością, również wykazało, że nordic walking jest w stanie poprawić ciśnienie krwi, chociaż zwykły spacer zadziałał podobnie. Wykazano również, że nordic walking u kobiet po menopauzie korzystnie wpływa na poziom cukru we krwi w czasie spaceru, co jest istotne w zapobieganiu cukrzycy, a także poprawia poziom cholesterolu we krwi.

7. Możesz chodzić szybciej

Nordic walking może pomóc Ci dostać się tam, gdzie chcesz, szybciej niż zwykły marsz.

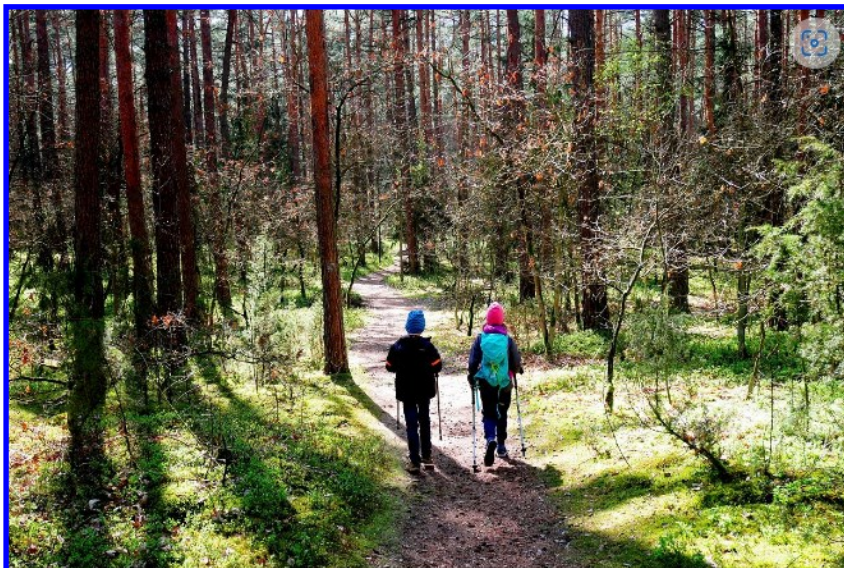
W rzeczywistości badania wskazują, że nordic walking zwiększa średnią prędkość chodzenia nawet o 25 proc. w porównaniu ze zwykłym chodzeniem.

To sprawia, że można spalić więcej kalorii. Jeśli więc masz pół godziny na spacer, używanie kij-

ków sprawi, że przejdiesz większą odległość i spalisz więcej kalorii niż podczas zwykłego spaceru.

Wszystko wskazuje na to, że uprawianie nordic walkingu niesie za sobą wiele korzyści. Ta for-

ma aktywności może być szczególnie dobra dla osób, które nie lubią innych rodzajów ćwiczeń - takich jak bieganie - ale nadal chcą ruchu o większej intensywności niż szybki spacer.



• Nordic Walking w Kampinosie (Fot. Shutterstock)

WIDZIANE Z PUSZCZY

Janusz Maciej Jastrzębski
KOSZMARNY SEN

Wczoraj wieczorem przypomniałem sobie, że niedziela powinna być dniem wypoczynku, więc już o 19.00 skończyłem pisać, zamknąłem komputer, poszedłem z moją psinką na spacer, a po powrocie do domu zleżałem w łóżu i włączyłem telewizor.

Akurat była mowa o węglu i o Zjeździe Solidarnej Polski, m.in. pokazano Jakiego kryjącego się w głębi windy przed członkami Agrounii.

Popatrzyłem, wyłączyłem i z nadzieją, że wreszcie się wyśpię, zamknąłem oczy.

Niestety, ostatnio coraz częściej przesładowały mnie senne koszmary. Motywem przewodnim książki którą kończę też są koszmary pewnego znanego pana i nie wykluczone, że zintensyfikowały się w moim jeste-

stwie. Nakładająca się na sen rzeczywistość sprawiła, że oto nagle znalazłem się na Zjeździe Solidarnej Polski, gdzie Wójcik całował Ziobro w rękę, a mnie chciał pocałować bardziej intymnie marszałek Terlecki, który też się tam znalazł. Boże!!!...

Obudził mnie mój własny przeraźliwy krzyk. O dalszym śnie mowy nie było. Próbowałem ratować się moim najwspanialszym środkiem nasennym włączając telewizor, ale tym razem i on nie pomógł. Żeby jak najszybciej zapomnieć o koszmarze, zacząłem sobie przypominać różne zdarzenia z przeszłości, byleby tylko zatrzeć senną marę. Wcześniej oglądany temat braku węgla, przywołał historię, którą opowiadał mi, nieżyjący od kilkunastu lat, pan R. Starszy ode mnie znacznie, lubił wdawać się ze mną w pogawędki i był moim przewodnikiem po zdarzeniach lat powojennych.

Kiedy Gomułka przejął władzę, początkowo mieszkał skromnie w małej wynajętej willi na Saskiej Kępie, wokół której nie roilo się od milicyjnych radiowozów i batalionów funkcjonariuszy. W ogóle nie było ich widać.

Pan R mieszkał w pobliżu, po drugiej stronie ulicy. Pewnego razu przed północą wyszedł na balkon wypalić papieroska. Była ciepła noc. Panowała cisza, bowiem niemal wszyscy już spali.

I nagle tę ciszę rozerwał boleśnie donośny śpiew jakiegoś naprute-go jegomościa, który zbliżając do willi Gomułki zaczął krzyczeć:

– Władek... Właaaadziuuuu... Właduuuuuchnaaa... Władek, ty kurwa śpisz, a Ruskie węgiel wywożą!!!

Po minucie pod willą pojawiło się nieoznakowane auto i na ulicy zapanowała znowu niczym nie zakłócona błoga cisza.

Janusz Maciej Jastrzębski

Chwała Partyzantom!

78 rocznica bitwy pod Gruszką

Za Wikipedią:

„...W ostatniej dekadzie września 1944 w rejonie Gruszki i Jóźwikowa skoncentrowały się kieleckie brygady partyzanckie AL: 1 Brygada AL im. Ziemi Kieleckiej pod dowództwem mjr Henryka Połowniaka, 2 Brygada AL Świt kpt. Tadeusza Maja, 11 Brygada AL „Wolność” st. lejtn. Stiepana Riaszczenki, 1 kompania 10 Brygady AL „Zwycięstwo” st. lejtn. Nikołaja Dońcowa, oddział im. Bartosza Głowackiego Tadeusza Grochala i około 60 osobowy oddział partyzantki radzieckiej kpt. Aleksandra Filuka. Siły partyzanckie liczyły ok. 1500 ludzi, w tym ponad 700 w 1 Brygadzie AL [Siły niemieckie, liczące około 10 000 ludzi].”

Tyle – jest więcej – Wikipedia – w zapisie roi się od wstawek „uściślających”, zawierających „interpretację właściwą”, czyli „patriotyczną”.



W tym roku uroczyste obchody organizowane przez Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego odbyły się 25 września.

Miejszem obchodów był las nieopodal miejscowości Gruszka i Jóźwików.

Przybyło sporo gości. Z najbliższej okolicy i z daleka.

Wśród uczestników uroczystości widzimy ludzi ubranych po cywilnemu i ludzi w mundurach. Przyjechali motocykliści zrzeszeni w koneckich i kieleckich klubach. Były poczty sztandarowe, delegacje i mieszkańcy.

Ale ... cóż. Także w tym roku nie było pododdziałów regularnego Wojska Polskiego.

Nadal nie ma kamienia ze stosownym napisem upamiętniającym walki w 1944 r. Przypominam, że kilka lat temu został wywieziony nocą. Przeszkadzał nowej władzy. Są jednak ludzie, którzy pamiętają. Którzy złożyli hołd bohaterom. Polskim i radzieckim. Żołnierzowi walczącemu z hitlerowskim okupantem do ostatniej kropli krwi.

Cześć Ich Pamięci!!!

Odczytano list od honorowego patrona wydarzenia, Wicemar-

szalka Sejmu RP Włodzimierza Czarzastego.

Całość obchodów poprowadził Szymon Płusa, kapitan (w st. spocz.) Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego. *(Foto na stronie następnej - JKK)*

Jego kolega związkowy, pułkownik Marek Jedynak, Wiceprezes Zarządu Głównego ZWiRWP, szczegółowo odniósł się do wydarzeń sprzed 78 lat. Powiedział:

„Tu w tym miejscu odbyła się bitwa partyzancka. Największa bitwa w województwie świętokrzyskim, jedna z większych w kraju. Prawdą jest, że zginęło tu 50 partyzantów. Wśród nich Władysław Górecki, lat 26, zamieszkały w Błotnicy – tam gdzie ja mieszkam. Prawdą jest, że pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej w tym czasie w przebraniu kobiety uciekł do Rumunii. Prawdą jest, że wojsko partyzantów Władysława Góreckiego i partyzantów nie zmobilizowała i nie wcieliła do armii regularnej. Prawdą jest, że wiele rodzin płakało po poległych partyzantach. Rozmawiałem ze świadkiem tamtych wydarzeń, wtedy 12-letnią dziewczynką, która opowiedziała mi jaka kosmiczna rozpacz była rodziców Władysława Góreckiego, kiedy sołtys wsi Gruszka na furmance wyścielonej słomą przywiózł zwłoki tegoż Władysława Góreckiego. [...] Nieprawdą natomiast jest, że ta bitwa była zwycięska. Nie ujmując heroizmowi walk partyzantów, którzy tu walczyli, ale jako żołnierz liniowy, jeżeli się z okrażenia klinem wychodzi, nawet w zwartych oddziałach, to nie można tego nazwać zwycięską bitwą. Nieprawda natomiast też jest [...], że doszło tu do jakiegoś pijaństwa z okazji zareczyn dowódcy zgrupowania. Jeżeliby tak
(Ciąg dalszy na stronie 33)



było, jakim cudem wyszliby z tego okrążenia w zwartym oddziale. Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie.' Prawdy, nawet oczywiste, trzeba głosić. Chwała partyzantom!"

Uroczystość śpiewem i grą na skrzypcach uświetniła uczennica szkoły podstawowej, Anna Wieleńska.

<https://tkn24.pl/tag/78-rocznica-bitwy-pod-gruszka/>

<https://tkn24.pl/spotkali-sie-by-wspominac-bitwe-pod-gruszka-zdjecia-wideo/>

<https://www.youtube.com/watch?v=fcCGfQ4kcDM>
.25.09.2022r.

<https://www.youtube.com/watch?v=SnDUuXVXHmo>
wystąpienie płk Marka Jedynaka
wiceprezesa Zarządu Głównego
Związku Weteranów i Rezerwistów
Wojska Polskiego

(Opracowano z wykorzystaniem materiałów TKN24 Multimedialne Centrum Powiatu Koneckiego oraz relacji uczestników z ZWiR WP).

*Mieczysław Malicki
październik 2022*



„PINUS”

Serdecznie witam!

Koleżanki i Kolegów członków SEiRP
i nie tylko.

Czterotygodniowy pobyt w Sanatorium w Krynicy Górskiej spowodowany koniecznością rehabilitacji kontuzjowanego lewego barku, a także duża ilość udzielanych pisemnych porad osobom represjonowanym ustawą z dnia 16 grudnia 2016 roku, były przyczynami mojego miesięcznego urlopu w pisaniu moich wspomnień. Zobowiązuję się nadrobić tę zaległość. Ale zanim napiszę o kolejnej sprawie pegowskiej, parę słów o sytuacji na froncie walki o dobra osobiste tych, którym je w sposób okrutny naruszono.

Wojciech Trzeciecki

W rejonie mojego zamieszkania sprawy sądowe dotyczące odwołań od decyzji ZER-u pozbawiających nas emerytur, rent inwalidzkich i rodzinnych, są rozpatrywane przez niezawisłe Sądy zgodnie z literą prawa. W Sądzie Okręgowym sprawy wygrywane, Apelacje (uparcie wnoszone przez ZER z nakazu politycznego), oddalane. Organ (ZER MSWiA), zmuszony jest do wykonywania prawomocnych wyroków sądowych. I tu zaczyna się naginanie tego wykonawstwa, polegające na tym, że stosowany jest współczynnik 0,7 %, który w przestrzeni prawnej nie istnieje (PiS zniósł go ustawą z 16.12.2016r., dając w zamian 0,0%), nie wszystkim wypłacane są odsetki za zbędną zwłokę. Wypłacane duże kwoty zaległości powodują zmianę wielkości progu zaliczki na podatek dochodowy (32%) , nowy próg jest obliczany od stycznia chociaż wpływ, czyli przychód na konto wnioskodawcy był np. w miesiącu czerwcu danego roku, te wszystkie nieprawidłowości, które występują w decyzjach Organu, powodują, że wypłacana kwota należności jest zaniżana – w niektórych przypadkach – znacznie, od kwot zasądzonych prawomocnymi wyrokami. Dlatego proponuję : jak otrzymacie swoją decyzję dotyczącą

ustalenia przez ZER wysokości nowego – starego świadczenia emerytalno-rentowego oraz wysokości zaległych od 01.10.2017r. kwot, uważnie przeczytajcie zapisy tej decyzji. Jestem przekonany, że znajdziecie zapisy niezgodne z obowiązującymi przepisami finansowymi, a także przepisami normującymi zasady wypłaty świadczeń emerytalnych obowiązujących w Policji. Piszcie odwołania do Sądu Okręgowego w Warszawie wraz z wnioskiem o przekazanie Waszej sprawy do Sądu Okręgowego właściwego dla Waszego miejsca zamieszkania, wykorzystując przepis prawa – art. 461 par. 3 Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Nie darujcie nawet jednej złotówki tym niegodziwcom.

A dlaczego ? A dlatego, że nawet teraz traktowani jesteśmy – na szczęście nie jest to nagminne – jak zbędny produkt ludzki w ich, czyli PiS-owskim „porządku prawnym”. Oto przykład : w jednym z sądów okręgowych , w pięknym mieście X, o szczegółach nie będę pisał, bo mogę zaszkodzić naszym Koleżankom i Kolegom, przewodnicząca składu orzekającego uznaje odwołanie „Kowalskiego” za zasadne i wydaje korzystny dla niego wyrok, któ-

ry później po oddalonej apelacji ZER-u staje się prawomocny, natomiast w sprawie „Nowaka”, który był podwładnym „Kowalskiego”, ta sama sędzia oddala jego odwołania, pisząc w uzasadnieniu bzdury. Wiecie dlaczego ? Bo pani sędzia jest po rozmowie ostrzegawczej ze swoim przełożonym (sędzią z nadania Ziobry). Oczywiście „Nowak” przegrywa też złożoną przez siebie apelację. Znów szczęście nie dopisało „Nowakowi”, bo w sądzie apelacyjnym trafił ponownie na sędziego „ziobrzystę”. Zostało mu w jego sprawie wniesienie kasacji, która jest zasadna ponieważ sąd apelacyjny oddalając jego apelację, popełnił błędy proceduralne. Takie i inne przypadki dotyczące niegodziwego postępowania ludzi noszących togi z łańcuchem z orłem, warto zapamiętać i w odpowiednim czasie podziękować im zgodnie z literą prawa.

Życzę dużo wytrwałości, nie poddawajcie się, oni tylko na to czekają.

To tyle wstępu, chociaż już się zagotowałem.

Kolejna moja pisanka będzie nosiła tytuł „Pinus”.

Słowo to oznacza nazwę rodzajową sosny, gatunek drzewa, który króluje w naszych lasach. Na świecie jest ich kilkadziesiąt gatunków. Drewno sosny wykorzystywane jest w budownictwie, przemyśle papierniczym, meblarskim i wielu innych dziedzinach gospodarki. Pozyskiwana żywica jest składnikiem wielu produktów

(Ciąg dalszy na stronie 35)

(Ciąg dalszy ze strony 34)

przemysłu chemicznego, kosmetycznego oraz w medycynie. Użytki przygodne, czyli elementy mało przydatne, pozyskanych (ściętych sosen) są wykorzystywane jako opał w różnych postaciach, w tym oczywiście, jako słynny chrust, który w dobie kryzysu węglowego zalecany jest przez wodza narodu do ogrzewania zimą naszych mieszkań.

W dniu 01.08.1976r. zgłosiłem się na dyżurkę ówczesnej Komendy Wojewódzkiej Milicji w Piotrkowie Trybunalskim aby rozpocząć szaczną służbę w MO. Zgłosił się po mnie pracownik Wydziału Kadr por. Adam P. i zaprowadził mnie do Wydziału dw. z Przepisami Gospodarczymi (PG). Większość wydziałów w nowo powstałej Komendzie Wojewódzkiej mieściła się w budynku po Technikum Odzieżowym z Internatem dla Dziewcząt. Wspomniany Wydział PG mieścił się na III piętrze, zajmował pomieszczenia, które kiedyś były sypialniami uczennic – przyszłych krawcowych. Na końcu korytarza mieścił się sekretariat, a w ostatnim pokoju – sypialni, urzędował naczelnik tego Wydziału śp. płk. Jan Naporski. Kadrowiec doprowadziwszy mnie przed oblicze Naczelnika, zameldował. cyt.: Oto nowy pracownik. Naczelnik odebrał wzrok od gazety o tytule „Trybuna Ludu” i zapytał mnie, „jak z Bożą?”, odpowiedziałem „Normalnie”. Wtedy krzyknął : „Janek !!!”, trochę się przestraszyłem, ale szybko się uspokoiłem, bo przecież nawet na trzecie imię nie miałem „Jan”. Po chwili do gabinetu wszedł dobrze zbudowany mężczyzna w wieku około 40 lat, w czarnej skórzanej marynarce. Dowiedział on się od Naczelnika, że właśnie ma nowego pracownika. I tak stałem się pracownikiem Sekcji IV , która miała

za zadani : zapobiegać, ujawniać i zwalczać przestępstwa gospodarcze w rolnictwie i obiektach gospodarki żywnościowej. Kierownikiem tej Sekcji był śp kpt. Jan Tokarski ps.Wujo. Wspomniana Sekcja liczyła, oprócz Wuja jeszcze trzech pracowników : śp. Eugeniusz Busiakiewicz, Andrzej Lewandowicz i śp Tadeusz Wiśniak.

Po dość nudnym okresie zapoznawczym – czytanie zarządzeń, rozporządzeń, instrukcji, rozkazów, otrzymałem od Wuja pismo anonimowe dotyczące nadużyć gospodarczych w Nadleśnictwie Opoczno z siedzibą w Sitowej – w celu zapoznania się z treścią i przedstawienia wniosków.

Przeczytałem treść tego anonimu, którego autor poruszał kilka interesujących kwestii. Należało w ramach teczki operacyjnego sprawdzenia lub rozpoznania (pamięć moja szwankuje), dokonać stosownych czynności sprawdzających. Z takim wnioskiem poszedłem do Wuja. Wyraził on zgodę. I tak zaczęła się moja przygoda, czyli pierwsza sprawa operacyjna w nowym życiu zawodowym.

CDN.

*Wasz Pegowiec
Wojciech Trzeciecki*



TAŃCE



*„Taniec daje radość
Tańcząc czujemy, że żyjemy
Taniec to ruch, a ruch to życie”*

Skończyło się lato. Nadchodzą długie, szare, jesienne dni. W celu rozveselenia, a jednocześnie podsumowania półrocznej pracy od wznowionej działalności po dwuletnim okresie pandemii, Zarząd Koła SEiRP w dniu 14 października br. zorganizował spotkanie integracyjne, które otworzył Przewodniczący Koła Ryszard Gidziński. Zabawa odbyła się w restauracji „Zacisze” w Szczytnie. Muzyką zajmował się DJ Sławek członek Zarządu Koła.

Towarzystwo intensywnie dyskutowało m.in. o minionym okresie pandemicznym i przy-

szłym mającym wpływ na działalność Koła. W wystąpieniu R. Gidziński oświadczył, że planowana jest wycieczka 2-3 dniowa na Podlasie. Ten temat wzbudził duże zainteresowanie. Miejmy nadzieję, że nic nam w przyszłości nie przeszkodzi w realizacji wycieczki.

Po skończonych tańcach uczestnicy wracali zadowoleni i proponowali powtórkę takich zabaw. Do zobaczenia na podobnych imprezach.

*Tekst i zdjęcia
Zdzisław Wnukowicz*



WIDZIANE Z PUSZCZY
Janusz Maciej Jastrzębski

MOJA JESIEŃ

Witaj Jesień w moich skromnych progach.
Przez rok cały się nie widzieliśmy.
Ty niezmienna, u mnie się zmieniło
Wiele, często nie po mojej myśli.
Dywan z liści w prezencie przyniosłaś.
Kolorami wszystkimi się mieni
Deszczem pierzesz go niemal codziennie.
Wiatrem pukasz w zamknięte drzwi sieni.
I różyczkę przyniosłaś mi w darze,
Smukłą damę, strzelistą, samotną.
Przywitała ją bardzo serdecznie
Moja siwa, zgarbiona samotność.
Wszak we dwójkę zawsze w życiu razem,
Nawet jeśli słów się nie wymienia,
Wystarczają: milcząca obecność
I serdecznie rzucane spojrzenia.
Jak co roku nasłalaś rabusiów
Małych, rudych z długimi kitami,
Ogołocą do cna mnie hultajki
Pozostawiają tylko z łupinami.
Intensywną czerwień jabłkom dałaś
Będą wkrótce spadać do koszyka.
W puszczy drzewa do koncertu stroisz
Już pobrzmiwa jesienna muzyka.
I jak zwykle przyniosłaś nostalgię
Towarzyszkę zadumy wieczornej
Której nie są nawet w stanie przegnać
Imbirówka, krupnik,
Bacha koncert.

Janusz Maciej Jastrzębski

AUTORZY BOHATEROM

to nowy projekt Fundacji Stratpoints   wspierający Ukrainę.



Do akcji przystąpiła także Nasza Triumwiratka Aneta Wybieralska.

Z FB na koncie Fundacji Stratpoints:

„Przypomnijmy! Projekt fundacji „Stratpoints” polegający na aukcji książek zadedykowanych i podpisanych przez autorów ma na celu zebranie środków dla żołnierzy ukraińskich, w związku ze zbliżającą się zimą.

Aneta Wybieralska jest wrocławianką, absolwentką kierunków humanistycznych, prawniczych i ekonomicznych uczelni we Wrocławiu, Warszawie, Łodzi i Krakowie. Przez większość życia zawodowego związana była z resortem spraw wewnętrznych. Jej książki, to zbiór wiedzy i doświadczeń. Trylogia jest o kobietach w służbach specjalnych. Czytelnikowi może być trudno uwierzyć, ale to wszystko wydarzyło się naprawdę. „Komu sznur wisielca” i „Garnitur na słupie” to historie, które miały miejsce we Wrocławiu. Wszystkie te pozycje książkowe, to gratka dla miłośników sensacji, ale tej rzeczywistej, która się wydarzyła w życiu, a nie tylko w głowie autora. Dziękujemy Pani Anecie za włączenie się do projektu, a czytelników i tych, którzy chcą bliskim, znajomym sprawić radość zapraszamy do udziału w naszej „akcji specjalnej” dedykowanej Ukrainie „Autorzy Bohaterom”. #Autorzy-Bohaterom

(Wykorzystano grafikę z konta Fundacji Stratpoints na FB oraz ze strony <https://www.stratpoints.eu/zarząd-stratpoints/>)

Mietek Malicki

2022 10 16

Fundacja STRATPOINTS, której fundatorem i prezesem zarządu jest generał broni rez. dr Mirosław RÓŻAŃSKI wystąpiła z apelem:

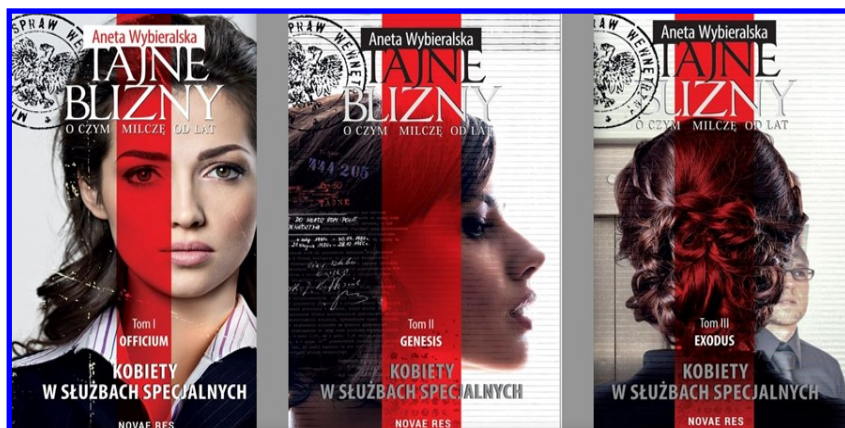
Zapraszamy autorów książek do przekazywania podpisanych egzemplarzy, by pod koniec listopada rozpocząć licytację.

Projekt zakłada zebranie funduszy na zaspokojenie próśb, które za pośrednictwem organizacji pomocowej z Obwodu Dniepropie-

trowska spływają do nas niemalże każdego dnia. W ramach tej idei chcielibyśmy pozyskać środki finansowe poprzez aukcję książek popularnych, znanych i lubianych autorów.

Liczymy na Państwa wsparcie, bo powodzenie militarne Ukrainy jest dla nas Polaków nadzieją na bezpieczną przyszłość.

Strona fundacji Stratpoints <https://www.stratpoints.eu/zarząd-stratpoints/>



WIDZIANE Z PUSZCZY

Janusz Maciej Jastrzębski

UCZMY DZIECI ZABIJAĆ!

Powrócił do Sejmu temat udziału dzieci w polowaniach. Jego promotorem jest poseł Bartłomiej Wróblewski z PiS, m.in. niesławny kandydat na Rzecznika Praw Obywatelskich.

Argumenty przez niego przedstawiane, zwłaszcza o prawach rodziców, są tak pokrętne, jak pokrętna jest cała jego formacja. Ponadto B. Wróblewski deklaruje się jako chrześcijanin, czyli wydawałoby się, że powinien przestrzegać V Boskiego przykazania.

Nie będę tu wdawał się w polemiki z doktorem prawa, sam jestem tylko skromnym magistrum prawa, ale że specjalizowałem się, i pracę magisterską broniłem z tematyki kryminologii i kryminalistyki, sprawa wszelkiego rozlewania krwi jest mi bardzo dobrze znana).

Toteż zamiast polemiki przedstawię tu fragment jednej z moich książek „Piekło niejedno ma imię”

„PO UKOŃCZENIU PRZEZ NIEGO JEDENASTEGO ROKU ŻYCIA ojciec postanowił, że powinien zapoznawać się z rodzinnym zawodem.

Do tej pory matka zazwyczaj ustępująca we wszystkim mężowi, w tym przypadku stawiała wręcz heroiczny sprzeciw i nie pozwalała synowi nawet na chwilę wejść do rzeźni. Tylko z daleka słyszał płacz ubijanych zwierząt, ale nie wiązał tego z żadnym obrazem więc podchodził do tego obojętnie.

Teraz jednak ojciec zlekceważył protest matki.

– Czas najwyższy by zaczął się przyglądać i uczyć. Przecież kiedyś mnie zastąpi i nie będzie miał zielonego pojęcia o robocie! Przestań skielczeć!

Pierwsze spotkania z ubojem były dla Agatona szokiem. Był przerażony, płakał, zasłaniał dłońmi oczy, a ojciec je odrywał i kazał patrzeć.

Sceny uboju towarzyszyły mu w snach z których budził się z krzykiem.

– Ojcze – powiedział z wyrzutem do Franciszka, gdy pierwszy raz uczestniczył w rzezi. – Przecież piąte przykazanie mówi nie zabijaj.

– Oj Agaton – Franciszek pokiwał głową z politowaniem. – Zwierzęta nie mają duszy. Są tylko rzeczą, jak krzesło, kawał drewna. A przecież często dorzucasz szczapy do ognia.

Na podkreślenie znaczenia swoich słów kopnął z całej siły w stojące w pobliżu krzesło, które przewróciło się na podłogę.

– Podnieś je – polecił synowi – i więcej takimi bzdurami głowy mi nie zawracaj.

AGATON POWOLI PRZY-
ZWYCZAJAŁ SIĘ DO WIDOKU
UBOJU, a po jakimś czasie przyglądanie się temu zaczęło sprawiać mu swoistą przyjemność. Nauczył się też oskórowywania zwierząt. Przestał spowiadać się z tego, że brał bierny udział w ich zabijaniu. Skoro nie jest to grzech, to po co zawracać spowiednikowi głowę.

Zaczął uwidaczniać ich cierpienie i zabijanie w swoich rysunkach z taką precyzją, że ojcu wymknęła się kiedyś pochwała.

– Synu, toż to nawet na zdjęciu gorzej by było widać i nie tak dokładnie.

Dumny z siebie Agaton zaniósł rysunki z rzeźni na lekcję plastyki. Nauczycielka oniemiała, przesuwając kartki przed sobą, a jej oczy robiły się coraz większe. Był szczęśliwy, że jego prace robiły na niej tak duże wrażenie, gdy nagle wpadła w histerię i zaczęła drzeć jego prace.

– Nie przynoś mi więcej takich okropieństw! – krzyczała przerażenie. – Ty to jakiś dziwoląg jesteś! Kazała mu przyjść z ojcem, któremu powiedziała, że koniecznie musi zaprowadzić syna do psychologa.

Franciszek Capski zlekceważył zalecenie nauczycielki. Natomiast, co mu się nigdy wcześniej nie zdarzało, przyszedł pod szkołę, gdy syn skończył lekcje i zabrał go do restauracji, gdzie zafundował synowi dużą porcję lodów. To zaproszenie było dla Agatona ogromnym przeżyciem. Buzia mu się nie zamykała, mówił wszystko, co mu ślina na język przyniosła.

Franciszek patrzył na niego w milczeniu i tylko od czasu do czasu wykrzykiwał usta, które na upartego można by nazwać uśmiechem.

Kiedy zjedli lody nagle się odezwał.

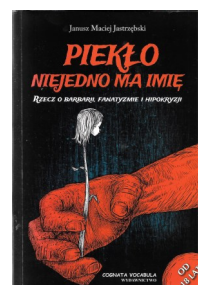
– Głupia ta twoja nauczycielka!

I to było wszystko, co miał synowi do powiedzenia.

Określenie jakim nauczycielka nazwała Agatona bardzo się dzieciom w klasie spodobało. Od tego czasu został Dziwolągiem.

*Od autora: PO LATACH
TEN DZIWOŁĄG, JUŻ JAKO UZNA-
NY ADWOKAT, UZNAŁ ŻE JEST
POWOŁANY PRZEZ BOGA, BY W
JEGO IMIENIU KARAĆ ŚMIERCIĄ
TYCH, KTÓRZY ŁAMALI DEKA-
LOG.*

*Janusz Maciej Jastrzębski,
„PIEKŁO NIEJEDNO MA
IMIĘ” (Cognata Vocabula 2020)*



Wszystkie drogi prowadzą do Elbląga. Cz. 8

Skoro w poprzednim odcinku dotarliśmy do Elbląga i to najdłuższą drogą to czas na drugą trasę. Zatem wracamy do punktu zerowego, czyli Pogrodzia. Obecnie aby odpocząć pojedziemy najłatwiejszą trasą, wiedzie ona niemal po równi pochyłej.

Karol Wyszyński

Huta Żuławska

Jest ona położona pomiędzy Pogrodziem a Elblągiem.

Zanim na początku XIV w. Elbląski komtur Konrad von Lichtenhain (brak o nim bliższych danych) założył tę wieś istniała tu osada pruska, założona na jej terytorium wieś nosiła nazwę Schönbuche. W XVII w. nazywano ją Huta (Hütte), bądź też Hetta, bynajmniej te określenia nie mają żadnych powiązań z hutą, a za czasów III Rzeszy zwano ją Baumgart. Po powrocie miejscowości do Polski w 1945 r. nosiła ona kolejno nazwy: Huta, Budy, Budzisz oraz Nowa Chata, aby w 1953 r. otrzymać miano Huta Żuławska.

Teren, na którym się znajduje, najpierw należał Prusów później do Krzyżaków, następnie w latach 1466 – 1772 znajdował się w granicach Prus Królewskich, z kolei po I rozbiorze należał do Królestwa Prus, a później Niemiec. W 1945 r. powrócił do Polski.

Pierwsza wzmianka o szkole, która znajduje się we wsi, pochodzi z końca lat 90-tych XVIII w. Posiadała ona własny budynek wzniesiony z funduszy państwowych. Następny budynek powstał w 1821 r., a kolejny w 1896 r. Do szkoły uczęszczały dzieci z okolicznych wsi: Zajączkowo, Przybyłowo, Rychnowy. Była to szkoła katolicka, protestancka powstała w 1869 r. Po 1945 r. w Hucie Żuławskiej istniała ośmioletnia szkoła podstawowa, a od 1973 r. działała tu Zasadnicza Szkoła Rolnicza, której obecnie nie ma. W latach 20-tych XIX w. pobudo-

wano drogę z Elbląg do Królewca przechodziła ona właśnie przez Hutę Żuławską (a także przez Milejewo, ale o tym za chwilę), w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Hutę połączono drogą z wsią Rychnowy.

Na początku XIX wieku zbudowano tutaj dwa odcinki ważnej drogi państwowej Berlin – Elbląg – Królewiec: w latach 1816 – 1819 z Dąbrowy (Damerau) do Huty oraz w latach 1824 – 1826 odcinek z Huty do granicy powiatu braniewskiego. W latach 1907 – 1911 zbudowano drogę powiatową z Huty do wsi Rychnowy. W miejscowości zachowały się dwa domy podcieniowe.

Ogrodniki

To kolejna miejscowość przed 1945 r. obdarzona mianem (Baumgart) – jest to wieś sołecka położona w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie elbląskim, w gminie Milejewo, w odległości 3 km od siedziby gminy. Założono ją oraz w 1457 r. na podstawie przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka, jako nadanie wraz z kilkoma przylegającymi miejscowościami dla Elbląga za m. zasługi miasta w wojnie Krzyżakami.

Po rozbiorach wieś znajdowała się w granicach Prus, a następnie Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Wieś nosiła wtedy niemiecką nazwę Baumgart.

W latach 1975-1998 należała administracyjnie do województwa elbląskiego. Po 1 stycznia 1999 roku znalazła się tak jak i Elbląg województwie warmińsko-maz., w pow. Elbląskim.

Zajączkowo

W niedużej odległości od Milejewa znajduje się wieś Zajączkowo, tu miała znajdować się grodowa osada Prusów. Nie zachował się dokument lokacyjny wystawiony przez Krzyżaków, dokument miał wystawić komtur elbląski Hermann von Öttingen, wieś nosiła wówczas nazwę Haselau. Osada zaistniała na prawie chełmińskim w 1335 r. i zajmowała obszar 25 włók (włoki miały różne powierzchnie w zależności od usytuowania terenu, tu zapewne chodzi o włókę nowochełmińską, 1 włók chełmińska (staropolska) to 30 mórg (17,955 ha, co odpowiadało 179550 m².) Wojny nie sprzyjały wsi, po wojnie polsko-krzyżackiej wieś ponownie zasiedlono, a po wojnach szwedzkich we wsi pozostało 2 chłopów. Przed pierwszym rozbiorem Polski wieś administracyjnie podlegała polskiemu starostwu w Tolkmicku.

Okolo roku 1818 stanowisko dróżnika sprawował weteran wojska pruskiego wywodzący się z Czech Wacław Leopold był on inicjatorem przy drodze w miejscu dawnego grodziska Prusów ustawienia trzech krzyży oraz zagospodarowania terenu w ich okolicy, ogród, mostki i ławki oraz zejście do pobliskiego potoku, obok była altana i zegar słoneczny. Jak to często po śmierci inicjatora ogród uległ dewastacji. Krzyże jednak zachowały się. Po 1945 r. wieś nazywano najpierw jako Hazelewo, a 28 czerwca 1948 r. obdarzono ją obecnym mianem.

Milejewo,

Wieś do 1945 r. nazywała się Trunz po powrocie do Polski, bo w okresie 1454 - 1772 była w

(Ciąg dalszy na stronie 40)

(Ciąg dalszy ze strony 39)



Milejewo

granicach Prus Królewskich nosiła początkowo miano Jurandowo, a następnie ok. 1947 r. nadano jej obecną nazwę.

Tereny te zamieszkiwali początkowo Prusowie z Plemienia Pogezan, a jej pierwotna nazwa wywodziła się z pruskich korzeni. Założona przez Krzyżaków wieś została lokowana na prawie chełmińskim w okresie pomiędzy 12 marca 1296 a 27 maja 1299 przez komtura Ludwiga von Schippena (?). Dokument lokacyjny został wystawiony w Pasłęku w 1320 r., jego wystawca komtur Herman von Öttingen odnowił lokację wsi nadając jej miano jako Trunczen, w dokumencie była też zgoda na budowę młyna i zaistnienia gospody mającej prawo warzenia piwa i sprzedaży towarów spożywczych.

Drogę bitą, łączącą Elbląg z Fromborkiem, poprowadzono tu w 1826 r., po czym z Huty Żuławskiej przeniesiono do Milejewa stację poczty konnej. W tym czasie taka poczta spełniała nie tylko rolę przewoźnika przesyłek pocztowych, ale i pasażerów. Miejscowość połączenie telefoniczne uzyskała w 1890 r.

Kościół

Pierwszy kościół w miejscowości był drewniany, a pod patronatem był św. Bartłomiej. Został ufundowany w połowie XIV w. i był kościołem katolickim. Nowa świątynia, tym razem już murowana, powstała pod koniec XIV w. Po nastaniu reformacji w 1595 r. parafia milejewska została parafią

luterkańską.

W latach 80-tych XVII w. wzniesiono nową wieżę. Istniała ona do 1857 r., kiedy to uległa zawaleniu. W połowie XIX w. przeprowadzono remont kościoła i rozpoczęto budowę nowej wieży. Po tym, jak Milejewo stało się ponownie polskie i kościół ewangelicki w 1946 r. został przejęty przez katolików jego patronem został św. Stanisław. W 2003 r. stanęła przed nim płyta upamiętniająca 700-lecie miejscowości i parafii. Sam kościół jest jedyną zabytkową budowlą w miejscowości, zachowała się w nim granitowa kropielnica, barokowy ołtarz, prospekt organowy z XVIII w. oraz dzwon.

Dawny pomnik upamiętniający poległych parafian w I wojnie światowej po 1945 r. został zamieniony na pomnik Chrystusa.

Wieża i szkoły

Na terenie gminy znajdują się dwa wzniesienia: góra Maślana zwana też Milejewska, przed 1945 r. nazywana Butterberg, a także góra Srebrna, przed 1945 r. nazywana najpierw górą Owsianą (Haferberg), a później Srebrną (Silberg). Carl Pudor (1855 – 1870) propagator turystyki i wydawca mapy w 1900 r. podawał, że mają jednakową wysokość 189 m. n.p.m. istnieje jednak mała różnica - góra Srebrna jest wyższa o 70 cm. Na dawnej mapie zaznaczona jest drewniana wieża widokowa, ustawiona na górze Srebrnej, data jej powstania nie jest jednak znana, miała wysokość 45 m. Na wieży tej gościł w 1907 r. cesarz Wilhelm II. W 1911 r. została zniszczona przez burzę. Planowano postawić w jej miejsce duży, murowany obiekt przypominający zamek z wysoką wieżą, planów tych jednak nie zrealizowano. Ostatecznie pod koniec lat 60 XX w. na Górze Mi-

lejewskiej stanęła wieża do przekazu sygnału telewizyjnego ma ona wysokość 56 m.

Nauczanie prowadzono we wsi już w czasach krzyżackich, ale istnienie pierwszego budynku szkolnego odnotowano w 1829 r., następnego w 1897 r. W 1952 r. wybudowano tu duży budynek szkolny, w którym znalazły siedzibę: szkoła podstawowa i szkoła rolnicza, ta ostatnia w 1973 r. została przeniesiona do Huty Żuławskiej, a w Milejewie zaczęła działalność zbiorcza szkoła podstawowa. Wracając do pobudowania szkoły w 1952. To okazało się, że była ona wzniesiona pomyłkowo bo miała być umiejscowiona w obecnym woj. wielkopolskim, pow. szlachecki, gm. Ostrowite.

W 2013 r. do Milejewa przeniesiono stację meteo z Elbląga.

W czasach przynależności wsi do Prus Królewskich organista, a zarazem i nauczyciel, Piotr Trömpel humorystycznie opisał dzieje miejscowości w „Chronik von Trunz”. Znana jest ona ze streszczenia Krzysztofa Dewitza „Krajoznawstwo Wyżyny Elbląskiej” (Heimatkunde der Elbinder Höhe”), posiadała ją dawna Biblioteka Elbląska.

W 1893 r. spłonął Zajazd Kuhna, uratowano zagrożone budynki plebani i szkoły.

W 1926 r. pobudowano drogę łączącą Milejewo z Ogrodnikami w trakcie budowy tej drogi dokonano odkrycia archeologicznego, odkryto mianowicie kiel mamuta.

Piastowo

Jest to kolejna wieś położona przy drodze z Elbląga do Milejewa, założona została na prawie chełmińskim przez elbląskiego komtura Hermana von Öttingena.. Powstała w tym samym cza-

(Ciąg dalszy na stronie 41)

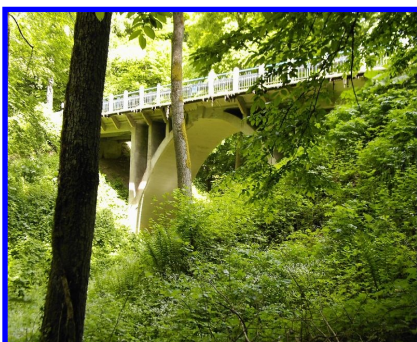
(Ciąg dalszy ze strony 40)

sie co Milejewo, przez wiele lat obie miejscowości miały jednego sołtysa.

W czasach krzyżackich wieś podlegała zarządowi koniuszego komturii elbląskiej. W latach 1466-1772 miejscowość wchodziła w skład Prus Królewskich a więc należała do Polski. Z okolicznych lasów pochodziło drewno na budowę pierwszego okrętu wojennego „Smok”, budowanego w Elblągu, który jednak nie wszedł do służby. W wyniku I rozbioru Polski Piastowo dzieli losy byłych już Prus Królewskich. W XVIII i XIX wieku w Piastowie działała szkoła. Podczas II wojny światowej mieścił się tu podobóz Stutthofu – Komando Budowlane, które powstało w sierpniu 1944 r. i podlegało organizacji Tod. Zajmowało się budowlą umocnień i funkcjonowało do stycznia 1945 r. Pracowały w nim kobiety, głównie narodowości żydowskiej. Komando liczyło w szczytowym okresie ponad 5000 osób.

Do 1945 r. Piastowo nosiła nazwę Królewska Przystań (Königshagen), poprzednio zaś Kunekhayn lub Las Kuhna (Kuhnwalde), od nazwiska, które w tamtych czasach występowało powszechnie na tych terenach. Po 1945 r. wieś nosiła kilka nazw: Piastowo, Królewszczyzna, Królewo, Piastów i od 1948 r. znów Piastowo.

Do Jagodnika



Most do Jagodnika

Nieco dalej odchodzi droga w prawo, nią też można dotrzeć do Elbląga. Wiedzie ona do wsi Jagodnik. Tedy nieco okrezną, ale ciekawą drogą też możemy dotrzeć do Elbląga, choć po moim wywodzie powrócimy tu aby dalej kontynuować drogę. Tak więc skręcamy w prawo i udajemy się w kierunku Jagodnika.

Zanim dotrzemy do wsi, po drodze mijamy żelbetowy most nad Kumięłą. Powstał w 1925 r. i był wykonany przez elbląską firmę Karl Metzger & Co. Swym prześłem łączy brzegi głębokiego jaru. Następnie docieramy do skrzyżowania gdzie po prawej stronie stoi duży drewniany krzyż, a droga w lewo wiedzie do Elbląga ale o tym przy następnej miejscowości my zaś korzystając z okazji udajemy się prosto aby poznać tą miejscowość.

Jagodnik



Jagodnik - pomnik poległych

Jagodnik powstał na początku zaistnienia na tych terenach państwa krzyżackiego. Wcześniej mieszkali tu Prusowie, którzy zostali zgładzeni podczas powstań przeciwko Krzyżakom. Miejscowość początkowo nosiła nazwę Bernhardshagen, miała ona pochodzić nazwiska od jednego pierwszych osiedleńców (Las Bernharda, Bernhardswalde). W 1938 r. otrzymała miano Behrendshagen, po 1945 r. nazywano ją Jagodowem i Krzewiem. W 1948 r. nadana jej obecną nazwę.

W Jagodniku zachowało się kilka budynków sprzed 1945 r., jak i głaz upamiętniający żoł-

nierzy pruskich, poległych w I wojnie światowej, a pochodzących z tej miejscowości. Wioskę na przestrzeni lat dotykały różne nieszczęścia. W 1867 r. plaga głodu, w 1872 r. dotarła tu epidemia czarnej ospy, podczas której wielu mieszkańców straciło życie. Pochowani zostali na pobliskim wzniesieniu, obecnie uporządkowano to miejsce i otoczono opieką.

1867 rok zapisał się też na kartkach historii Jagodnika pojawieniem się fanatyka religijnego, przypisującego sobie miano Syna Bożego oraz zapowiadającego koniec świata. Znalazł nawet swoich wyznawców, ale problem rozwiązała policja, aresztując mężczyznę.

W 1819 roku w Jagodniku powstała szkoła, w 1843 r. ją rozbudowano. We wrześniu 1905 r. okolicę odwiedził cesarz Wilhelm II, który wraz ze sztabem wojskowym obserwował manewry odbywające się w tej okolicy.

Dzisiaj Jagodnik to urokliwa wieś, specjalizująca się w agroturystyce, przez którą przebiega rowerowy szlak Green Velo.

Wracamy na główną drogę Milejewo Elbląg i kontynuujemy podróż.

Niegdyś wieś Dąbrowa

W latach 90-tych dotarła do dawnej wsi Dąbrowa jedna z najdłuższych ulic Elbląga ul. Królewiecka biegnąc poprzednio długim lesistym odcinkiem. Dawna wieś Dąbrowa została wtedy włączana w granice miasta. W samej jej okolicy powstało też osiedle domków jednorodzinnych wykorzystując istniejące tu do niedawna nieużytki.

Do 1945 r. wieś nosiła nazwę Damerau. Obecna dzielnica położona na obrzeżach Parku Krajobrazowego Wysoczyzny El-

(Ciąg dalszy na stronie 42)

(Ciąg dalszy ze strony 41)



Jeden z budynków Dąbrowy

bląskiej, oraz granicy lasu miejskiego Bażantarnia. Przez dzielnicę przepływają dwa strumienie Kumiela i Kumielka. Najwyższe wzniesienie w jej okolicy osiąga 113 m.

W średniowieczu okolica należała do Lanzanii – Łęczanii będącą polską enklawą na tere-

nach Pruskiej Pomezanii.

Przy ówczesnym trakcie wiodącym do Braniewa znajdowała się przez kilka stuleci karczma.

To tu w 1823 r. elbląski kupiec Steck założył kuźnię żelaza, niestety problemy z pozyskaniem węgla drzewnego doprowadziły do przekształcenia jej w papiernię.

W dawnej wsi jest skrzyżowanie w lewo poprzez Leśny park Miejski „Bażantarnia”, prawo do opisanej powyżej wsi Jagodnik. Obie drogi to międzymiejski szal

czerwony – Szlak Kopernikowski, przebiega on z Torunia do Olsztyna. Stąd też można dotrzeć w rejonie jeziora Gopłanica. Wcześniej wejść na drogę opisaną przy okazji Jagodnika i udając się pomiędzy ogrodami działkowymi dotrzeć do zabudowań Elbląga. Obecnie dawna wieś Dąbrowa jest dzielnicą Elbląga.

*Karol Wyszyński
jest przewodnikiem turystycznym
od 8 lat*



Dom podcieniowy w Dąbrowie



Budowla, która umiera.



W Wałbrzychu w dzielnicy Nowe Miasto, na wzgórzu 520 m npm, za szkołą Tysiąclatką (SP nr 23) znajduje się zabytkowy obiekt, który u jednych wzbudza podziw architektoniczny zabytkowy, a u innych obojętność, czasami nawet odrazę.

Zbigniew Kielar

To potocznie Mauzoleum lub z niemiecka: *Totenburg* (w wolnym tłumaczeniu: Twierdza umarłych). Mało kto o nim wie poza wałbrzyszaninami i historykami.

A historia obiektu jest ciekawa. Zamek wybudowany został w latach 1936-1938, więc w szczytowym okresie rozkwitu nazizmu w Niemczech, tuż przed agresją na sąsiednie kraje. Podobno przed wojną nazywany był *Schlesier Ehrenmal*, co należy tłumaczyć jako "śląski grobowiec", choć nigdy nikogo w nim nie pochowano. Miał upamiętniać pamięć o żołnierzach niemieckich poległych w I. wojnie światowej oraz poległych miejscowych górników. Poza tym motywem sprytnie wpleciono też trzeci tj.

"upamiętnić poległych członków partii nazistowskiej". W ten sposób w robotniczym Wałbrzychu, nie skorym do to „hajlowania” zapewniono udział ludności w fetowaniu w monumentalnych murach i przy wiecznym ogniu wielkiego palnika przede wszystkim złotów nazistowskich brunatnych i czarnych mundurów. No bo jak nie stawić się w miejscu, które upamiętnia poległych żołnierzy i górników?

Niemcy czasów nie tylko Hitlera od zawsze zakochani byli w "*Stahl und Stein*" (stal i kamień). Wyrazem tego był nie tylko Wilczy Szaniec w Gierłozie, Wał Atlantycki lub sztolnie Gór Sworich. Wszystko miało przetrwać setki, nawet tysiące lat. I trudno

o trwalsze znaki pozostawiane na matce Ziemi przez Germanów.

Taki wymiar (przesłanie) miała też ta monumentalna budowla z symbolami wskazującymi siłę. Lwy i inne.

W sieci krąży wiele filmików z przedwojennym wizerunkiem obiektu. Robiły wrażenie. Niemniej te z udziałem nazistów kojarzą się Polakom jednoznacznie, czyli nad wyraz negatywnie. Stąd budowla popadająca w ruinę nadal budzi mieszane uczucia. Także w kontekście odbudowy lub pozostawienia naturze.

Zastanówmy się, czy dziś budowla winna być odbudowana oraz zrekonstruowana na koszt państwa lub samorządu miasta? Według mnie, absolutnie NIE. Gdyby upamiętniała bowiem tylko poległych górników, można by się zastanowić.

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

Ale:

1. pomnik kilkunastu postaci górniczych stoi w centrum miasta przy Alei Wyzwolenia. Są na nim tablice w języku polskim i niemieckim.
2. Czasy budowy obiektu i wykorzystywania go do gloryfikacji nazizmu wyklucza celowość jego reaktywacji na koszt Polaków.
3. Ze względu na fakt, że historii i przeznaczenia tego obiektu nie da się zmienić, również Niemcy nie są zainteresowani jego odbudową.

Co zatem uczynić? Zdjąć płyty, rozebrać? Nie. Zostawić w obecnym stanie z przeznaczeniem dla młodzieży, miejscowych bezdomnych, zwłaszcza do „negatywnych” spotkań? Też nie. Czyli pat. Wydaje się, że tylko prywatny pasjonat - inwestor ze sporą gotówką mógłby z tej budowli zrobić coś na wzór fortecy, z małą strzelnicą w środku, lub przeznaczyć na cele logistyczno

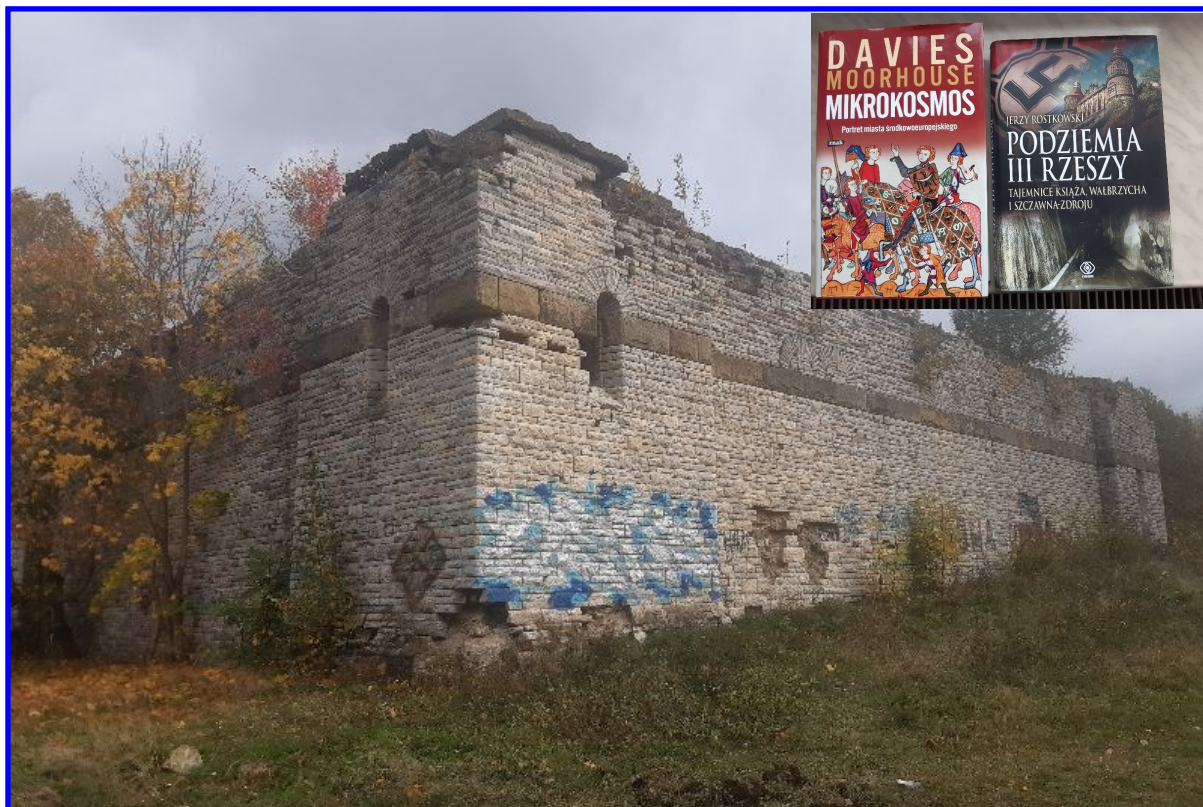
magazynowe bądź rozrywkowe. (Dyskoteka, knajpa). Do tego się nadaje.

Kilka lat temu wnioskowałem do Prezydenta Wałbrzycha o rozważenie przeznaczenia obiektu na magazyn paszy i karmy dla dzikich zwierząt, zwłaszcza rannych i odławianych w mieście dzików. Ze swoistym ogrodzonym zwierzyńcem. Stanowiłby atrakcję dla mieszkańców. Nie uzyskałem zgody. Obiekt znajduje się pod pieczę konserwatora zabytków, a urząd ten zwykle kojarzy mi się z działaniem hamulcowym, nawet brakiem jakiegokolwiek działania. Zresztą, znając doskonale region oraz wiele takich obiektów opatrzonych tabliczką „zawaliło się”, bo inwestorzy nie są w stanie podolać „wymogom”, czarno widzę i los tej budowli. (Podam przykład zamku w Gniewkowie, Bronowie i wielu innych, po których nie ma już śladu. Dotknęła je cicha Apokalipsa). Oczywiście, liczyłem na wsparcie, choćby doprowadzenie energii. Gdzieś w podziemiach będzie zapewne stara, nieczynna

instalacja gazowa i elektryczna.

Istnieją pogłoski, że do tego obiektu biegną sztolnie z byłej wałbrzyskiej kopalni *Herman*, a także ze schronów pod tysiąclatką. Te ostatnie raczej zanegowałem. O tych drugich świetnie opowiada młody tutejszy pasjonat historii Leon w swoich filmikach na youtube pt. „Wyprawy Leona”. Polecam też książkę Pana Jerzego Rostowskiego pt. „Podziemia III Rzeszy - Tajemnice Książa, Wałbrzycha i Szczawnego Zdroju”.

Zbigniew Kielar



To co pozostało...

Zbyszku, dziękuję Ci za Twój Wałbrzych.

Nie tylko przeczytałem go z ogromnym zainteresowaniem, ale także wywołał refleksje. Albowiem mieszkam i żyję na Warmii.

Mieczysław Malicki

Temat jest istotny na tak zwanych "ziemiach wyzwyszanych", już od lat zaraz powojennych. Nadal aktualny.

Pytanie: co zrobić z tymi poniemieckimi obiektami? (W większości niszczącymi ruinami).

Wiele z nich władza ludowa, a wcześniej powojenni mieszkańcy - głównie napływowi, (bo z byłych mieszkańców np. tutaj Prus Wschodnich, których po 1945 pozostało doprawdy niewiele) - zniszczyli. Podobnie zniszczono wiele starych pomników, ale i poniemieckich nagrobków na cmentarzach, niekoniecznie grobów nazistów. Jak i mnóstwo cmentarzy.

Dlaczego? Częściowo jest to zrozumiałe.

Pamiętam (a jestem rocz-

nik 1950), że temat "niemiecki" zawsze kojarzył się ze "szkopskim"; z hitlerowcami, nazistami itd.

Więc ludzie nienawistnie niszczyli wszystko, co poniemieckie, a władza ... Cóż. Nie widziała. I też nie miała pomysłu, co z tymi "spadkami" zrobić.

Ale po roku 1990 zmieniło się wszystko. Na jeszcze gorsze. Opisywałem w tekście, który "poszedł" kiedyś w OBI, temat lwów z Mauzoleum Hindenburga w Olsztynku. Był nawet pomysł odbudowy (niekoniecznie w oryginalnej postaci, bo był to obiekt ogromny) mauzoleum, a nawet ówczesny burmistrz Olsztynka projekt poparł. Na początku.

Wracając do lwów, to stałoby się one (dwa) jakiś element wystroju mauzoleum, ale gdy

obiekt rozbierano (cegła poszła na odbudowę Warszawy, a niewielka część na pomnik-rzeźbę Xawerego Dunikowskiego Wyzwolenie Ziemi W_M, czyli na popularną w Olsztynie "szubienicę", zniechędzona przez ludzi nazywających się patriotami. Gdyby autorem dzieła nie był Dunikowski, także tego pomnika dawno by już nie było). Lwy zaś, te z wystroju mauzoleum, po prostu komuś się spodobały, i z Olsztynka zniknęły. Okazało się, że jeden był zawitał do Centrum Szkolenia SG w Kętrzynie, a drugi przepadł. Potem się odnalazły i "wróciły" do Olsztynka, gdzie je zagospodarowano. Szukano ich "prawie" tak jak Bursztynowej Komnaty!!! Pamiętam to, bo wtedy jeszcze „robilem” w Firmie, i znane mi są niekoniecznie pozytywne szczegóły z postaw ówczesnych rządzących. Szukano tych lwów bardziej zaciekle aniżeli "dwóch nagich mieczy", które, wg Sienkiewicza, Jagiełło miał dostać od heroldów krzyżackich jako wróżbę zwycięstwa.

Czasami nie pojmuję tego, co chcemy przejmować i chronić jako obiekty warte zachowania.

I tu, Zbyszku, taki problem ukazujesz oraz proponujesz jak i e s zagospodarowanie. Temat uważam za ciekawy. I warto go kontynuować. Także na łamach naszego OBI.

Pozdrawiam

Mieczysław Malicki

Zdjęcie ilustracyjne i tekst ze strony : [Olsztyńskie szubienice \(kochamywarmie.pl\)](http://Olsztyńskie_szubienice(kochamywarmie.pl)) - przyp. JKK



Olsztyńskie "szubienice" to Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej. Zajmuje zaszczytne miejsce w centrum Olsztyna (na dawnym placu Armii Czerwonej, przy dawnym al. Zwycięstwa). Pomnik odsłonięto w 1954 roku. Składa się z dwóch szarych charakterystycznych pylonów, mających symbolizować otwarty łuk triumfalny. Od lat toczą się spory o wyburzenie lub przeniesienie tego słynnego dzieła Xawerego Dunikowskiego.

Czy to słuszne rozwiązanie?



Kochani!

Znacie już mojego pierd..., a nie, klasycznego szmergla, polegającego na bieganiu po starych śmietnikach, ruinach, zamkach, pałacach oraz wądołach. Była okazja, był uśmiechnięty na mój widok, gościnny Przyjaciół z autem, to załapałam się na całodniową wycieczkę. Po okolicach Bolesławca. (Przyznam, że moją fotopostorelację zapodaję od końca, jednakowoż tak mi wygodniej. Wybaczcie, proszę).

Zacznę od stwierdzenia, że nie było mnie tam w moim dorosłym życiu. Niedaleko, bo w Kliczkowie (o pałacu Kliczków będzie kolejny post) nauczyłam się chodzić. Wtedy miałam jakiś roczek, przekaz znam z opowiadań moich nieżyjących już przodków po ką-

dzieli. Nie pamiętam tego, i już. Gdy jako wczesna nastolatka bawiłam na koloniach letnich (wieś Parowa w leśnej głuszy), nie w głowie było mi pamiętać wycieczki, a i wówczas zamek przedstawiał sobą obraz nędzy i rozpaczy. Na wzgórku zionęła pustymi oczodołami olbrzymia kamienna ruina. Rozgrzabiona, niszcząca, doświadczona kilkusetletnią historią zdobywania, bronięcia, przechodzenia z rąk do rąk. Wzgórek, zamczysko obronne, pokręcona historia tych ziem. Niemcy, Czesi, Polacy. Aj!

Kilkoro pasjonatów (jeden na zdjęciach, opowiadający ciekawie, oprowadzający turystów po budowli ledwie trzymającej się kupy), piękne okoliczności przyrody i najatrakcyjniejszy dziedzi-

niec na świecie. Z tak zwanym potencjałem. Najważniejsze, to chcieć coś zdziałać, gdy wokół beznadzieja, mizéria i pustka. Tak?

Jeden stwierdzony minus to cena biletu wstępu. Polski emeryt buli krocie, tylko 3 zeta mniej niż inni. Zgroza! Poza tym wnętrza... Cóż, jakby od Sasa do Lasa. Chaos, przypadkowość, kilka rażących duszę paskudztw i wszechobecny brak pieniędzy. To zamek Grodziec, a to Polska właśnie. W pasjonatach cała nadzieja.

Ale było warto. Zobaczcie sami.

Aneta Wybieralska





Pod takim hasłem przywrócono do życia wrocławską Krasnalę Demokrację. Po trzech miesiącach figurka wróciła pod latarnię na Placu Solnym w samym sercu Wrocławia.

Byłam, widziałam, uczestniczyłam, przywitałam ze znajomymi. Poczęstowałam się egzemplarzem Konstytucji RP i kęsem pysznego, świeżego chleba. Jeszcze ciepłego, z chrupiącą skórką. Ów chleb rozdawany był przechodniom razem z egzemplarzem Ustawy zasadniczej.

Imprezę dolnośląskiego KOD-u określiłabym raczej jak uliczny happening. Świetnie przygotowany, z ogromnym zaangażowaniem organizatorów, rozmysłem, fantastycznym przesłaniem. Profesjonalnie.

Chleb, Konstytucja, koszulki, albumy. Banery, plakaty. Flagi UE. Co łaska i symboliczna opłata do puszk. Zbieranie podpisów pod projektem obywatelskim. Przemówienia, podziękowania. Fragmenty preambuły i kilka najważniejszych artykułów.

Demokracja. Konstytucja. Wolność, zaangażowanie, wola zmian, aby zachować wartości wywalczone ponad 30 lat temu. I tę naszą Konstytucję, która weszła w życie w październiku 1997

roku.

Póki jeszcze pamięci, sił i życia.

Tak. Było wspaniale. Ale... Dlaczego uczestniczyła tylko garstka? Gdzie podzieli się aktywiści lewic, platform obywatelskich, partii ekologicznych, klimatycznych, kobiecych i inni moi wrocławscy znajomi? Głoszący ideę obrony Konstytucji oraz wynikających z niej praw obywatelskich? Sprzeciwiający się rządowi obecnej władzy?

Poszli na grzyby. Gotowali rosół. Piekli ciasto. Oglądali film w TV albo siedzieli na FB i puszyli się, jacy to oni opozycyjni. Adamowi Mazgule (płk WP w st. spocz.) chciało się przyjechać z Warszawy. Ja, mając wolny dzień, zwlekłam się z wyraźnej pocovidowej boleści. Wspaniali ludzie, Koledzy z KOD-u zainwestowali wielkie siły i jeszcze większe środki, by stanąć na Solnym i dumnie podnieść czoło. Krzyczeć za demokracją, nawoływać za wolnością i człowieczeństwem.

Czy tak ma wyglądać nasza (opozycyjna) walka z obłudnym, nonszalanckim, pazernym, butnym tyranem ograniczającym naszą wolność, deptającym polską demokrację?

No... chyba inaczej sobie ją

wyobrażałam. Ja. Wrocławianka, skromna emerytka, autorka kilku powieści.

Nam się nie chce. Mamy gęby pełne frazesów, a na stopach ciepłe, domowe kapcie. Po co się wychylać? Narażać? Na ulicę niech wyjdą inni.

Wszyscy robili zdjęcia, filmowali tę demokratyczną (legalną!!!) manifestację. Uczestnicy, nieliczni przechodnie oraz ... licznie reprezentowani policjanci (w mundurach i po cywilnemu). Oni musieli, bo byli w pracy i otrzymali rozkaz.

A My? Także czekamy na rozkaz? Naprawdę? Chciało by się zawołać:

„Chleba naszego powszedniego ... i Konstytucji daj nam dzisiaj, o polską demokracjo!” Zrobiło mi się wstyd. Tak pospolicie.

Krasnalica Demokracja stoi pod miejską latarnią. W spiżowych rękach dźmierzy dumnie Konstytucję RP. Długi warkocz i damska torebka zdają się furkotać na jej plecach. Na wietrze zmian. Usta ma otwarte, jakby krzyczała, nawoływała, rozkazywała. Dzisiaj, w październikową niedzielę, jest już sama. Na co czeka? Na kogo?

Aneta Wybieralska

Rajd nr 12 po Zakuprze Europy (Z)Dolny Śląsk. Pałac Kliczków.



Jest pałac. Niedaleko Boleśławca. Piękny, dostojnie starzejący się wśród zieleni, żółci, ochry, brązowych szarości i porannych wczesnojesiennych mgieł.

No... chyba mnie nie stać na nocleg tamże, strefę wellness, baseniki, korty, ręczniki, szlafroczyki, gadżety i inne hotelowe dunderszwance. Ale, dzięki mojemu wspaniałemu Przyjacielowi, pozwiedzałam pałacowe flaczki, porobiłam zdjęcia, skorzystałam z toalety. Ukłoniłam na drewnianej scenie.

Pałac, z tego, co wiem, należy do rodziny (właściwie do spadkobierców) naszej znanej z dobrego smaku, kultury osobistej, niegdyśszej urody oraz kosmetyków dla dzieci, nieżyjącej już pani Barbary Piaseckiej Johnson. Była ona także mecenasem sztuki. To wszystko widać tam, w Kliczkowie. Smak, elegancja i

taktowne, nienachalne przemysłanie się personelu.

A jakże, jest i galeria sztuki, właściwie butik z pięknymi (dla mnie) i dziwacznymi (także dla mnie) rzeźbami, rycinami, malunkami. W odróżnieniu od Zamku Grodziec i „Niebieskiego Buraka”, przez pałacowe dziedzińce przewalało się mnóstwo ludu. Naszego i obcego. Turyści kilkugodzinni, kilkudniowi i konferencyjni. No i nas troje, ciesząc się z każdej napotkanej osobliwości oraz zaglądający w każdy zakamarek.

Nadmieniam, że nie wchodziliśmy do pokoi hotelowych. Byłoby to wielce nietaktowne. A jak mawia mój ukochany wujek, (cyt.:) „Można być świnią, ale trzeba mieć takt”.

Bardzo wdzięczna jestem naszemu przewodnikowi, że zawiózł nas, potem pokazał, jak żyje wielki świat. Byłoby mi jeszcze

milej, gdybym tam, na tej scenie, mogła szerszemu gronu (optymalnie czytających Polaków) zaprezentować siebie i moje powieści. Może kiedyś?

Tymczasem obejrzyjcie, Kochani, o czym mowa. Bardzo tu pięknie. Jest co macać, gdzie połączyć, czym się zachwycić. Na co wydawać polskie niebotycznie wysokie emerytury. Ha!

Aneta Wybieralska





Bo Bolesławiec jest znany. Sławny. Z czego? Ano z ceramiki, kamionki, uwielbienia wzornictwa. Z Kuchennych Rewolucji, przylegającej doń starej autostrady A-4, bliskości Pałacu Kliczków i Zamku Grodziec. Z Jednostek wojskowych, ostatnio amerykańskiej bazy NATO. Wypiękniał, wyszlachetniał, uśmiechał się do mnie fajnymi miejskimi siedziskami. Spacer po centrum miasta (kiedyś Bunzlau) zaowocował mnóstwem odwzajemnionych uśmiechów, niezapomnianymi wrażeniami, napotkanymi tam ciekawymi, nietuzinkowymi ludźmi. Z którymi mam zaszczyt mieć nie tylko sympatyczną relację, ale także nadzieję na kontynuację bliskich spotkań trzeciego stopnia.

Ale od początku. Najpierw był galop po strefie fabrycznej. Mnóstwo sklepów z ceramiką, tam ciekawe wzornictwo. Nowe, stare i przedpotopowe. Uwaga na portfele! Zachwyt oraz chęć posiadania może skutkować niekontrolowanym odpływem gotówki! Kupiłam paczkę papierowych serwetek. Dopasowałam je do kawowego kompletu nabytego drogą kupna na, odbywających się rokrocznie Bolesławieckiego Święta Ceramiki. Tyle mojego. Brawo ja! Zaraz potem przebieżka po Ryn-

ku i jego okolicach. A tam? Dwie interesujące kultowe knajpy. Restauracja Pod Złotym Aniołem prowadzona jest przez uroczą Panią Barbarę. Kolekcjonerkę staroci, miłośniczkę dobrej sztuki i literatury. Też dobrej, albowiem obiecała zainteresować się moimi „arcydziałami”. Było trochę za wcześnie na lunch, ale nic straconego. Gdy będę to nabędę. Słowo zucha. Przyjemne wnętrze, atmosfera, dobywające się z kuchni zapachy. Luknęłam na porcje jadła. Były słuszone. Takiego ogromnego schabowego z frytkami jadłabym ze trzy dni. Ale dla spracowanych chłopów, w sam raz.

Obok jest inna knajpa, z książkami. Skoro tak, to zapozowałam do zdjęcia. Do środka nie wchodziłam, nie wahałam, menu nie studiowałam. Jakoś tak... No.

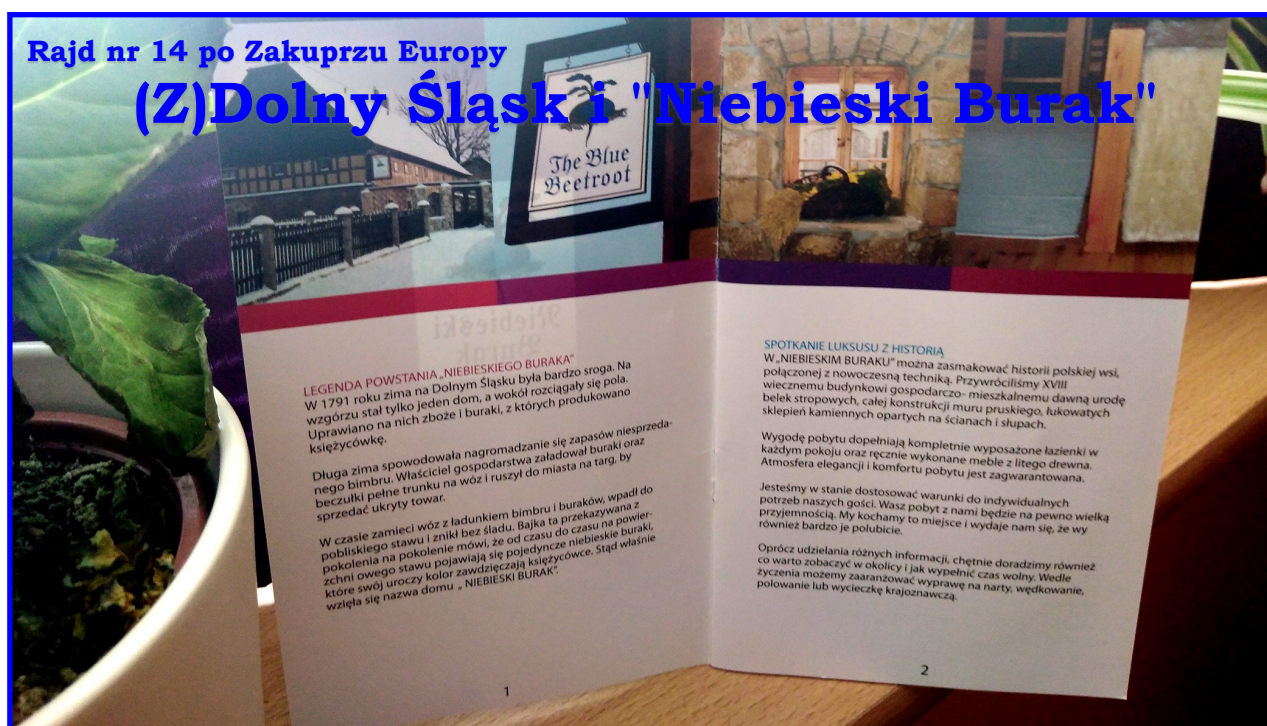
Szybki marsz dookoła rynku. Siedzenie, leżenie, stanie, pozowanie. Potem coś mnie podkusiło i ... Wlazłam, zakochałam się, dobra pani zrozumiała potrzebę zniwelowania doła. W fajnym sklepie kupiłam sobie butki. Z przeceny, bo jakżeby inaczej? To znaczy przecudnej urody czółenka na obcasie. Gdyby przyszło mi obcować z bolesławieckim Czytelnikiem, będą bardzo na miejscu.

Na koniec zwiedzania Bolesławca Przyjaciół zawiódł nas do hoteliku z klimatyczną knajpą artystyczną zarządzaną przez nietuzinkowego gościa. Ów pan tańczył (mimował) onegdaj m. in. u słynnego paryskiego Marcela Marceau. O nim zapewne jeszcze skrobne, tymczasem... kontentam wielce. Bo chłodne piwko, bo klimat z ufnym kotem marki kot, bo starocie.

Było super. Wycieczka – prima sort! Przyjaciół, dziękuję!

Aneta Wybieralska





Podczas intensywnego biegania po historycznych artefaktach śląskiej architektury, oglądaniu staroci, dzieł sztuki nowoczesnej (tych pięknych i pięknych inaczej), oraz wspinaniu się po kamiennych schodkach, należy coś przekazać. Przyjaciół zawiódł nas do urokliwej, klimatycznej knajpki przy hotelu „Niebieski burak”. Gdyby ktoś chciał przyswoić sobie nazwę angielską, to „The blue Beetroot”.

Kolejne zadupie. Tym razem zadupie południowo zachodniego zakuprza. Sielsko anielska wieś Łaziska przycupnięta do nielicznych wzgórków kilkanaście kilometrów od centrum Bolesławca. Wokół muśnięte jesienią grzybne lasy sosnowo mieszane. Świeżo, cicho, pusto. Wspomnienia wywołały uśmiech, bo tutaj bywałam, jakieś sto lat temu, na koloniach letnich.

Olbrzymi dom wykonany został z muru pruskiego. W zasadzie jest to chyba konstrukcja przysłupowa, co warte jest obejrzenia, pomacania, uwiecznienia. Odrestaurowana elegancko, dostosowana do potrzeb przyjmowania strudzonych wędrowców,

amatorów gorącej herbatki oraz izolacji od ciekawskich oczu (i języków bliźniego swego).

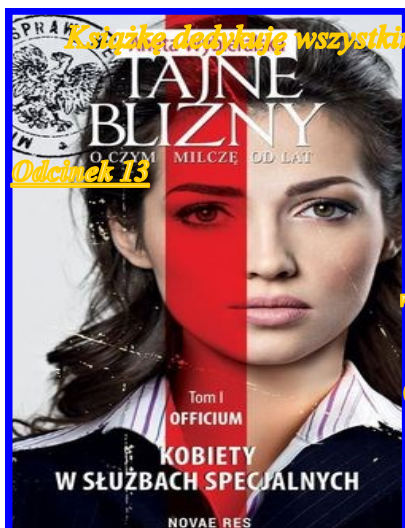
Dlaczego akurat burak? To miejscowa legenda, tajemnica powiązana z historią lokalnego bimbrownictwa. Oczywiście, niemieckiego. Taka prawie rodem z „Empuzjona”.

W restauracji serwowane są niby „dania kuchni polskiej, angielskiej i międzynarodowej”. Czyli schabowy, ryba z frytkami, oraz pierogi. Już nie nazwane ruskimi. Tak na wszelki wypadek, i gdyby ktoś miał nomenklaturowe dylematy. Ceny nawet przystępne, jak na hotelową knajpę. Raz na ruski rok (aj) można pozwolić sobie na buraczane szaleństwo. Smacznie, choć nie do końca w moim guście. Ponadto młody pryszczaty kelner, chyba akurat odbywający tam niebieskoburaczane praktyki szkolne, nie radził sobie zbyt z „profesjonalną” obsługą jedynych gości. A ja jestem wybredna. I trochę obyta. Cóż, na kimś muszą szkolić się ci młodzi, a najczęściej to właśnie ja staję się ich królikiem doświadczalnym (czytaj: ofiarą). Pech to pech.

Jednakowoż nie odradzam. Gdybyście zawitali w okolice zdolnośląskiego Bolesławca i Zamku Grodziec, „Niebieski Burak” powita Was śląską tradycją. Przy najmniej powinien.

Aneta Wybieralska





Książkę dedykuję wszystkim moim służbowym kolegom, którzy nie doczekali sprawiedliwości i przedwcześnie odeszli na wieczną służbę. Cześć Waszej Pamięci!!! Autorka

Aneta Wybieralska **TAJNE BLIZNY** o czym milczę od lat (Tom 2) Genesis

Nie dla psa kanapka

Julek, ten nasz dolnośląski nadworny kasjarsz, nie tylko zdyscyplinował komendanta Bartoszewskiego. Wtedy, pod otwartymi wrotami młodocianych terrorystów. To był facet szczerzy do bólu, czasami dość obcesowy. Gdy coś mu leżało na wątrobie, żółć wywalał gościowi prosto w oczy. Nie przebierając w słowach. Oczywiście tylko wówczas, gdy nie chodziło o ujawnienie żadnej tajemnicy. Służbowej, państwowej, rodzinnej, towarzyskiej itp.

Teraz mamy RODO, od cholery różnych tajemnic, włączając w to lekarską, adwokacką i operatora telefonii komórkowej. O tajemnicy spowiedzi nie mówię, bo się na niej nie znam. Nikomu takowej nie powierzałam, a poznawać się nie zamierzam.

Wtedy mieliśmy z jednej strony Julka i jego koronne zasady: buzia na kłódkę, mordę w kubeł i wszystko jak w studnię, z drugiej – Jolkę, Stefę i parę im podobnych. To znaczy cholernie dyskretne damy, opowiadające głośno o okresach, spiralkach vel sprężynkach, ginekologach, jak też ściąganiu majątek przez głowę. Najczęściej o cudzych. Tych majątkach, miłostkach i sprawach. Na szczęście mieliśmy także wydziałowe szczelnie zamknięte drzwi z

zamkiem szyfrowym, a w nim kody, które zmieniano przynajmniej raz na dwa tygodnie. Albo wtedy, gdy z wydziału odchodził pracownik.

Co do poufnych informacji towarzysko-rodzinnych, co rusz zdarzały się sytuacje ich ujawniania. Dotyczyły głównie ukrywania dodatkowych elementów wynagrodzenia, które szły z osobnych list. Zwanych ogólnie: gaciowym (ekwiwalent za pranie munduru), reanimacyjnym (kartki na posiłki regeneracyjne za pracę w warunkach pozabiurowych, w tym spacerki na mrozie, którymi handlowano i które wymieniano na inne, bardziej przydatne kartki), żywieniową (jakieś coś podobne do regeneracyjnego, wypłacane funkcjonariuszom nieulicznym za siedzenie na okrągło poza miejscem zamieszkania). Znalazłoby się jeszcze kilka maleńkich ekwiwalentów, ratujących życie wielu moim kolegom. Summa summarum wystarczyło tego na kilka pozadomowych baletów z kumpłami. Albo z jedną kumpelą. (Baletami nazywało się wówczas imprezkę bądź melanż).

Niektóre nieresortowe żony nie miały zielonego pojęcia o comiesięcznych zaskórniakach swoich służących ojczyźnie mężów. Do czasu milej oraz niezmierne kon-

struktywnej tematycznej pogawędki innych wtajemniczonych żon stojących pokornie w długachnej kolejce „u rzeźnika” umiejscowionego w okolicach „glinianek”. Albo u fryzjera, w warzywniaku, czy w nabiałowym. Naturalną konsekwencją ujawnienia tych informacji była karczemna awantura w domu. W jej efekcie niewierny, kłamliwy oszust ładował na banicji u kumpła bądź na materacu pod służbowym biurkiem, w najlepszym razie na kanapie w blokowym mieszkankowym saloniku. Potem pożyczął od kumpłi (i kumpeli) z ich lewizn na kwiatki, czekoladki i enerdowski likierek jajeczny. Przepraszał, błagał o litość. Obiecywał poprawę. Ostatnim etapem działań na tym polu było poszukiwanie kolegi zbrodniarza (skurwiela, pantoflarza, kretyna nad kretyny), który ujawnił swojej starej poufną informację finansową.

– Niech ja no dorwę tego sukinsyna! Papłę cholerną!

– No i co mu zrobisz?

– Jak to co? Nogi z dupy powyrywam!

– Ale dlaczego?

– Bo moja stara też chce mieć taką kieckę, jak ta jego baba! A skąd ja mam teraz na to brać?

(Ciąg dalszy na stronie 52)

(Ciąg dalszy ze strony 51)

Wracając do naszego klucznika Julka:

Po wybudowaniu jednego z bardziej ekskluzywnych naówczas wrocławskich hoteli usytuowanych w centralnej części miasta, a przeznaczonych głównie dla gości dewizowych, zaszła konieczność zabezpieczenia budynku pod kątem operacyjno-technicznym. Niewtajemniczonym chętnie doniosę, że nadal chodziło o instalacje podsłuchowe. To było w naszej robocie zupełnie naturalne i oczywiste, jak też to, że w znakomitej większości hoteli takie instalacje pozakładano. I nie dzieje się tak tylko u nas, ale na całym świecie, dokładnie tam, gdzie przebywają jakośformatowi biznesmeni i politycy.

Hotel był duży, imponujący, to i skala przedsięwzięcia adekwatna. W związku z niedoborami kadrowymi na miejscu zaszła potrzeba skorzystania z sił i środków innych województw. Od tego są przecież delegacje służbowe, do-brosąsiedzka pomoc wzajemna i służbowa więź flaszki. Poza tym nasza służba! Jest rozkaz, jest delegacja. Wiadomo.

Do Wrocławia zjechało się kupa chłopów z całej Polski. Robota poszła sprawnie, a przedsięwzięcie ukończono kilka dni przed terminem.

Naczelnik Maziarz postanowił na zakończenie zorganizować przyjęcie dla gości, którzy pomagali w realizacji. To zakończenie miał zaszczyścić jeden z ministrów spraw wewnętrznych, konkretnie pan odpowiedzialny za prawidłowe funkcjonowanie pionu techniki operacyjnej. Zwany był „Tygrysem”.

Aby zdążyć na poranne przyjęcie,

Tygrys musiał wyjechać z Warszawy w środku nocy.

Siedziba sekcji instalatorów znajdowała się wówczas zupełnie gdzie indziej. Było tam bardzo przestronnie i funkcjonalnie, zatem dość naturalnie na miejsce dziękczynnej imprezy wybrano właśnie te pomieszczenia. Sasiodowały z sekretariatem oraz gabinetem naczelnika Maziarza.

Stoły zostały suto zastawione napojami uchodzącymi za wysokie. Głównie nimi. Julek, jako jeden z wyznaczonych gospodarzy, robił kanapki. Wokół kręciło się paru przyjezdnych, którzy brali czynny udział w hotelowym przedsięwzięciu.

Nagle do pomieszczenia wchodzi nasz Kaziu z jakimś wyelegantowanym cywilem. Nikomu go nie przedstawił.

Cywil, widząc przygotowaną do konsumpcji całą górę kanapek, a będąc najwidoczniej cholernie głodnym facetem, sięgnął po jedną z ich. Delikatnie, celując z boku talerza, by nie uszkodzić misternie ułożonej sterty.

Na to oburzony Julek mówi:

– Ty, śliczny, przy robocie to cię nie widziałem, a do jedzenia pchasz się pierwszy! Poczekaj, aż oficjalnie zasiądziemy do stołu.

Ręka wyciągnięta po kanapkę została szybko cofnięta, głodomór lekko się zawstydził.

Naczelnik Maziarz oniemiał. Swoim zwyczajem zaczął nerwowo chrząkać, wreszcie wydukał:

– Julek, daj spokój! To pan generał, nasz minister.

Ups!

Julek od razu się zorientował,

jaką gafę strzelił. Ale wybrnął z tej niezręcznej sytuacji.

– O, przepraszam, panie generale – powiedział, nie tracąc równowagi. – Witamy we Wrocławiu i częstujemy, czym chata bogata.

Po chwili uzupełnił wypowiedź, by zrobić przyjemność zbaraniałemu staremu i zacnemu gościowi:

– To zupełnie zrozumiałe, że pan generał głodny po podróży. Zapraszam.

Mówiąc to, nalał wódki. Generałowi i sobie. Co tak zrozumiałe jak oczywiste. Panowie stuknęli się kieliszkami wypili jednego. Potem drugiego. Tygrys już bez ceregieli zjadł swoją upatrzoną kanapkę.

Kierunek łono

Namawiano mnie na ten szalony wyjazd. Kierunek: wonne łono. Natury.

Jednodniowy, autokarowy. Na wydziałową wycieczkę. Wprawdzie od kilku miesięcy nie było już miejsc, nawet na tak zwanej liście rezerwowej, ale tuż przed rzeczoną wycieczką ktoś ponoć zrezygnował, bo coś musiał. Może zachorował, od wyczekiwanego wyjazdowego imprezowania oderwały go sprawy rodzinne lub inne zajęcia niecierpiące zwłoki. Tak bywa. Nie pamiętam dokładnie, ale żałował bardzo nie tylko ten nieszczęsny ktoś, ale także jego najbliżsi wycieczkowi towarzysze.

Odmówiłam. Ze szczerym uśmiechem na ustach podziękowałam za zaproszenie i uznanie. W pewnym sensie za towarzyską nobilitację.

Przyczyn odmowy było kilka.

Nie uśmiechało mi się wstawanie o trzeciej w nocy. Jechanie sta-

(Ciąg dalszy na stronie 53)

(Ciąg dalszy ze strony 52)

rym śmierzącym jelczem kilka godzin w lubuskie lasy, łażenie kolejne sześć po tychże lasach z oczami utkwionymi w ściółkę. Nie umiałam zbierać darów leśnego runa, grzybków, jagód, czegoś tam, w lesie zaś widziałam zwykle wszystko oprócz nich.

Rodzice przynosili do domu wystarczająco dużo podgrzybków, prawdziwków, maślaków i opieńków, bym nabrała uzasadnionego wstrętu do ich czyszczenia, sprawiania, wekowania. Ta jesienna zaszczytna czynność spadała bowiem na mnie. W domu długo cuchnęło octem, zapachu i smaku którego nie toleruję do dziś. Lubię grzybki, najbardziej w wigilijnych uszkach i pierożkach, ale bez przesady.

O corocznych firmowych wypadach na grzybobranie krążyły legendy, anegdotki i inne opowieści dziwnej treści. Słyszałam o nich od rodzica, od resortowych znajomych i od wydziałowych kolegów, zachwyconych zjawiskiem i perspektywą rychłej powtórki z jesiennej rozrywki.

Fajnie im. Niech się bawia, spacerują na łonie natury, przytulają się do drzew, sikają na runo, trzęsą na wybojach.

Beze mnie.

Po uważnym wysłuchaniu grzybiarskich historyjek nie byłam do końca pewna, w jakim celu jechano. Na grzyby? Tylko? Na lwyby? Na pewno? Czy może dla umacniania i tak już silnych więzi towarzyskich? Albowiem bez pół litry nie wpuszczano do autokaru. To potwierdzony wieloźródłowy pewnik. Koledzy tak intensywnie potrafili umacniać te więzi, że jeszcze przed dotarciem na puszczańskie miejsce zdarzenia potrafili zużyć cały wniesiony w ramach wkupnego zapas płynów

rozweselających. Ten sam, który miał wystarczyć na drogę tam i z powrotem. Czyli przed, w trakcie i po.

Nadmienie uprzejmie, że w tamtych czasach „słusznie minionych” nie bardzo można było na być po drodze coś płynnego i zawierającego promile, bo:

- za wcześnie jechali, za późno wracali,
- czasy były ciężkie, siermiężne zaopatrzeniowo,
- alkohol sprzedawano na kartki (ten historyczny fakt utrwalony został po wielokroć),
- lokalne meliny nie mogły być uprzednio rozpoznane,
- w lasach niczego nie dawali; na leśnych parkingach także jeszcze nie.

Oj, działo się, działo. Najpierw w autokarze.

Wódki nie piłam. Jakoś jeszcze nie przywykłam do łożopania alkoholi z gwinta albo z kieliszków turystycznych. Do zmrożonej markowej wódeczki potrzebowałam lodu, dobrego soku cytrusowego i pięknej szklaneczki. Wygodnego siedziska, dobrej muzyki.

Ponadto nie miałam przymusu. Ani prywatnego, ani służbowego. Grzybów nie zbierałam. Po lesie chadzać lubiłam (i nadal lubię), zielone łono natury mnie uspokaja. Ale lasy miałam swoje i zdecydowanie bliżej. Grzybne ściółki stały otworem jakiś kilometr za naszą wiejską rodzinną „posiadłością”. Toteż jechanie na nieturystyczne wycieczki miało się z celem.

- Wiesz, Aga, a może ja bym z nimi pojechał? – Paweł, jeden z moich sekcyjnych kolegów, się zasępił.

Na razie wpadł był do mnie tylko po coś, i akurat był świadkiem

werbalnie wyartykułowanego zaproszenia. A z tym przybył sam Julek, będący nie tylko uznanym grzybiarskim aktywistą, ale także czynnym organizatorem imprezy. Jak co roku od wielu lat. W wydziale transportu Julek załatwiał firmowy autokar z kierowcą, ustalał termin, robił listę. Główną i rezerwową – tylu było chętnych. Zbierał kasę na paliwo i na coś tam jeszcze, bo zakładowy autokar i czas pracy funkcjonariusza kierowcy dostawaliśmy niby gratis. Albo jako bonus, by upięknąć nam ciężką służbę.

Do czynnego uczestnictwa w imprezce zapraszano kolegów z zaprzyjaźnionych wydziałów literowych: „A” (samodzielna sekcja szyfrów na prawach wydziału), „B” (obserwacja zewnętrzna) i „W” (perlustracja korespondencji). Mieli u nas przydziałową pulę, my u nich także. Gdyby co. Także ta tradycja uchodziła za okrzepłą i sprawdzoną. W boju.

Potem, gdy mój pokojowy kolega kawalarz przeszedł na emeryturę, Paweł przeniesiony został do mnie (tym samym do Jolki, najbardziej taktownej osóbką w naszym wydziale), i przez niecałe dwa lata zasiedlaliśmy ten sam pokój.

(Aż zachodni wiatr historii przewiał transformację ustrojową, rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa, resortowe komisje weryfikacyjne i inne znamienne wydarzenia).

- No to jedź. Pewnie. Może jeszcze jest to miejsce – odpowiedziałam.

- No ale akurat mam popołudniowy dyżur. A to będzie piątek – zmartwił się Paweł.

Fakt. Nie lubiliśmy dyżurować ani w piątki, ani soboty, tym bardziej w niedziele. Chyba nikt nie

(Ciąg dalszy na stronie 54)

(Ciąg dalszy ze strony 53)

lubi. Nikt normalny.

– Hmm. Poczekaj z tym zamartwianiem się. Zadzwoń do starego, zapytam o jego plany i postaram się wziąć za ciebie ten dyżur. Leć za Julkiem i załatwiał. Coś zakombinuję.

– Naprawdę?

– Nie, na niby. Oczywiście. No leć, zanim się rozmyślisz!

– Dzięki. Jesteś kochana.

Wiem.

Chwyciłam za słuchawkę telefonu, ale do męża się nie dodzwoniłam. Rzadko siedział za biurkiem. Raczej biegał załatwiać sprawy przelożonych i chadzał w patrolach. Służył w mundurowej MO, powinien zatem zrozumieć zmianę piątkowej opcji.

Potem poszłam na nasze CPO obejrzeć grafik dyżurów. W tym czasie Paweł zapisał się na wycieczkę.

*

Gwoli ścisłości i prawdy historycznej, Paweł nosił ksywkę „Termos”. Wprawdzie jedynie cyklicznie oraz okazjonalnie, ale ksywa przyłgnęła, była i miała się dobrze. Otrzymał ją jeszcze przed moim przyjściem do służby. I chyba nawet po jednym z takich późnojesiennych, całodniowych, wydziałowych wypadów na grzyby. Otóż, gdy kolegom będącym p o s p o ż y c i u (wysokoprocentowych napojów alkoholowych w ilościach uznawanych za znaczne) na dochodzenie do siebie wystarczył jeden dzień, no, góra dwa, cierpienie fizyczne Pawełka (do złudzenia przypominające klasycznego kaca giganta) trwało minimum trzy dni. Trzymało go solidnie, jak w dobrym radzieckim termosie. Stąd to śliczne, praktyczne miano.

Czyli wtedy także zanosilo się na

co najmniej dwutygodniowe obiegowe posługiwanie się ksywą „Termos”. Zgodnie z kolejnym okrzepłym wydziałowym obyczajem, jak też nową świecką tradycją.

*

Następnego dnia wydział opustoszał.

Ja miałam dyżur dopiero po południu, a to za kolegę Pawełka. Znakomita większość jaśniepaństwa koleżeństwa pojechała na grzybową wycieczkę, nie szłała się zatem po korytarzu i pokojach. Naczelnik Maziarz mógł spokojnie poczytać swoją poranną gazetkę, niezmiennie tę samą „Trybunę Ludu”. W towarzystwie swojego zastępcy mógł się napić kawy, poplotkować, omówić bieżące i zaległe sprawy wydziału. Oczywiście dopiero po służbowym akcie wystania na baczność przed łaskawcą Bartoszem, wysłuchania jego inwektyw, kilku nerwowych tikach i chrząkach. Pułkownik odpoczywał. Nareszcie mógł.

Grzybiarze zapaleńcy wybyli pod Żagań, Żary, może w okolice tamtejszego poligonu wojskowego, który uchodził za wyjątkowo grzybodawny.

Zobaczyłam się z nimi dopiero w poniedziałek, na kilkoro (dokładnie na steranego Dudusia i zmiętego Julka) wpadłam znie-nacka, opuszczając wieczorem stanowisko dyżurnego.

Z opowieści wynikało, a zeznało mi to kilka osób (w tym Paweł vel Termos, Julek, Duduś i Grażynka, koleżanka od PT-owców), że świeckiej tradycji znowu stało się zadość. Udało się. Było wesoło. Było wypite. I to bardzo.

Z grzybobrania wrócili bardzo późno, bo zbiory od razu zapowiadały się niezmiernie obficie. Na-

targali tego dobra całe kosze, nawet poniekąd wybrzydali, nie zbierali nieszlachetnego badziewia ani starych kapci.

Nie, mała poprawka. Nie wszyscy natargali grzybków, a do dom wrócili z pełnymi koszami.

Nasz Julek, grzybiarz nad grzybiarze, organizator wycieczki, leśny eksplorator, do tego człek przeznacny oraz towarzyski, wrócił. Nawet z nimi tym samym autokarem. Wprawdzie względnie cało, czyli w jednym kawałku, jednakowoż nie do końca na chodzie. Do tego raczej nieszczęśliwie.

Jego chwilowe nieszczęście miało charakter stricte materialny. Chłopak postradał na wycieczce cały osobisty majątek ruchomy, dokładniej koszyk, ulubiony i wielofunkcyjny koszo-pojemnik jego ukochanej jedynej małżonki. Zgubił go biedak na amen. Zguba została najprawdopodobniej na łonie lubuskiej natury. Mówiąc precyzyjnie, w lesie. Niedaleko miejsca postoju autokaru. Albo w najbliższym rowie.

*

Jakim sposobem? Spieszę wytłuszczyć.

Podróż przebiegła bardzo intensywnie, towarzysko i wesoło. Wszystkim.

Może wódeczka była za mocna, może nieświeża lub zleżała? Nie wykluczano lekkiego pomieszania gatunków. Proporcje oraz indywidualne procesy przemiany materii były dla kilkorga wycieczkowiczów fatalne w skutkach. Na pewno dla Julka.

Być może nieszczęśnikowi zaszkodziła zagrycha, jeśli w ogóle jakaś była. Wstrząsy tektoniczne także wchodziły w rachubę. Oraz

(Ciąg dalszy na stronie 55)

(Ciąg dalszy ze strony 54)

inne autokarowe kataklizmy.

W każdym razie Julek jakby za-
niemógł, osłabł wielce i chwilę po
opuszczeniu autokaru z pustym
koszem w ręku utknął w przy-
drożnym rowie. W miękkim won-
nym mchu czekał już na niego
Morfeusz ze swoimi silnymi, opie-
kuńczymi ramionami. Mocno
przytulił. Do łona. W tym przy-
drożnym rowie. Julek tkwił w
objęciach przyjaciela Morfeusza
przez kilka godzin, dopóki nie
potknął się o niego wracający z
lasu kierowca. Tym samym nie
wyrwał z objęć czulego leśnego
kochanka.

Zaprosił Julka do autokaru,
czynnie pomógł przy relokacji i
złożył na niewygodnym dermo-
wym siedzisku. Julek pospał so-
lidnie, a w drodze powrotnej zno-
wu pozwolił sobie spożyć z kole-
gami kolejne znaczne ilości zapa-
sów. Tym razem już bardzo wy-
czerpalnych.

Wysiadając z autokaru pod ko-
mendą, kierownik zamieszania
wrócił tymczasem do pełnienia
funkcji, a żegnając uczestników,
zorientował się, że nie ma kosza.
Wszyscy mają swoje, uginają się
pod ciężarem, a on nie.

– O kurwa, nie ma mojego
kosza!

Grzybów także nie miał, co zmar-
twiło go do cna.

– Kurwa, stara mnie zabije!
Gdzieś zgubiłem koszyk. I kozik...
W tym momencie pomógł nieoce-
niony Duduś. Najpierw w szuka-
niu, potem koncepcyjnie.

– Ty, słuchaj. No nie ma.
Zgubiłeś. Mam pomysł. Jedź do
domu, jest już późno, może twoja
już będzie spać. I nie zauważy.

– No może tak być – odparł
Julek oszołomiony płynną kola-
cją, męczącą podróżą i właśnie
skonstatowaną stratą materialną.
– Ale ona i tak mnie zabije za ten

koszyk! I za grzyby.

– Julek, a ty w ogóle coś
nazbierałeś?

– Nie wiem – zafrasował się
organizator.

Szczery chłopak.

– No to powiedz żonie, że
kosz z grzybami zostawiłeś w ko-
mendzie. Jutro skoro świt poje-
dziesz na halę targową, kupisz
taki sam kosz, trochę grzybów i
zanieziesz kobiecie komplet. I
może jakieś kwiaty na przeprosi-
ny... Różyczkę? To zawsze działa
na kobiety.

Wrocławską halę targową przy
ulicy Piaskowej otwierano naj-
wcześniej. O ósmej. Także w so-
boty.

– No dobra – zgodził się
Julek. – Tylko wiesz co? Ja może
na noc zostanę w firmie. Tu się
prześpię, rano polecę na halę.
Będzie bezpiecznie. Zmęczony
jestem...

– No to w takim razie ja
przyjadę i ci pomogę. Chcesz?

– Chcę! Doradzisz mi z tym
koszem...

Julek nie wiedział jeszcze, czy ma
się cieszyć, czy smucić. Jednakowoż
zawsze lepiej zmierzyć się z
problemem w doborowym towa-
rzystwie serdecznego druha. A
nasz kolega Duduś był najlep-
szym towarzyszem i doradcą, ja-
kiego można było sobie wymar-
zyć.

Po przemyśleniu niewesołej sytu-
acji najlepszego kupła Duduś
odsypał do kartonika połowę swo-
jego urobku. Uczynił to bez żalu.
Spontanicznie i po przyjacielsku.
Larum graja! Kumpel w potrzebie!
Ponieważ akurat stwierdził, że ma
tego dużo. Z chęcią podzielił się
darem lasu. Ponadto jego żona
nie znosiła obierania i sprawiania
grzybów. Sama ich nie jadła, więc
z jej strony nic Dudusiowi nie
groziło. Żadne ciche dni, dasy,

spanie na kanapie ani inne mał-
żeńskie męki piekielne.

Wprawdzie to przemyśliwanie,
stwierdzanie i doradzanie szło
chłopu nieco mozolnie, także był
bowiem wielce nadwyreżony wy-
cieczką, ale coś jednak udało się
postanowić. Wspólnie i w porozu-
mieniu.

Mus to mus. Przyjaciół w kłopo-
cie, poza tym razem pili wódkę.
Duduś czuł się współwinnym,
współodpowiedzialnym. A to zobo-
wiązuje.

Chłopcy zrobili, jak postanowiono
w przeddzień późnym wieczorem.
Spotkali się w sobotę rano. Po-
gnali na halę, gdzie nieco zamoż-
niejsi wrocławianie chętnie naby-
wali świeże owoce (egzotyczne i
sezonowe), warzywa, kwiaty,
wieńce i inne towary, jakich próż-
no było szukać w normalnych
sklepach. Rąbanek cielecą i woło-
winę z kością. Bez kartek. Gdy na
tejże hali pojawiały się grzyby,
znaczyło, że można jechać do la-
su i zbierać do woli.

Albo nigdzie nie trzeba jechać,
dzień spędzić na zupełnie innym
łonie, też naturalnym, zapłacić
fortunę, potem udawać, że się
było. Opowiadać bajki z mchu i
paproci.

Sama obiekt także godny jest
wzmianki. To zarówno wrocławski
zabytek, jak i miejsce kultu. Ku-
pieckiego.

Wrocławską Halę Targową
(numer jeden) wzniesiono głównie
w celu „uporządkowania handlu”
w centrum miasta. Zrobił to oczy-
wiście gospodarny Niemiec, go-
spodarz tych ziem do końca dru-
giej wojny światowej, wykonał jak
zwykle solidnie i zgodnie z zasa-
dami trudnej sztuki budowy
obiektów na grząskim terenie.
Przecież obok znajduje się jedna z

(Ciąg dalszy na stronie 56)

(Ciąg dalszy ze strony 55)

odnóg Odry, a za nią historyczny Ostrów Tumski. Naprzeciwko stoi dumnie jeden ze starych gmachów Uniwersytetu Wrocławskiego. Nobliwe towarzystwo zobowiązuje, potrzeby mieszkańców Breslau także. Budowla musi być godna. Nadto piękna, co najważniejsze – funkcjonalna.

Handel, który odbywał się wcześniej między innymi na przestronnym placu opodal (obecnie Nowy Targ), rzeczywiście został uporządkowany. Ordnung muss sein. Prawie identyczna Hala Targowa (numer dwa) tych samych projektantów powstała w tym samym czasie przy obecnej ulicy Kolejowej, lecz po poważnym uszkodzeniu podczas działań wojennych w zimie 1945 roku długo pozostawała ruiną. Nieuporządkowaną. Wyburzono ją na początku lat siedemdziesiątych, uznając, że szpeci.

Bardzo szkoda, że jej nie odbudowano. Ale my, Polacy, już tak mamy. Niszczymy wszystko stare, nawet wtedy, gdy można zrobić jedynie drobne naprawy albo delikatny face lifting. Ponieważ wydaje się nam, że dobra zmiana będzie lepsza. Ba, jedynie słuszna i najbardziej narodowa.

W miejscu ukochanej przez wrocławian rzeczony Hali Targowej znajdował się kiedyś czternastowieczny dwór biskupów lubuskich, który przebudowano na Arsenał Piaskowy. Działkę arsenału powiększono w roku 1889, dokonując zakupu paru sąsiednich domów. Z zamysłem wzniesienia solidnej hali targowej.

Pierwszego października 1905 rozpoczęto rozbiórkę arsenału i sąsiednich domów. Później wmurowano w północną elewację hali znalezione w czasie prac ziemnych kamienne kule armatnie. A

to na pamiątkę po poprzednim przeznaczeniu tego miejsca. Jesienią 1906 rozpoczęto budowę hali o żelbetowej konstrukcji piwnicy i pierwotnie planowanej stalowych wiązarach dachowych. Roboty budowlane przy fundamentach i poziomie piwnic wykonywała początkowo firma Theodor Hülssner z Lipska. W związku z propozycją firm budujących obie powstające hale, oraz po porównaniu kosztów, zdecydowano się na innowacyjne przeprojektowanie konstrukcji z użyciem żelbetu zamiast stali. Ponownie rozpisany przetarg wygrała firma Lolat-Eisenbeton Breslau (z Wrocławia).

Na początku października 1908 roku przekazano halę do użytku. (W dokumentach historycznych nie znalazłam wzmianki o sprzedawaniu w niej leśnych grzybów, jednakowoż współcześni wrocławianie nie wyobrażają sobie, że może ich tam nie być).

Elewacja północna zaakcentowana jest dwiema wieżami, nawiązującymi do dawnej funkcji obronnej tego miejsca, przy czym wyższa wieża północno-zachodnia mieści nadal zegar, tyle że dziś nieczynny. Wnętrze rozplanowane jest osiowo i ma układ bazylikowy z nawą główną zorientowaną w kierunku wschód-zachód, obustronnie niższymi nawami bocznymi, nakrytymi dachem płaskim oraz trzema nawami poprzecznymi – dwiema od północy i jedną dłuższą od południa. W nawach bocznych na poziomie piętra znajduje się galeria obiegająca nawę główną. Zaprojektowane przez Heinricha Küstera przykrycie hali, wsparte w głównej nawie na żelbetowych łukach parabolicznych, stanowiło pionierskie osiągnięcie ówczesnej światowej inżynierii. Zewnętrzna szata budynku z ceglanego muru, inspiro-

wana amsterdamską giełdą Berlage'a, nawiązuje do neogotyckiego nurtu historyzmu, podczas gdy wewnątrz jest już całkowicie modernistyczne.

Budynku nie zniszczyły poważnie działania wojenne, toteż zaraz po wojnie zaczęto go wykorzystywać zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. (Tak jest do dzisiaj). Gruntowny remont przeszedł w latach 1980–1983, i od tego czasu należy do największych miejsc targowych w mieście.

I do najważniejszych, najbardziej lubianych, najczęściej odwiedzanych. Przez wrocławiaków, Niemców i rzeszę turystów. Przez klientów, którzy nie mają węża w kieszeni.

*

Pod koniec lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku na parterze znajdowały się stoiska mięsne. Jatki. Sprzedawano tu cielęcinę, w tym mózdzek cielęcy, z którego moja mamusia produkowała przepyszne, ekskluzywne zapiekanki. Na cieniutkich kromkach pszennej bułki wrocławskiej.

(Do tej pory czuję ich smak. Oj, pojadłabym sobie zdrowo, choć zawartość mnóstwa niedobrego cholesterolu nie gwarantuje zachowania zdrowia. Ale co mi tam, od czasu do czasu przydałoby się podniesienie poziomu endorfin miłymi wspomnieniami).

Handlowano gołąbkami. Były w jatkach z drobiem. Leżały w towarzystwie kur rosółowych, kaczek, gęsi, perliczek. Takie hodowlane gołębie, oskubane, po ugotowaniu podawano na wzmocnienie cherlawym dzieciom i schorowanym staruszkom. Najlepiej w naturalnym rosółku.

Ze dwa, może trzy stoiska oferowały nabiał. Jaja prosto od chłopca, świeże tłuste mleko od wie-

(Ciąg dalszy na stronie 57)

(Ciąg dalszy ze strony 56)

skiej baby. Do tego prawdziwą gęstą śmietaną, gomółki twarogu, mleko z kanki.

Przychodziło się z własną butelką lub słoikiem. Wiejska baba, odziana w taki śmieszny, rzeźniczeki, plastikowy fartuch, powyginaną aluminiową chochlą nalewała mleko z kanki do pojemnika.

Tymi zapachami przesiąkła cała hala. Dominowało trochę zjełczałości, nieco pośmiertnego mięsa i czosnkowej kiełbasy. Z kultowego baru znajdującego się na prawo od wejścia głównego zalatywało jakby ociupinę żurkiem na zakwasie i przypalonym smalcem, na którym smażyono mięso.

Antresolę na pięterku zajmowali kaletnicy, szewcy, sprzedawcy galanterii skórzaney, pasmanterii, dzinsów, nawet futer. No i wikliniarz.

Właśnie w takiej atmosferze moi koledzy postanowili załatwić palący rodzinny problem Julka.

Trochę im zeszło na stoisku z wikliną. Mieli kłopot. Nawet dwa. I to spore.

Kosze były. Do wyboru, do koloru. Z kilkunastu zaproponowanych przez starszego pana, sympatycznego sprzedawco-doradco-producenta, wstępnie wybrali trzy. Gabarytami i kształtem przypominające ten postradany Julkowy. Teraz tylko należało się zdecydować na jeden, a to już nastroczyło kolosalne trudności. Szczególnie Julkowi, gdyż Duduś nie zapamiętał antropologicznych szczegółów kosza kolegi. Nie przyglądał się zbyt, bo wszyscy mieli podobne. Poza tym rano było ciemno, a rzeczony kosze nie kłuły w oczy, tylko jechały w bagażniku.

– Ten? Nie. Chyba ten... – zastanawiał się Julek.

– Chyba to się małpa na

drucie. Nie pamiętasz, jak wyglądał twój własny kosz? – ponaglił Duduś. – Nie chcę cię martwić, ale chyba czas cię nagli...

– No nie bardzo. Czekaj, już. Dobra, pan da ten.

Decyzja podjęta. Uff...

Po chwili pojawił się kolejny kłopot.

– Ile??? Rany, panie! To z czego jest ten koszyk???

Cena pojemnika na świeże grzyby była zabójcza. Dla kieszeni Julka na pewno.

– To co robimy? Bierzesz czy wracasz bez koszyka? – spytał zatroskany Duduś. Jemu także wydawało się, że taki zwykły kosz pleciony z rodzimej wikliny powinien kosztować dużo mniej.

Ale to była przecież słynna hala targowa. Wszystko cholernie drogie, bo od prywaciarzy. Modne, świeże. Prosto od rzemieślnika, producenta, hodowcy, chłopca i baby. Prosto skądś. No i niby dobrej jakości. Ba, najlepszej. Musiało kosztować!

– Bierz pan! Będzie na lata. Sam robiłem. Widzisz pan ten splot? A wiklinę ściagam aż z Pomorza – zachęcał sprzedawca. –

Tam jest najlepsza.

W tym momencie Julek dał się omamić. Nie kwestionował jakości, rzemiosła, splotów ani kunsztu, tylko horrendalną cenę.

– Duduś, masz przy sobie jakieś pieniądze? Bo mi nie wystarczy... A jeszcze grzybów muszę dokupić.

– Jakies mam. Może wystarczy. – Duduś podrapał się w głowę. – Panie, bądź pan człowiekiem. Spuść pan trochę – zwrócił się do wikliniarza.

Starszy pan prywaciarz lubił takich sympatycznych klientów. Pierwszym w tym dniu oferował

zniżkę. Niewielką, symboliczną, ale wystarczyło na pół kilo najtańszych maślaków. Dobre i to. Chłopcy przeszukali kieszenie, wyluskali wszystkie zaskórniaki i drobne, wyasygnowali pieniądze na kosz, za resztę mamony dokupili grzybów. Pani z warzywniaka ulitowała się nad desperatami w potrzebie i także nieco spuściła z ceny.

Julek z koszem poszli do domu, Duduś w ich ślady.

*

W poniedziałek rano Julek nie wyglądał najlepiej. I czuł się adekwatnie. Cały był na nie.

Sprawa z koszem ryła się od razu po przekroczeniu progu. Na różę nie wystarczyło mu kasy. Nawet nie było czym przeproszać. Przyniesiony kosz był ewidentnie „niemój”. I za nowy. Niby ładny, porządnie wykonany, ale pani Julkowa takiego by nie kupiła.

– Bo nieporęczny.

I przyniesione grzybki były jakieś takie... niezwykłe. Posprzątane, obkrojone, czyściutkie. Dziwne. Jak kupne.

Poza tym w zestawie brakowało kultowego kozika.

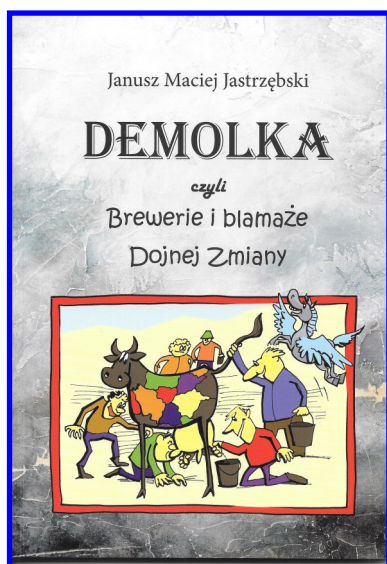
– Szkoda. Już takiego się nie dostanie.

Per saldo Julek wylądował na kanapie. Do odwołania. Żonine łono strzeliło zasadnego focha.

Największe pretensje miała pani Julkowa o to, że najukochańszy mąż próbował zatuszować sprawę przepicia rodzinnego kosza na grzyby.

Ot co.

Aneta Wybieralska



JA, SUWEREN WSZECHMOGĄCY

Podziękowania składam wielkie
Tym, którzy mi uświadomili
Jak ważnym jestem

suwerenem!...

Żyłem w niewiedzy aż do chwili,
Póki nie usłyszałem w mediach
Z ust najważniejszych osób
w kraju,

Że ja suweren decyduje,
Oni mnie tylko wyręczają,
Gdyż ciężar władzy jest ogromny,
Ulżyć więc chcą memu
brzemieniu.

Oni to dwor, jam imperator!,
Dwor czyni wszystko
w mym imieniu.

A skoro „w moim”. .. Oczywiście,
Że musi to być z mojej woli...
Aż dech zapiera, ile mogę
Jako suweren se pozwolić.

W moim imieniu fan parówek
Ministerialną dostał rangę,
Rządowym autem się rozbija
Jeżdżąc z balangi na balangę.
Niszczy, co stoi mu na drodze,
Ułańską ma fantazję facet.
A skoro w moim to imieniu,
Za wszystkie szkody ja zapłacę.

Też w mym imieniu,
byłe chlystek.
Rozstawiał w kątach generałów,
Dla których honor i ojczyzna
Ponoć największą wartość mają.

Miały, bo honor się zawstydzil,
Pod byle jakim zwał pozorem,
Dziś mundur bardziej się kojarzy.
Z chlystka lokajem z parasolem.
W moim imieniu, mego dworu
Pociotki, mniej... bardziej...

szemrane

Doją ze spółek moją własność
Kreując się na dobrą zmianę.
Czasem mi rzuca jakiś ochłap,
Z radości aż zacieram ręce,
Że dbają tak o suwerena.
Datkiem w Toruniu się
odwdzięczę.

W moim imieniu moje prawa
Mój dwór ma w miejscu
swym intymnym,
Kuglarstwo nimi, machinacja
Zjawiskiem stają się nagminnym.
W moim imieniu na postronku
Do rzeźni się prowadzić dają.
Idę potulnie, i wciąż jeszcze,
Swoich oprawców czczę i chwale.

I można by tu wypisywać,
Przykładów ciąg nieustający,
Który dowodzi w każdym calu
Żem jest Suweren
Wszechmogący!

Tyle że w uszach coraz częściej,
Dzwoni sentencja mi niemiła,
Że niejednego suwerena
Frajerska wiara już zgubiła.
Dawał nabierać się cwaniakom
Na komplementy miałkie, głupie,
A gdy powracał do rozumu
To miał jedynie palec w ...

PODŁOŚĆ

Wczoraj premier Beata
Szydło odsłoniła tablicę przed
Kancelarią Prezesa Rady Mini-
strów, poświęconą ofiarom kata-
strofy smoleńskiej. Na tablicy są
nazwiska: Lecha Kaczyńskiego
(był ministrem sprawiedliwości),
Przemysława Gosiewskiego (był
wicepremierem) i Zbigniewa Was-
sermanna (był ministrem koordy-
natorem służb specjalnych).

Mali podli ludzie nie uznali
za stosowne umieścić na tablicy
nazwisk: Izabeli Jarugi-Nowackiej

(była wicepremierem), Jerzego
Szmajdzińskiego (był ministrem
obrony narodowej), i chyba tylko
dlatego, żeby mieć pretekst dla
wybiornego wymienienia osób -
Grażyny Gęsickej (była mini-
strem rozwoju regionalnego w
rządzie PiS).

Jakże cuchnęły zakłama-
niem i obłudą słowa premier Szy-
dło, że obowiązkiem rządzących
jest „by każdy z tych, którzy, któ-
rzy zginęli w katastrofie smoleń-
skiej, miał swoje miejsce w pamię-
ci”.

Ten postępek to nie tylko
małostkowość.

To podłość!

ZNASZ LI KRAJ...

Znasz li kraj, w którym władza
w brudnych rękach leży
Tych, co niweczą święte
demokracji prawa.
Sprawiedliwość jest dla nich tylko
pustym słowem...
-Kraj, gdzie tłuszcza bezprawie
na ołtarzach stawia.
W którym prawo dziś służy
rządzącej prywacie,
Jest kijem bejsbolowym w łapach
troglodytów.
Gdzie nauka i rozum musiały
ustąpić,
Ciemnocie fanatycznej,
producentom mitów.
W którym chamstwo i buta są
dowodem dumy,
Noszone jak orderzy lub
co najmniej broszki,
W którym podłość ma dzisiaj
rangę racji stanu,
A nepotyzm w urzędach
państwowych się mości.
Lecz wszystko ma na świecie
początek i koniec,
Dojedzie i ta hucpa do końcowej
stacji.
Znowu będzie normalnie,
kiedy się zakończy
Oczyszczający proces
dyskwalifikacji.

(Ciąg dalszy na stronie 59)

(Ciąg dalszy ze strony 58)

ZŁOTA FUCHA

Po dniu pełnym poświęceń
najdroższej Ojczyźnie,
Posel X zjadł kolację, i w samej
bieliznie
Na kolanach wieczorne pacierze
odmawiał.
Jednak nie bił się w piersi, lecz
Bogu wymawiał
Swoje rzekome krzywdy;
bez żadnej krępacji,
Jako, że był w głębokim stanie
irytacji:

- Od czasu, gdy mi mandat posła
powierzono
Nie szczędzę sił ni czasu
pro publico bono.
W służbę państwu oddałem
połowę rodziny,
Żonę, szwagra, teściową
— harują chudziny
W radach nadzorczych spółek,
co najmniej dziesięciu.
Do władz miasta posłałem
krewniaków' aż pięciu!
Sam, gdzie tylko możliwe,
to staję na czele,
Wyłącznie *pro publico...*!
Choć pracy jest wiele,
To zawsze czas znajduję n
a gest dobroczynny,
Gdyż dla biedaków' jestem
szczególnie uczynny.
Na balach filantropów tańczę aż
do świtu.
I co mam za to wszystko?...
Żadnego profitu!
W Sejmie poselskie diety s
a bardziej niż skromne,
A potrzeby rodziny mojej
są ogromne.
Innych posłów' też trapią
podobne problemy.
Jak ci więc Panie nie wstyd,
że synom tej ziemi
Najlepszym, bo wybranych
decyzją narodu,
Z winy nędznych podwyżek grozi
widmo głodu!!!
A przecież dla Ojczyzny nasze
poświęcenie
Powinno być w stosownej,

więc w najwyższej cenie.
Tu Pan już zdzierżyć nie mógł
nawet jedną chwilę.
- Wstań z kolan - ryknął. -
Schyl się, mocno wypnij tylek,
By cię Michał Archanioł w środek
rzuci kopnął!
Może to ci przypomni polityczne
motto,
Na które twa ferajna pozostaje
głucha:
BYĆ POSŁEM -
TO JEST ZASZCZYT,
A NIE ZŁOTA FUCHA!

BELKA W OKU

Pisowska wierchuszka do-
wodząc słuszności prefasonowa-
nia całego wymiaru sprawiedliwo-
ści, jako jeden z koronnych argu-
mentów wskazuje niecność sę-
dziów, wspierając to nielicznymi
przykładami: jakiś sędzia ukradł
coś w sklepie, a inny był prze-
kupny, jeszcze inny wykazał się
uległością wobec rządzących, de-
klarując gotowość spełnienia ich
prośb ingerujących w realizację
prowadzonej sprawy.

Na zasadzie analogii wnio-
skuję do pani premier, ministra
sprawiedliwości, ministra spraw
wewnętrznych oraz innych decy-
dentów o rozwiązanie PiS-u.

Bowiem ilość niecności
sędziowskich nijak się ma ilości-
wo i gatunkowo wobec podob-
nych grzechów, którymi skalani
są członkowie piwowskiej firmy
wzajemnej adoracji. Ludzie z
puńską przeszłością (czy tylko z
przeszłością, to sam Bóg jedynie
wie!) rabusie szkolnych kolegów,
włamywacze okradający samo-
chody, sadyści wobec własnych
rodzin, aferzyści, przy których
Amber Gold, to fume (patrz
ochranianą przez władzę aferę
SKOK-ów A już wskazywana ule-
głość jakiegoś sędziego wobec
władzy, to pryszcz w porównaniu
ze służalczością, wiernopoddań-
czością rządu, pisowskich po-
słów, senatorów, etc., etc. wobec

jednego małego politycznego sa-
trapy.

Chrystus, w którego wiarę
tak bardzo wyżej wspomniani
ostentacyjnie demonstrują, po-
wiedział: „Czemu to widzisz drza-
zgę w oku swego brata, a nie do-
strzegasz belki we własnym
oku!”.

Toteż właśnie na zasadzie
analogii wnioskuję o rozwiązanie
PiS-u wspierając się jeszcze jed-
nym wskazaniem Jezusa: - Nie
sądźcie, a nie będziecie sądzeni.
Bo takim sądem, *jakim sądzicie, i*
was osądzą; i taką miarą, jaką
wy mierzycie, wam odmierzą.

21-07-17

BALLADA DZIADOWSKA O RZA- DZĄCEJ SEKCIE

(Na melodię „Ballady dziadow-
skiej”)

Słuchajcie ludzie tej opowieści,
Tak strasznej, że cierpieć skora,
Gdyż naszym krajem

zarządza sekta,
Jej bożkiem jest kreatura.
Stwórcę w odstawkę sekta
posłała,
Bożkowi oddaje hołdy
Przed ołtarzami w kształcie
drabinek
W białej gorączce się modli.

Wyznawców sekty ciągle
przybywa,
Bo nie brak jest oszołomów,
Którzy rozumem się nie kierują
A wiarą w pokracznych gnomów.

Kupieni datkiem, który im sekta
Dała z ich własnej kieszeni
Duszą i ciałem się zaprzędali
Ślepi i oczadzeni.
Wspierają bożka w łamaniu
Prawa

I gwałcie na tych ofiarach,
Które do bóstwa nie chcą się
modlić,
Nie tkwią w amoku oparach.

(Ciąg dalszy na stronie 60)

(Ciąg dalszy ze strony 59)

Lecz kiedy zbraknie niewinnych
ofiara
Bo wszystkie oprawca zetnie,
Bożek sam sobie, bez zawahania
Złoży w ofierze swą sektę.

NIEZNOŚNA DOCIEKLIWOŚĆ

Ważnego pis-prominenta
Spytało raz jego dziecko:
- Kto to jest taki, tatusiu,
Który ma mordę zdradziecką?

Rodziciel oko lżą zaszklił
Dreszcz go wzruszenia przenika,
Że jego malec cytuje
Słowa wielkiego klasyka.

Głaskając chłopca po główce,
Rzekł tonem pełnym emfazy:
To taka swołocz, kanalia,
Co nie chce szanować władzy.

- Nie ceni jej i wyszydza,
Drwi w sposób podły i głupi,
Mówi, że rządzić nie umie
I jest ogólnie do...
- . . .Dupy!
Radośnie dziecię krzyknęło
I buźka mu się zaśmiała
Ojcu zaś w pierwszym momencie
Ręka do klapsa zadrżała.

W ostatniej chwili się wstrzymał,
By w baniak nie strzelić dziecka.
Pomyślał o nim z niechęcią,
Że też to morda zdradziecka,

Skoro bez chwili namysłu
Tę władzę z dupą skojarzył...
Chciał wyjść pospiesznie
z pokoju.
Lecz malec mu drzwi zastawił.

Z głową zadartą do góry
Trudniejsze zadał pytanie
-A co to znaczy mieć honor?...
Ojciec na ustach miał pianę.

Do lekcji marsz! - szkrab usłyszał
Złowrogie powarkiwanie,
Gdyż honor w ojca stronnictwie
To jest pojęcie nieznane.

PARASOLKI

*3-10-2017 r. Kolejny raz maszerował
ulicami polskich miejscowości Czarny
Protest. Kobiety, te które cenią swoją
godność, nie milczą, nie spuszcza
głów w pokornym poddaniu, nie zga-
dzają się, by to nie one stanowiły o
sobie, a grupa wypierdków, którym
pycha tak uderzyła do pustych łbów,
że uważają się za równych Bogu.*

Płynie rzeka parasolek ulicą,
Jesień smaga je deszczem
i wiatrem.
Nienawidzi parasolek jesień,
Zwłaszcza wtedy,
kiedy są otwarte.
To wyzwanie dla jej mrocznych
rządów,
Bo otwarte są niepodległością,
Bez obawy czoła jej stawiają,
Nie klękają przed nią z uległością.

Płynie rzeka parasolek ulicą,
Wściekła jesień wzgarda
je traktuje.
Zwiędłym liściem oszczerstw'
na nie sypie,
Ciemne chmury przeciw' nim

wciąż szczuje.
Wichrem chamstwa chciała
by je złamać,
I na zawsze zamknąć je
w stojaku,
By nie mogły nigdy się otworzyć,
Zniewolone według
praw' szariatu.

Płynie rzeka parasolek ulicą,
Ciągłe wzbiera i gniewam już kipi,
Tylko patrzeć jak z brzegów
wystąpi
Kres przyniesie rządzącej ekipie.
Jej bezwzględność, butę
i bezprawne.

Tolerancji potrzebę zniszczenia,
Z nurtem bystrym precz z kraju
wyniesie
I zatopi w morzu nieistnienia.

PROTESTY ULICZNE

Z protestów na ulicach dużych
lub nielicznych
Władza szydzi, traktuje jako
fanaberie
Bo chociaż się tam dużo oraz

głośno krzyczy,
To ogólnie z tych marszy są
efekty mierne.
Jednak zarządom kraju
- świeckim i duchownym,
W ich zadufaniu, pysze, ważny
fakt umyka,
Że z małych iskier buntu bucha
rewolucja,
A po niej się rozliczeń rodzi
republika.

RZĄDY IGNORANTÓW

Na dzisiejszej konferencji praso-
wej premier Beata Sz. mówiąc o
województwach dotkniętych
ostatnim kataklizmem, wymieniła
m.in. województwo, którego nikt
nie znajdzie na mapie admini-
stracyjnej Polski - województwo
MAZURSKO-POMORSKIE. (jest
warmińsko-mazurskie)

Rządzić, nawet nie wiedząc
czym, to wielka sztuka. Tylko że
wiele wskazuje, iż konsekwencje
tego mogą być dla kraju bolesne.

30-10-17

CIEMNOŚĆ WIDZĘ

Zaściankowość i wybory politycz-
ne wielu milionów moich roda-
ków', dyktowane nie rozumem a
odruchem muchy przyklejającej
się do zastawionego na nią lepu,
da się łatwiej zrozumieć, gdy się
weźmie pod uwagę, że 63 procent
naszego społeczeństwa nie prze-
czytało w ciągu roku ani jednej
książki.

Mówił Maks w „Seksmisji”?
Ciemność, widzę ciemność, ciem-
ność widzę!

18-11-2017

*I tak oto, Proszę Państwa histo-
rykami Janusza Macieja Ja-
strzębskiego dotarliśmy w śmiesz-
nie-gorzki sposób do roku 2017.
Jeszcze sporo przed nami, jeszcze
wiele śmieszności do odkrycia,
jeszcze wiele goryczy nie jeden
kielich wypijemy przypominając
co już minęło, czego nie wolno
zapomnieć i co nas jeszcze czeka
w zachowaniach „dojnej zmiany”.*

Redaktor

**Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać
w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.**

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:
tel. kom.: 519 340 125, e-mail: jer7kow@poczta.onet.pl,**

Adres do korespondencji:

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

Dane do faktur /wzór/

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679**

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430****

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

**Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:**

**<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>**

**E-mail: jer7kow@poczta.onet.pl, tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41**



[Nowy, 225 numer "Informatora KWP w Olsztynie" - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska](#)



[Gazeta Senior Wydanie Listopad 11/2022 - GazetaSenior.pl](#)

Spis treści;

[Przedmeczowa eskorta seniorów](#)

[Teraz w drukowanym numerze „Gazety Senior”](#)

[Zdrowie seniora. Lek 60+?](#)

[Co jeszcze w listopadowej „Gazecie Senior”?](#)

[Prenumerata „Gazety Senior” zamów także online](#)

